TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

4 - 10 kwietnia 2023 r. ■ nr 14 (893) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

Niedziela Palmowa w Michowie

STRONA 6

Nagrali, jak pastwią się nad ofiarą: Grzeczny pies...

Film krążył po mieście, aż trafił na policję...

STRONA 8

Sąd zdecydował o aresztowaniu obydwu mężczyzn podejrzanych o pobicie nagrane na filmie

KOMENTUJ NA: lubartow.24wspolnota.pl

Stracili pracę w Black Red White w Chlewiskach. Rejestrują się w pośredniaku

STRONA 20

Michów: 500 + od radnych do pensji wójta Jankowskiego

Sam zawnioskował o podwyżkę.

STRONA 20

Janusz Jankowski wójt gminy Michów zarabia już ponad 18 tys. zł brutto

Czas, żeby sesje Rady Miasta przestały być sensacją

Tomasz Krówczyński, nowym przewodniczącym RM

STRONA 3/5

Wierzący i powątpiewający w plan ratowania szpitala dyrektora Makarewicza

Jerzy Zwoliński i Antoni Bielski „za". Tomasz Marzęda i Lucjan Mileszczyk - wstrzymali się.

Jerzy Zwoliński Antoni Bielski Tomasz Marzęda Lucjan Mileszczyk

STRONA 22

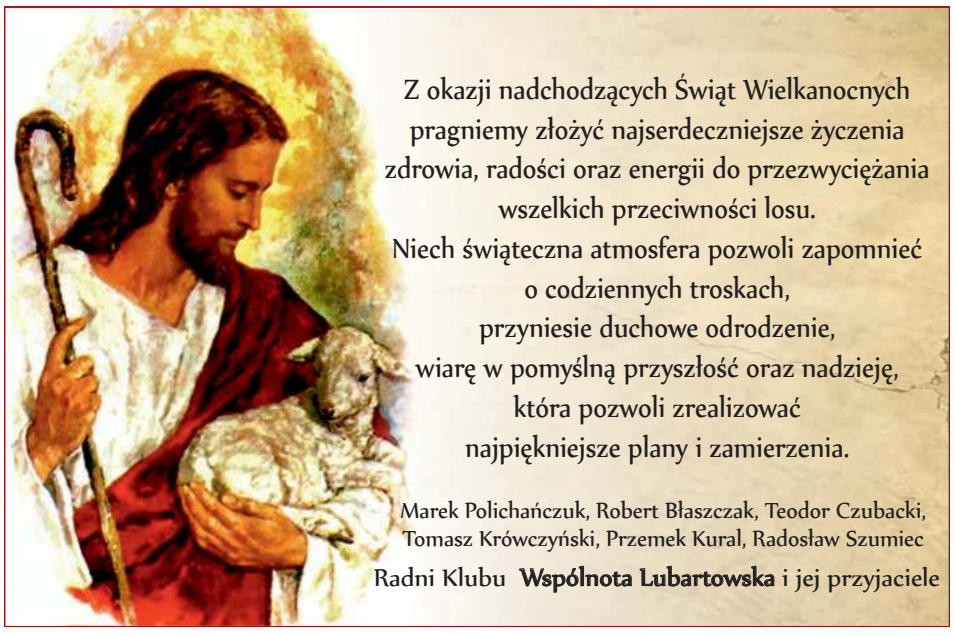

Żłobek w Niemcach tak drogi, że ktoś napisał skargę do radnych

STRONA 19

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

KASACJA POJAZDÓW
500 644 661
SKUP SAMOCHODÓW

R E K L A M A

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

BADANIE WZROKU
OKULARY PROGRESYWNE
CENTRUM OKULARÓW PROGRESYWNYCH
PORADY OPTYCZNE
609 008 145
GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ

N 3120
ISSN 2392-2184
9 772392 218301 14
LUB

eprasa.pl fe8d25b040

S T O P K A

wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

Prima Aprilis we „Wspólnocie Lubartowskiej”

Po stawie nie będą pływać statki wycieczkowe, w szpitalu nie będzie operacji plastycznych. To były nasze żarty z okazji 1 kwietnia.

Tak miały wyglądać statki na stawie

1 kwietnia na stronie internetowej „Wspólnoty Lubartowskiej” opublikowaliśmy dwie informacje. Pierwsza dotyczyła rejsów po stawie.

Rewitalizacja parku kosztowała miliony złotych. Zlikwidowano m.in. wyspę na środku stawu. To umożliwiło uruchomienie wodnych atrakcji. Wczoraj zwodowano 14-osobowy statek wycieczkowy, który będzie woził chętnych do około stawu, z przystani w południowej części parku.

Są już rowerki wodne, z których korzystać będzie można już w niedzielę. Przez pierwszy tydzień obowiązują ceny promocyjne - donosiliśmy.

Informowaliśmy też o pomyśle na poprawienie złej sytuacji finansowej SPZOZ w Lubartowie, gdzie powstał Oddziału Chirurgii Plastycznej. Niestety, po stawie nie będą pływać statki wycieczkowe. Niektórzy Czytelnicy żałowali, że to tylko żart i że naprawdę nic takiego się nie wydarzy. Większość jednak dobrze się bawiła.

W szpitalu nie będzie operacji plastycznych. Tu też większość komentujących zrozumiała, że to żart, chociaż niektórzy pisali, że na początku uwierzyli w informację, dopiero potem uświadomili sobie, że to 1 kwietnia.

Marcin Kusyk

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI
Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33
Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12
Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2
Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12
Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)
Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24
Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

4 kwietnia, godz. 8.00-14.00, Jedlanka Podleśna
5 kwietnia, godz. 8.00-14.00, Drewnik (2), Wandzin (Stary Tartak)
6 kwietnia, godz. 8.00-14.00, Przytoczno Wojciechów

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ
791 194 007

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA Z GAMĄ:
4 - 8 kwietnia
- Kiełbasa biała parzona ALEKSANDRIA - 25,99 zł/kg
- Chrzan Polonaise tarty 180 g - 3,99 zł
- Majonez dekoracyjny 700 ml - 12,99 zł
- Olej rzepakowy KUJAWSKI 1 l - 8,99 zł
- Jajko Kinder niespodzianka - 3,99 zł

ROK ZAŁOŻENIA 1910
KAMIENIARSTWO WYSOCKI
506 065 233
Cmentarna 7, Lubartów
kamieniarstwo-wysocki.pl
PRODUCENT NAGROBKÓW GRANITOWYCH

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS
TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

Malesa
SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul.Cicha 39, 21-100 Lubartów

Kompleksowe usługi pogrzebowe
”Marcin Grzegorczyk”
Sala pożegnań Chłodnia
Lubartów, Lubelska 224
dyżur całodobowy
508 107 618

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

INFORMATOR BRANŻOWY
USŁUGI
USŁUGI POGRZEBOWE
DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1
21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl
ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK
Lubartów
ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY
DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo
USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo
NAPRAWA
Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030
REMONTOWO-BUDOWLANE
Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134
KOMINIARZ/GAZOWNIK
Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728
POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724
TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508
TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136
SERWIS
AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522
KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687
KANTOR
Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33
GASTRONOMIA
A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635”
ul. Nowodworska 18D
LUB

eprasa.pl fe8d25b040

Czas, żeby sesje Rady Miasta przestały być sensacją

Rozmowa z Tomaszem Krówczyńskim, pierwszym od czasów Zbigniewa Maciejewicza przewodniczącym Rady Miasta z klubu Wspólnota Lubartowska.

Mówiło się o tym, że opozycja ma pomysł na wprowadzenie rotacyjności funkcji przewodniczącego, przewodniczący wybierany na kwartał z każdego klubu. Były takie propozycje?
- Były. Podtrzymuję stanowisko klubu w tej sprawie. Nie chcę się wypowiadać na tematy polityczne z racji objęcia tej funkcji, a funkcja z założenia ma pewne ograniczenia. Propozycja była tematem rozmów, natomiast jakie konkretnie zapadły postanowienia, proszę rozmawiać z przewodniczącym naszego klubu, Markiem Polichańczukiem.

Jest Pan przewodniczącym w sytuacji, kiedy rządząca koalicja jest w mniejszości, opozycja ma większość. Jak to Pana zdaniem wpłynie na sprawowanie funkcji przewodniczącego i na sytuację miasta?
- W mojej ocenie, jako radnego obserwującego wcześniej posiedzenia, zauważyłem, że przewodniczący jest postrzegany jako osoba jakiegoś wielkiego wpływu. W mojej ocenie przewodniczący powinien się ograniczyć do organizacji i prowadzenia posiedzeń Rady Miasta. Ta funkcja nakłada ograniczenia, że pomimo przynależności do jakiegoś klubu, przewodniczący powinien zachować w miarę możliwości, a nawet bardziej niż w miarę możliwości, postawę apolityczną i bezstronną. Takie jest moje widzenie tej funkcji, natomiast na ile to się uda zrobić, czas pokaże. Bardzo dużo zależy też od samych radnych, pracowników ratusza, burmistrza. Liczę na to, że uda nam się dojść do porozumienia, żeby sesje Rady Miasta Lubartów przestały być sensacją, a żeby praca przebiegała sprawnie i spokojnie, przede wszystkim merytorycznie.

Do tej pory rzeczywiście na sesjach bywało burzliwie i to sesje przeciągało. - Zaproponowałem spotkanie z burmistrzem, burmistrz przytaknął, zresztą ma ustawowy obowiązek wspierać mnie w działaniach przewodniczącego. Jak zawsze wszystko zależy od dobrej woli, tym bardziej że w interesie wszystkich zainteresowanych zarówno środowisk, jak i radnych, leży, żeby to wszystko wróciło na właściwe tory. Mam na myśli tutaj spokojne, merytoryczne, skuteczne sprawne działanie. Będziemy się różnić zdaniami, co przecież jest nieuniknione, nawet w klubie dyskutujemy. Myślę, że ustalimy jakieś stanowisko. Demokracja nakłada na nas obowiązek uzyskania jakiegoś kompromisu.

Tomasz Krówczyński

Poprzedni przewodniczący Grzegorz Gregorowicz napisał, że sesję 31 marca uznaje za nielegalną, uchwały być może są nieważne. Jak Pan widzi współpracę z poprzednim przewodniczącym?
- Tak jak z innymi radnymi. Nie widzę powodów, dla których miałbym pana Gregorowicza traktować w sposób szczególny. To, że był przewodniczącym, że podpisałem się pod wnioskiem o jego odwołanie, nie znaczy, że mam do niego zastrzeżenia jako do osoby. Pod wnioskiem podpisałem się dlatego, że miałem zastrzeżenia do formy wykonywania obowiązków przewodniczącego. Już kilka lat jestem radnym i zapewne nie tylko radni, ale też mieszkańcy zauważyli, że jeśli wypowiadam się, mam jakieś krytyczne uwagi, odnoszę się do działań, natomiast nie używam jakichś erystycznych zabiegów, argumentów ad personam. Pan Gregorowicz ma prawo do swojej opinii. Jeżeli uważa, że ostatnia sesja w jego ocenie nie była formalną sesją, tylko spotkaniem kolegów, to są odpowiednie narzędzia, żeby znaleźć potwierdzenie swoich zastrzeżeń. Radca prawny był obecny, nie miał zastrzeżeń, na dzień dzisiejszy wychodzimy z założenia, że sesja i uchwały były w pełni legalne.

O tym, jak doszło do wybrania nowego przewodniczącego, piszemy na s. 5

Marcin Kusyk

Ż Y C Z E N I A

Zdrowych, radosnych
Świąt Wielkanocnych,
przeżytych w pokoju, z wiarą
i nadzieją na lepsze jutro

życzy
Burmistrz
Miasta Lubartów
Krzysztof Paśnik

LUB

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
poseł Marta
WCISŁO
zdrowia, pogody ducha
i prawdziwie
dobrych zmian

Biura poselskie:
ul. Krakowskie Przedmieście 10/5, Lublin
ul. Jana Zamoyskiego 37, Janów Lubelski
ul. Lubelska 88, Kraśnik
ul. Piłsudskiego 28, Puławy

Radosnego i głębokiego
przeżywania świąt
Zmartwychwstania Pańskiego.

Życzą

Rada Nadzorcza,
Zarząd oraz Pracownicy
Banku Spółdzielczego w Lubartowie

eprasa.pl fe8d25b040

Minister klimatu w Bogdance. Związkowcy pytali ją o koncesje na nowe złoża, elektrownię i budowę pola Ostrów

- Spotkanie było bardzo cenne dla naszej firmy. Potwierdziło, że w perspektywie do 2040 roku zapotrzebowanie na węgiel będzie większe niż dotychczas – podkreślał prezes LW Bogdanka, Kasjan Wyligała. Minister klimatu i środowiska Anna Moskwa rozmawiała w Bogdance z władzami lubelskiej kopalni i związkowcami.

Fot. LW Bogdanka

Poniedziałek, 27 marca. Minister klimatu i środowiska Anna Moskwa rozmawia z władzami LW Bogdanka i działającymi w kopalni związkowcami

O dyrektywie metanowej

Jednym z tematów rozmów była dyrektywa metanowa, nad którą pracuje Parlament Europejski. Drastyczne limity emisji metanu doprowadziłyby do zamknięcia większości polskich kopalń.

- Tutaj ogromna rola naszych wszystkich polskich europarlamentarzystów, bo wiemy, że samymi głosami naszych parlamentarzystów prawicy, EKR-u [Grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, w której są eurodeputowani z PiS], nie jesteśmy w stanie tego dokumentu [rozporządzenia w sprawie dyrektywy metanowej] zablokować – podkreślała minister Moskwa w Bogdance.

W czasie briefingu na terenie lubelskiej kopalni Anna Moskwa podkreślała, że Bogdanka nie będzie objęta dyrektywą metanową.

- Niemniej jednak dzisiaj rozmawialiśmy w ogóle o dyrektywie metanowej i solidarności wszystkich górników w Polsce, bo jeżeli mówimy o szkodliwości tego dokumentu, tej opłaty, dla jednej, dwóch, trzech, czterech kopalni w Polsce, to de facto jest to szkodliwe dla całej branży – mówiła Anna Moskwa.

Minister klimatu dziękowała władzom lubelskiej kopalni, za to, że Bogdanka zaopatrzyła w ostatnim sezonie 150 gmin, które rozprowadzały po preferencyjnych cenach węgiel dla gospodarstw domowych.

O strategii energetycznej Polski

Tematem spotkania z minister Moskwą była też aktualizacja strategii energetycznej Polski.

- Spotkanie było bardzo cenne dla naszej firmy. Potwierdziło, że w perspektywie do 2040 roku zapotrzebowanie na węgiel będzie większe niż dotychczas – podkreślał prezes LW Bogdanka, Kasjan Wyligała.

- To wskazuje na te elementy, o których pani minister mówiła, czyli modernizacja bloków 200 MW [starych bloków energetycznych o takiej mocy – przyp. KK]. Dodatkowo to jest kwestia związana z suwerennością energetyczną państwa, która będzie kolejną normą, jak tu pani minister wskazała w nowej polityce, więc my jako Bogdanka cieszymy się z tej aktualizacji – dodał prezes.

Kamil Kulig

Grzegorz Jadwiżuk
przewodniczący ZZ Górników

BY NIE WEJŚĆ W GŁĘBSZE POKŁADY

Jako strona społeczna jesteśmy głównie zainteresowani tym, żeby jak najwięcej dobrych miejsc pracy tutaj utrzymać i jak najdłużej, a tego nie zrobimy, jeśli nie będziemy mieli dojść do nowych złóż. Nowe złoża to przede wszystkim koncesje na Puchaczów V i Ostrów. Bez tego będziemy zmuszeni wejść w głębsze pokłady, a tam może wystąpić metan i możemy wtedy wejść w dyrektywę metanową. Prace nad koncesją na Puchaczów V trwają już od ładnych paru lat. My jako społeczna zwróciliśmy się do pani minister o to, żeby te prace, jeśli to jest możliwe, zostały przyśpieszone.

Jarosław Niemiec
przewodniczący ZZ „Przeróbka"

POTRZEBUJEMY KONCESJI I NOWYCH SZYBÓW

Ja jestem spokojny, że przy obecnej strukturze przemysłowej to zapotrzebowanie będzie rosło na tyle, że miejsce dla węgla będzie, ale musimy mieć gwarancje koncesji i inwestycji niezbędnych, żeby kopalnia funkcjonowała do tego przynajmniej 2049 roku, chociaż myślę, że węgiel przy normalnej polityce gospodarczej będzie nam potrzebny dużo dłużej. Oczywiste jest, że potrzebujemy koncesji i nowych szybów. Ze słów przedstawicieli rządu, którzy dzisiaj byli w Bogdance wnioskuję, że jest to dla nich sprawa równie pilna, jak dla nas.

Artur Brzozowski
przewodniczący ZZ „Kadra"

WRACA TEMAT ELEKTROWNI

Pytaliśmy o możliwość, a wręcz o zapewnienie, że pole Ostrów będzie budowane. Widać, że w dłuższej perspektywie jest to możliwe, aczkolwiek konkretne daty nie padły. Mamy za to zapowiedź pomocy ministerstwa klimatu i środowiska w kontekście uzyskania koncesji na wydobycie w polu Ostrów. Podjęliśmy także temat elektrowni na zgazowany węgiel w Starej Wsi. Jeszcze 2-3 lata temu mówiono, że nie będzie opłacalna, ale teraz, w kontekście wojny na Ukrainie i braku gazu na rynku, temat wraca. Pytaliśmy o możliwość uzyskania terenów w Starej Wsi pod elektrownie po tym, jak spółkę Lubelski Węgiel wykupi Skarb Państwa od Enei, która obecnie jest właścicielem tych terenów.

Ż Y C Z E N I A

Kierowca miał 3 promile. Zatrzymany w Lubartowie po sygnale od służb drogowych

Do zdarzenia doszło 26 marca ok. godz. 20. Według sierż. szt. Jagody Stanickiej pracownik służb drogowych zauważył, że VW Polo jedzie slalomem, co mogło wskazywać, że kierowca jest nietrzeźwy - więc zawiadomił policję. Na ul. 1 Maja policjanci zatrzymali samochód. Okazało się, że kierowca miał 3 promile alkoholu w organizmie. To 22-letni mieszkaniec gminy Lubartów. Za jego postępowanie grożą mu dwa lata pozbawienia wolności i zakaz prowadzenia pojazdów na trzy lata oraz grzywna.

Marcin Kusyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pomoc kuchenna, Kock		22,8 zł/ godz.	z
Pomoc kuchenna, Kock	0,75	2 618,00 zł	u
Monter ociepleń budynków, Sosnówka/ Serewa	1	3 490,00 zł	u
Ślusarz – tokarz, Michów/ SM Michowianka	1	4 500,00 zł	u
Elektromechanik, Michów/ SM Michowianka	1	4 500,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Annobór Kol./ FREZBUD	1	4 800,00 zł	u
Operator maszyn budowlanych, Annobór Kol./ FREZBUD	1	4 800,00 zł	u
Fryzjer, Lubartów/ Effect	1	3 490,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pomoc kuchenna, Cyców	1	3 490,00 zł	u
Sprzedawca na stanowisku mięsnym, Cyców/ Stokrotka	1	3 600,00 zł	u
Pracownik socjalny, Cyców / Ośrodek Pomocy Społecznej	1	3 600,00 zł	u
Pedagog współorganizujący kształcenie, Łęczna/ SP nr 4		3 690,00 zł	u
Główny księgowy, Podzamcze/ ŚDS	1	4 600,00 zł	u
Szwaczka, Łęczna/ Pracownia Krawiecka Mira	1	3 490,00 zł	u
Mechanik autobusów, Trębaczów/ Łęcz – Trans	1	5 500,00 zł	u
Górnik, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Elektromonter do pracy na powierzchni, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Elektromonter do pracy pod ziemią, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

LUB

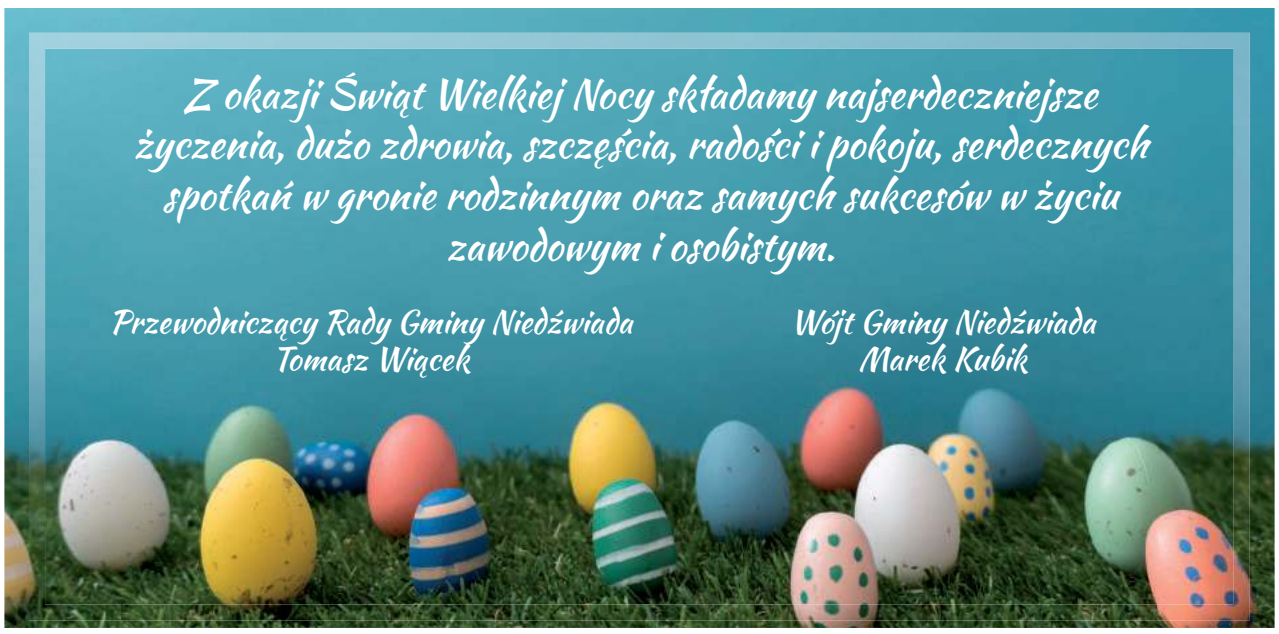

eprasa.pl fe8d25b040

Tomasz Krówczyński nowym przewodniczącym Rady Miasta Lubartów, Grzegorz Gregorowicz odwołany

LUBARTÓW: Obrodziło sesjami nadzwyczajnymi. Na jednej radni nie chcieli przyjąć rezygnacji przewodniczącego Grzegorza Gregorowicza, o którego odwołanie sami wnioskowali. Odwołali go dzień później.

Radca prawny Urzędu Miasta wyjaśnił, że orzecznictwo sądów w tej sprawie jest różnorodne, kandydat na przewodniczącego sam musi zdecydować, czy udział w głosowaniu stanowi jego interes prawny i czy będzie głosował. Tomasz Krówczyński wziął udział w głosowaniu

W ubiegłym tygodniu odbyły się aż dwie sesje nadzwyczajne Rady Miasta i to dzień po dniu, 30 i 31 marca. Pierwszą zwołali radni koalicji, drugą opozycji. To efekt tego, co dzieje się od miesięcy w lubartowskim samorządzie: osypania się koalicji: kluby Wspólny Lubartów i PiS nie mają już większości. Grzegorz Siwek z klubu PiS i nowy radny Zdzisław Wereszczyński, który wszedł do rady z listy PiS, w niektórych działaniach popierają opozycję.

Nie chcieli eksnaczelnika w Komisji Rewizyjnej

W porządku obrad czwartkowej nadzwyczajnej sesji Rady Miasta były punkty dotyczące uzupełnienia składu komisji Spraw Społecznych i Porządku Publicznego oraz Rewizyjnej. Ponieważ nowy radny Artur Kuśmierzak (objął mandat, bo jego poprzednik zrezygnował) zasiada w Radzie Miasta od niedawna, nie należał jeszcze do żadnej stałej komisji. Radna Renata Mazur z klubu Wspólny Lubartów zgłosiła jego kandydaturę do obu komisji, których uzupełnienie było w porządku obrad.

W przypadku Komisji Spraw Społecznych i Porządku Publicznego nie było kontrowersji. 20 radnych zagłosowało za przyjęciem Artura Kuśmierzaka do tej komisji. Inaczej było w przypadku Komisji Rewizyjnej. Radny Jacek Tomasiak zgłosił wątpliwości, ponieważ Artur Kuśmierzak przed objęciem mandatu był naczelnikiem Wydziału Promocji, Kultury, Sportu i Komunikacji Społecznej Urzędu Miasta. By zostać radnym, zrezygnował z tej pracy, znalazł zatrudnienie w MOSiR.

- Byłoby to zadziwiające, gdyby się okazało, że w specyficznej Komisji Rewizyjnej, która analizuje budżet miasta, wyraża opinie na temat budżetu miasta, opiniuje absolutorium dla burmistrza za wykonanie budżetu, zasiadał pracownik, który pracuje w jednostce samorządu terytorialnego - powiedział radny i przypomniał, że komisja będzie kontrolowała m.in. wyjazdy służbowe pracowników UM, w tym naczelników wydziałów. Komisja może też kontrolować MOSiR.

- Pan radny dokonał wyroku przed podjęciem pracy, ocenił mnie, że będę pracował nieobiektywnie - powiedział Artur Kuśmierzak.

Za rozszerzeniem składu Komisji Rewizyjnej o Artura Kuśmierzaka zagłosowało 9 radnych, 11 było przeciw. To znaczy, że nie został członkiem tej komisji.

Radny poczuł się dyskryminowany i opublikował oświadczenie.

- Jako radny Artur Kuśmierzak, wyrażam swoje głębokie oburzenie oraz zawód wobec zachowania niektórych radnych opozycji, którzy głosowali przeciwko mojemu przyjęciu do Komisji Rewizyjnej. Szczególnie pragnę wymienić nazwiska radnych, którzy opowiedzieli się przeciwko mojemu uczestnictwu w komisji: Błaszczak, Czubacki, Grabek, Krówczyński, Kural, Kuszner, Polichańczuk Romańska - Serwin, Siwek, Tomasiak, Zieliński.

Ich decyzja stanowi pogwałcenie moich praw jako radnego, mającego pełne prawo do uczestniczenia w pracach komisji - napisał.

Grzegorz Gregorowicz
radny, były przewodniczący Rady Miasta
Do czasu, kiedy nie dowiem się, kto w końcu jest przewodniczącym, nie zamierzam pojawiać się na sesjach, żeby nie utrudniać działania tym ludziom, dla których sytuacja jest nowa

Marek Polichańczuk
radny, klub Wspólnota Lubartowska
Należy uznać, że Tomasz Krówczyński będzie przewodniczącym do końca kadencji

Nie chcieli przyjąć rezygnacji przewodniczącego, woleli go odwołać

Dwunastka radnych - 11 osób z opozycji i Grzegorz Siwek z popierającego burmistrza klubu PiS oraz Zdzisław Wereszczyński, który kandydował do rady z listy PiS - złożyła wniosek o odwołanie Grzegorza Gregorowicza z funkcji przewodniczącego.

Grzegorz Gregorowicz na sesji nadzwyczajnej 15 marca poinformował, że rezygnuje z funkcji przewodniczącego, ponieważ utracił popierającą go większość w Radzie Miasta. Rada musi jednak podjąć uchwałę o odwołaniu przewodniczącego albo o przyjęciu jego rezygnacji.

Na nadzwyczajnej sesji 30 marca radny Artur Kuśmierzak złożył wniosek o rozszerzenie porządku obrad o uchwałę w sprawie przyjęcia rezygnacji przewodniczącego. W głosowaniu nad rozszerzeniem porządku obrad padło 10 głosów za (w tym Zdzisław Wereszczyński i Grzegorz Siwek, którzy podpisali wniosek o odwołanie przewodniczącego) i 10 głosów przeciw. To znaczy, że nie wprowadzono tego punktu do porządku obrad.

Przewodniczącego odwołano w piątek, 31 marca, na kolejnej sesji nadzwyczajnej.

Głosowanie było tajne, radni wrzucali głosy do urny. W komisji skrutacyjnej znaleźli się radni Ewa Grabek, Przemysław Kural i Artur Kuśmierzak. Za odwołaniem przewodniczącego padło 12 głosów, 7 przeciw odwołaniu, jedna osoba wstrzymała się od głosu.

Tomasz Krówczyński nowym przewodniczącym. Legalnie?

Kolejnym punktem był wybór nowego przewodniczącego. Jedynym kandydatem był Tomasz Krówczyński zgłoszony przez Marka Polichańczuka. Za jego kandydaturą padło 12 głosów, 7 głosów było przeciw, oddano 1 głos wstrzymujący.

- Będzie inaczej. Czy lepiej, ocenią wyborcy na koniec kadencji - powiedział Tomasz Krówczyński, nowy przewodniczący Rady Miasta.

Po sesji Grzegorz Gregorowicz, który nie uczestniczył w żadnej z sesji nadzwyczajnych, ani w czwartek, ani w piątek, opublikował oświadczenie.

- Ja, Grzegorz Gregorowicz - zdrowy (w miarę) na ciele i umyśle, stwierdzam, że LII (52) sesja Rady Miasta Lubartów, zwołana na dzisiaj (31 marca) przez wiceprzewodniczącego RM Grzegorza Siwka, podczas mojej obecności i gotowości do wypełniania obowiązków statutowych, jest nieprawomocna, a podjęte na niej uchwały obarczone są wadą nieważności - napisał.

Zapytaliśmy Grzegorza Gregorowicza, co zamierza w tej sprawie, czy uważa, że skoro uchwały mogą być nieważne, to jest dwóch przewodniczących.

- Cas pokaże. Na pewno nie będę podejmować działań nieprzemyślanych. Nie wiem, jaki jest stan prawny, polskie prawo jest kwestią interpretacji. Powstrzymam się od kategorycznych ocen, z pewnością nie będę dążyć do destabilizacji. Najważniejsze, żeby ograny władzy samorządowej w Lubartowie funkcjonowały. Do czasu, kiedy nie dowiem się, kto w końcu jest przewodniczącym, nie zamierzam pojawiać się na sesjach, żeby nie utrudniać działania tym ludziom, dla których sytuacja jest nowa - odpowiedział.

Uważa, że radni postąpili niewłaściwie, nie godząc się na wprowadzenie do porządku czwartkowych obrad punktu dotyczącego przyjęcia jego rezygnacji, bo to był wniosek dalej idący.

Przewodniczący rotacyjny, czy na stałe?

Opozycja rozważała pomysł wprowadzenia rotacji na stanowisku przewodniczącego. Rok, który pozostał do wyborów, miał być podzielony na kwartały, po każdym kwartale przewodniczący miałby być zmieniany. Każda opcja miałaby szansę na „swojego" przewodniczącego.

- Był taki pomysł, ale dlatego, że nie mieliśmy kandydata na przewodniczącego, akceptowanego przez wszystkich. Sytuacja była dynamiczna, Tomasz Krówczyński został zaakceptowany przez całą dwunastkę radnych. Mamy nadzieję, że zostanie też zaakceptowany przez radnych koalicyjnych. W tej sytuacji należy uznać, że Tomasz Krówczyński będzie przewodniczącym do końca kadencji - mówi radny Marek Polichańczuk, lider klubu Wspólnota Lubartowska.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl fe8d25b040

Jacek Świrszcz nowym przewodniczącym Związku Zawodowego Górników w Bogdance

Zastąpił Grzegorza Jadwiżuka, który wszedł do zarządu związku.

Fot. FB/ ZZG

31 marca, zebranie Sprawozdawczo - Wyborcze Związku Zawodowego Górników w Polsce Lubelski Węgiel „Bogdanka" S.A.

Zebranie Sprawozdawczo - Wyborcze Związku Zawodowego Górników w Polsce

Lubelski Węgiel „Bogdanka" S.A. odbyło się 31 marca w stołówce górniczej w Bogdance. Delegaci wybrali nowego przewodniczącego i zarząd ZZG Bogdanka. Na czele związku stanął Jacek Świrszcz, pracownik dołowy, elektryk-automatyk. Od połowy ub. roku pełnił funkcję wiceprzewodniczącego związku.

ZZG to największa z czterech działających na kopalni organizacji związkowych. Liczy ponad 1,5 tys. członków, pracowników LWB oraz ok. 100 emerytów i pracowników dwóch spółek: RG i MR Bogdanka.

Jolanta Chwałczyk

Kolejny oszukany. Zamiast towaru dostał podziękowania

Ponad 1600 złotych stracił mężczyzna, który kupił szafkę narzędziową z wyposażeniem. Od sprzedawcy dostał tylko potwierdzenie zakupu wraz z podziękowaniami.

W poniedziałek (27 marca) do policjantów zgłosił się mieszkaniec gminy Spiczyn.

- Z relacji 43-latka wynikało, że znalazł sklep internetowy z ofertą sprzedaży szafki narzędziowej z wyposażeniem. Za zamówiony towar zapłacił blikiem ponad 1600 złotych. Jedyne, co otrzymał od sprzedawcy, to potwierdzenie zakupu oraz podziękowania - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Potem kontakt z rzekomym sklepem urwał się. Mężczyzna znowu wszedł na stronę sklepu. Wtedy okazało się, że strona nie działa, a podany numer telefonu nie istnieje. 43-latek zorientował się, że został oszukany.

Joanna Niećko

Spór Spółdzielni Mieszkaniowej i PEC Lubartów. Zawyżenie kwoty czy fałszywy komunikat?

PEC za dużo podwyższył opłatę za ogrzewanie - uważa Spółdzielnia Mieszkaniowa. - To fałszywy komunikat - odpowiada PEC.

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lubartowie rozesłała do mieszkańców zawiadomienie, w którym napisano m.in.:

- Od dnia 1 marca 2023 r. do 31 grudnia 2023 r. zmianie ulegnie opłata za centralne ogrzewanie. Maksymalna stawka, jaka mógł zastosować PEC wynosi 65,77 zł za GJ. Zgodnie z wcześniejszymi zawiadomieniami z PEC-u stawka w taryfie, którą byliśmy obciążeni, wynosiła 79,72 zł za GJ. Wynika z tego, że PEC podwyższył opłatę za dużo o 13,95 zł za GJ.

W odpowiedzi PEC na swoje stronie internetowej zamieścił komunikat. Zarzuca Spółdzielni nieprawdę. Już tytuł komunikatu PEC brzmi: „UWAGA - FAŁSZYWY KOMUNIKAT SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ". Tłumaczy, że wyższe stawki naliczała do 1 marca, a po zmianie przepisów od 1 marca są one niższe. W komunikacie PEC pisze:

PEC informuje Mieszkańców w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej, że przekazywane przez Spółdzielnię informacje o zawyżeniu opłat przez PEC o 13,95 zł za 1 GJ są fałszywe. To PEC już w dniu 2 marca 2023 roku poinformował zarząd Spółdzielni o zmianach w wysokości opłat w związku ze zmianami w prawie, wynikającymi z ustawy z 8 lutego 2023 roku.

Obecna cena – 65,77 zł za 1 GJ – jest ceną nową, wynikającą ze zmiany przepisów wskazanej ustawy i obowiązuje dla rozliczeń od 1 marca 2023 roku. Dodatkowo cena ta zostanie zastosowania również do wcześniejszych rozliczeń, kiedy PEC otrzyma rekompensatę ze środków z budżetu państwa.

- Kwoty, jakie podaliśmy, są wprost przepisane z pisma, jakie dostaliśmy od PEC. Sam rozmawiałem z prezesem Klizą, czy dobrze to pismo rozumiemy. Jeśli w naszym zawiadomieniu jest jakiś błąd, to oczekuję oficjalnej korespondencji, a nie komunikatów w internecie - mówi prezes SM Jacek Tomasiak.

Prezes PEC Lech Kliza podtrzymuje to, co napisano w komunikacie na stronie PEC.

- Tym komunikatem próbujemy uspokoić mieszkańców. Dostosowujemy stawki do obowiązujących przepisów - mówi. Po rozmowie z radcą prawnym zadecyduje, czy spółka podejmie kroki prawne wobec SM.

Marcin Kusyk

Niedziela Palmowa w Michowie

Uczestnicy procesji wyruszyli spod kapliczki św. Onufrego

Uczestnicy uroczystości zebrali się przy kapliczce św. Onufrego, skąd przeszli w procesji do kościoła parafialnego. Brali w niej udział członkowie Towarzystwa Przyjaciół Michowa z palmami w kolorach żółto - białych dla uczczenia rocznicy śmierci Jana Pawła II, członkowie Stowarzyszenia Sympatyków Ziemi Michowskiej i KGW z Michowa.

Marcin Kusyk

W czasie uroczystości niesiono palmy z barwami żółto białymi, które upamiętniały 2 kwietnia- rocznicę śmierci Jana Pawła II

Samochód wjechał do rowu w Szczekarkowie. Jedna osoba zabrana do szpitala

Do zdarzenia doszło 31 marca około godz. 22.44. Samochód osobowy w Szczekarkowie wypadł z drogi wojewódzkiej i wjechał do rowu.
- Samochodem podróżowała jedna osoba, która w chwili przybycia JOP znajdowała się poza pojazdem, a po przebadaniu przez ZRM została zabrana do szpitala. Działania strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz pojazdu - informuje st. kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie.
W działaniach brały udział zastępy z JRG w Lubartowie oraz OSP w Pałecznicy.

Międzynarodowy sukces PMDK w Lubartowie. „Dom Kłapouchego" z wyróżnieniem we Wrocławiu

Podopieczni Urszuli Bednarczyk z wyróżnieniami

Film „Dom Kłapouchego" powstał w pracowni filmowej PMDK w Lubartowie. To produkcja autorstwa Floriana Belniaka, Alicji Baturo, Mykhailo Brezvyna, Sary Pilarczyk i Nikoli Mołdy. Animacja oparta jest na przygodach Kubusia Puchatka i jego przyjaciół, w tym tytułowego osiołka Kłapouchego. Film zdobył wyróżnienie na XIII Międzynarodowym Przeglądzie Filmów Animowanych Dzieci i Młodzieży „HALO ECHO +" we Wrocławiu.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Marek Sapieja
59 lat
zm. 27 marca

Grażyna Dąbrowska
69 lat
zm. 30 marca

Danuta Mirosław
68 lat
zm. 8 listopada 2022 r.

LUB

eprasa.pl fe8d25b040

Do tej pory placówkę odwiedziło 5 mln osób

Kazimierz Dolny: Muzeum Nadwiślańskie skończyło 60 lat!

Fot.Dominik Kęsik

Jubileusz 60-lecia Muzeum Nadwiślańskiego już się rozpoczął. Przez cały rok dla turystów pojawi się mnóstwo atrakcji. W ubiegłym tygodniu w siedzibie MN zorganizowano spotkanie

Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym zainaugurowało obchody 60-lecia istnienia. Podczas specjalnie z tej okazji zorganizowanej konferencji z udziałem Marszałka Jarosława Stawiarskiego wręczono tytułu Mecenasów MNKD.

Historyczne miejsce

Muzeum Nadwiślańskie to obok Muzeum Czartoryskich w Puławach jedno z najchętniej odwiedzanych miejsc w powiecie puławskim. Jego początki sięgają lat 60. XX w. W 1962 r. w Kamienicy Celejowskiej odbyła się pierwsza wystawa Henryka Dąbrowskiego. Rok później, 29 marca 1963 r., w tym miejscu zostało powołane Muzeum Regionalne, którym dowodził Kazimierz Popiołek. W 1973 r. Muzeum Regionalne zmieniło się w Muzeum Kazimierza Dolnego. Dopiero od 1987 r. placówka zyskała nazwę Muzeum Nadwiślańskie. Od 10 lat swoją siedzibę ma na Rynku w centrum Kazimierza Dolnego. W 1999 r. zostało wpisane do Państwowego Rejestru Muzeum. Obecnie skupia sześć oddziałów, w których można obejrzeć ponad 20 tys. eksponatów. Jak wynika ze statystyk muzealników, miejsce zwiedziło do tej pory ok. 5 mln osób. Tylko rok temu w MN było prawie 191 tys. osób. Przez 60 lat placówką kierowało 10 dyrektorów. Obecnie na czele Muzeum stoi Izabela Andryszczyk.

Moc atrakcji przez cały rok

Z racji inauguracji roku jubileuszowego, w ubiegłym tygodniu zorganizowano uroczystości, w których udział wzięli samorządowcy oraz przedstawiciele firm wspierających placówkę. Gości przywitała dyrektor Izabela Andryszczyk. Przedstawiła zebranym historię powstania i rozwoju Muzeum. Ważną częścią wydarzenia było wręczenie tytułów mecenasów MNKD, które trafiły do Grupy Azoty Puławy, PZU, PGE Dystrybucja, Lubelskiego Węgla Bogdanka, KGHM Polska Miedź oraz Magicznych Ogrodów Trzciankach pod Janowcem. Jak się okazuje, kierownictwo Muzeum ma bardzo dużo planów, m.in. budowę Spichlerza z Moniak z przeznaczeniem do funkcji edukacyjno-muzealno-winiarskich czy renowację zamku w Janowcu. W ramach tegorocznego jubileuszu MN zaplanowało sporo atrakcji. Najbliższa z nich odbędzie się pod koniec maja w ramach Święta Wina w Janowcu, wtedy zostanie uruchomiona ścieżka edukacyjna promująca historię winiarstwa.

Fot.Dominik Kęsik

Dyrektor Muzeum Nadwiślańskiego Izabela Andryszczyk wręczyła tytuł mecenasa MN Jackowi Janiszkowi, wiceprezesowi Grupy Azoty Puławy

- Otworzyliśmy rok obchodów Jubileuszu 60 – lecia powstania Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym. Czego można życzyć Muzeum? Przede wszystkim tego, abyśmy byli instytucją, gdzie historia jest wciąż żywa. Życzyć można również energii i niegasnącego zapału do budowania pomostu pomiędzy przeszłością a przyszłością. Pragniemy, aby zwiedzający obdarzyli nas zaufaniem i wracali do nas, bo to jest bardzo ważne. Mamy do dyspozycji sześć oddziałów, wspaniałe wystawy, cykliczne wydarzenia i imprezy kulturalne, zatem każdy znajdzie coś interesującego dla siebie. Oprócz ekspozycji stałych na bieżąco oferujemy nowe, atrakcyjne propozycje wystaw i wydarzeń, które zachęcają, by ponownie wrócić do Muzeum Nadwiślańskiego - mówi „Wspólnocie" dyrektor Andryszczyk.

Dominik Kęsik

Izabela Andryszczyk,
dyrektor Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym

Czego można życzyć Muzeum? Przede wszystkim tego, abyśmy byli instytucją, gdzie historia jest wciąż żywa. Życzyć można również energii i niegasnącego zapału do budowania pomostu pomiędzy przeszłością a przyszłością.

Samochód „przeleciał" przez torowisko i dachował. Kierowca nietrzeźwy

Fot.KWP Lublin

Kierujący audi, jadąc od Puchaczowa, stracił panowanie nad pojazdem, uszkodził znak i bariery energochłonne

Łęczna: Prawie 3 promile alkoholu w organizmie miał kierowca, który stracił panowanie nad autem, uszkodził znak drogowy, bariery energochłonne i przeleciał przez torowisko. Na koniec samochód jeszcze dachował.

W niedzielę (26 marca) policjanci zostali powiadomieni o dachowaniu auta w miejscowości Puchaczów.

- Jak ustalili funkcjonariusze, kierujący audi, jadąc od Puchaczowa, stracił panowanie nad pojazdem, uszkodził znak i bariery energochłonne, zjechał na przeciwległy pas ruchu, przeleciał przez torowisko, po czym pojazd dachował. Policjanci sprawdzili trzeźwości 42-letniego mieszkańca powiatu łęczyńskiego. Mężczyzna miał ponad 2,7 promila alkoholu w organizmie. Został przewieziony do łęczyńskiego szpitala - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Nic poważnego mu się nie stało. Po badaniach trafił do policyjnej celi. Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy oraz dowód rejestracyjny auta. Gdy wytrzeźwiał, usłyszał zarzut kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości.

Joanna Niećko

Puławy: Zderzenie tira z busem na ekspresówce

Fot.KPP Puławy

Busem jechał dwie osoby. To pracownicy firmy, która miała naprawić w tym miejscu bariery energochłonne. Ciężarówka przewoziła łatwopalne substancje

Ponad 10 godzin nieprzejezdna była droga ekspresowa S17 w Strzyżewicach po zderzeniu ciężarówki przewożącej substancje łatwopalne i busa. Do szpitala trafiła jedna osoba.

Do zdarzenia doszło w miniony piątek (31 marca) na pasie w kierunku Lublina. - Jak ustalili policjanci, kierujący samochodem ciężarowym marki Scania uderzył w Forda Transita stojącego na pasie awaryjnym. W samochodzie znajdowały się dwie osoby, które przyjechały tam, aby naprawić bariery ochronne. Po uderzeniu w busa kierowca scanii stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w bariery energochłonne - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Puławach. 40-letni kierowca busa z obrażeniami ciała trafił do szpitala, skąd wyszedł po badaniach. Jego pasażerowi oraz 23-letniemu kierowcy scanii z powiatu łukowskiego nic się nie stało. Wskutek zderzenia z ciężarówki zaczęły wydobywać się przewożone przez nią substancje łatwopalne. Obaj kierujący byli trzeźwi.

Strażacy musieli zneutralizować łatwopalną substancję, która wyciekła na drogę i zabezpieczyć resztę ładunku. Na czas działań zamknęli drogę, a policja wyznaczyła objazdy. Ruch na S17 w tym miejscu został przywrócony dopiero w późnych godzinach wieczornych. Okoliczności zdarzenia wyjaśnia puławska policja.

- Wstępne ustalenia wskazują na niezachowanie ostrożności przez kierowcę ciężarowej scanii - mówi kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

eprasa.pl fe8d25b040

Areszty za brutalne pobicie 19-latka z Lubartowa. Nagrano to na filmie

Dwaj młodzi mieszkańcy Lubartowa pobili trzeciego. Sąd zdecydował o ich aresztowaniu. Film, na którym nagrano pobicie, krążył w internecie.

Sprawcy zostali zatrzymani

We wtorek decyzją sądu zostali aresztowani na trzy miesiące

Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, osoba postronna przyniosła do siedziby Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie nagranie, na którym widać, jak dwaj młodzi mężczyźni biją i kopią trzeciego. Zostali rozpoznani i zatrzymani. To mieszkańcy Lubartowa w wieku 17 i 19 lat. Pobity został 19-latek, również mieszkaniec Lubartowa.

Znają się, nie chcą mówić

Film nagrany został w okolicach cmentarza. Przez chwilę pokazane są na nim groby. Nagranie jest drastyczne. Widać na nim chłopaka z zakrwawioną twarzą, jęczy. Próbuje się zasłaniać. Przez chwilę widać innego chłopaka, potem zaatakowany leży na ziemi. Zasłania twarz rękami.

- Co k..wa frajerze bity, babcię będziesz dalej nękał, frajerze j...ny? Powiedz k...wo je...na, że przepraszasz babcię - słychać głos zza kadru.

- Przepraszam babcię - mówi leżący na ziemi chłopak.

- No k..wa, grzeczny pies - mówi głos zza kadru.

We wtorek, 28 marca Sąd Rejonowy w Lubartowie aresztował obydwu mężczyzn na trzy miesiące. Odpowiedzą za pobicie połączone z czynem chuligańskim. Grozi im za to do trzech lat pozbawienia wolności.

Wiadomo, że napastnicy i ofiara znają się, żaden z nich nie chce mówić na temat motywów pobicia. Milczeli zarówno w czasie przesłuchań przez policję, jak i w prokuraturze.

- Młodszy przyznał się do zarzutów, odmówił składania wyjaśnień. Drugi nie przyznaje się - mówi prokurator Krzysztof Maryńczak.

Nagranie z pobicia najpierw trafiło na platformę, na której filmiki po 24 godzinach znikają. Nie można ich wprost skopiować, ale można nagrać to, co widać na ekranie. Ktoś to zrobił.

- Potem zaczęło krążyć wśród uczniów, było przekazywane z telefonu na telefon - mówi mieszkaniec Lubartowa.

Seria nagrań z pobiciami

To już kolejny przypadek pobicia zarejestrowany na filmie. Na Lubelszczyźnie nagrano video w Zamościu, gdzie 21-letni mężczyzna atakował na przystanku przy ul. Peowiaków nastolatka. Nikt ze świadków napaści nie reagował. Nagranie z zajścia trafiło do internetu. Po tym, jak śmiertelnie został pobity inny nastolatek, policja zatrzymała sprawcę. Był on poszukiwany do odbycia kary ośmiu miesięcy więzienia. Mężczyzna został aresztowany.

Następne nagranie pochodzi z Białej Podlaskiej. Na filmie dwóch mężczyzn kopało nastolatka, jeden skakał mu na klatkę piersiową. Prawdopodobnie chodziło o spłatę długu. Policja zatrzymała 17-latka i 20-latka oraz 23-latka, który nagrywał zdarzenie. Dwóm pierwszym postawiono zarzuty pobicia i wymuszenia rozbójniczego, trzeci - utrudniania postępowania.

Marcin Kusyk

Prokuratura zarzuciła Grzegorzowi T. dokonanie czterech przestępstw

Dentysta prawomocnie skazany za gwałt na pacjentce. Ale wyrok znacznie łagodniejszy

Sąd Okręgowy w Lublinie prawomocnie skazał Grzegorza T., lubelskiego stomatologa, na dwa lata i dziesięć miesięcy pozbawienia wolności za gwałt i molestowanie pacjentek. Jednocześnie skrócił zakaz wykonywania zawodu

Łukasz Lewandowski adwokat Grzegorza T.
Mój klient będzie się stosował do postanowień wyroku. Aczkolwiek jest jeszcze możliwość odwołania

Rafał Ilnicki adwokat pokrzywdzonej
W mojej prywatnej opinii to rozstrzygnięcie jest błędne. Nie uwzględnia bowiem apelacji w całości

Wyrok zapadł w środę, 29 marca. Sąd Okręgowy w Lublinie utrzymał w mocy decyzję sądu niższej instancji w zakresie kary pozbawienia wolności dla oskarżonego - dwóch lat i dziesięciu miesięcy za kratami. Zmienił jednak wyrok w kwestii zadośćuczynienia dla pokrzywdzonej, która według decyzji Sądu Rejonowego Lublin-Zachód w Lublinie miała otrzymać od 53-letniego Grzegorza T. 10 tys. zł - zgodnie ze środowym wyrokiem ta kwota wzrosła do 25 tys. zł. Jednocześnie sąd skrócił Grzegorzowi T. zakaz wykonywania zawodu dentysty z sześciu do trzech lat.

Wyrok jest prawomocny. Będzie kasacja?

Dentysta odsiedział w areszcie część wyroku, za kratami spędził już kilka miesięcy. Obecnie przebywa na wolności. Nie było go w środę w sali rozpraw, za to stawiła się tam dwójka jego adwokatów. Środowy wyrok jest prawomocny. Oznacza to, że obrona może jeszcze wnieść kasację do Sądu Najwyższego.

- Mój klient będzie szanował ten wyrok, będzie się stosował do jego postanowień, to jest wyrok prawomocny. Aczkolwiek jest jeszcze możliwość odwołania w drodze nadzwyczajnych środków zaskarżenia i mój klient będzie rozważał skorzystanie z tych środków. Na dziś nie ma jednoznacznych postanowień w tym względzie - mówi mecenas Łukasz Lewandowski, obrońca Grzegorza T.

- W mojej prywatnej opinii rozstrzygnięcie, które zapadło w środę, jest błędne. Nie uwzględnia bowiem apelacji w całości, a jedynie częściowo. Z prawomocnym wyrokiem się jednak nie dyskutuje. Możliwości oskarżenia są ograniczone, ponieważ od prawomocnego wyroku przysługuje środek nadzwyczajny w postaci kasacji, ale z wyłączeniem zarzucenia rażącej niewspółmierności kary. A tylko taki zarzut moglibyśmy rozważać. Dlatego prawdopodobnie nie będziemy składali kasacji, ale decyzję podejmie moja mocodawczyni - podkreśla mecenas Rafał Ilnicki, pełnomocnik pokrzywdzonej kobiety, która w procesie pełniła rolę oskarżycielki posiłkowej. - Wyrok jest prawomocny, więc prawomocnie sprawa jest już ostatecznie zakończona. Nie wierzę w skuteczność kasacji obrony - dodaje.

Sprawa trafiła do sądu drugiej instancji, bo od wyroku, który zapadł w październiku ub.r., odwołali się pełnomocnik jednej z pokrzywdzonych kobiet, jak i obrońcy 53-latka.

Dentyście za gwałt groziło do 12 lat pozbawienia wolności.

Nie wiadomo, co się działo w sali sądowej, ponieważ sędzia Włodzimierz Śpiewla wyłączył jawność procesu, przychylając się do wniosku obrońców oskarżonego.

Dentysta wykorzystał zaufanie pacjentek

Prokuratura zarzuciła Grzegorzowi T. dokonanie czterech przestępstw. Najcięższy zarzut dotyczył gwałtu, którego dentysta miał się dopuścić na jednej ze swoich pacjentek. Śledczy ustalili, że 9 sierpnia 2021 r. Grzegorz T. przyjął w swoim gabinecie w Lublinie młodą kobietę celem przeprowadzenia zabiegu stomatologicznego. Według prokuratury 53-latek, wykorzystując sytuację i fakt, że pacjentka leżała na fotelu dentystycznym, doprowadził ją do obcowania płciowego.

Do śledczych zgłosiły się jeszcze dwie kobiety, które zdaniem prokuratury także padły ofiarą 53-latka. Obie pacjentki stomatolog miał doprowadzić do innych czynności seksualnych, również podczas zabiegu dentystycznego.

Ponadto, jak wynika z wyroku, stomatolog ma też zapłacić kolejnym dwom pokrzywdzonym kobietom kolejno 5 tys. zł, 7 tys. zł zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. Wobec dwóch pokrzywdzonych kobiet otrzymał trzyletni zakaz kontaktowania się z nimi i zbliżania się do nich na odległość 20 metrów, wobec jednej kobiety ten zakaz ma obowiązywać przez pięć lat.

Dominik Smagała

Schował się w szafie. Zdradził go kot

Lublin: Do zakładu karnego trafił poszukiwany mężczyzna, który ukrył się w szafie. Jego kryjówkę zdradził kot wpatrujący się w mebel.

We wtorek (28 marca) policjanci wpadli na trop 20-latka, który od pewnego czasu był poszukiwany za zniszczenie mienia. Z ustaleń funkcjonariuszy wynikało, że może być w jednym z lubelskich mieszkań, więc postanowili je przeszukać.

- Drzwi do lokalu otworzyła im matka poszukiwanego. Kobieta oświadczyła, że od dawna nie widziała swojego syna. Operacyjni jednak nie do końca jej uwierzyli i postanowili przeszukać mieszkanie. Gdy weszli do pokoju, od razu zauważyli czarnego kota, który siedział na podłodze jak zahipnotyzowany i patrzył na drzwi szafy. Policjanci szybko zwrócili uwagę na nietypowe zachowanie czworonoga i już po chwili wyciągnęli 20-latka ukrytego za stosem ubrań - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Mężczyzna trafił do zakładu karnego na pół roku.

Joanna Niećko

Schował w ustach klucz do domu

W środę (29 marca) w Piaskach w powiecie świdnickim w trakcie patrolowania ulic policjanci zauważyli młodego mężczyznę, który na ich widok zaczął się pośpiesznie oddalać i schował coś do swoich ust.

- Nie chciał wydać schowanego przedmiotu. Dopiero po przybyciu ratowników medycznych mężczyzna wyjął z ust ukryty tam klucz - informuje starszy aspirant Elwira Domaradzka z KPP w Świdniku. - Okazało się, że był to klucz do domu, w którym mieszkał 23-latek. Schował go z obawy przed przeszukaniem. W jego domu policjanci odnaleźli blisko 250 gramów narkotyków: marihuany, amfetaminy i mefedronu.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl fe8d25b040

Za wykorzystanie seksualne małoletniego księdzu Janowi P. grozi do pięciu lat pozbawienia wolności

Ksiądz oskarżony o wykorzystywanie seksualne dziecka. Kościół już nałożył na niego zakazy

Duchowny Jan P. z Kazimierza Dolnego został oskarżony przez Prokuraturę Rejonową w Puławach o wykorzystywanie nieletniego chłopca. Ksiądz został już ukarany przez Watykan oraz lubelską Kurię.

fot. Kamil Wąsik

ks. dr Adam Jaszcz
kanclerz Kurii Metropolitalnej w Lublinie

Duchowny mieszka w prywatnym mieszkaniu, pozostaje też pod nadzorem kurii i miejscowego proboszcza

Do sądu trafił akt oskarżenia sporządzony przez Prokuraturę Rejonową w Puławach. Zarzut popełnienia przestępstwa seksualnego poprzez wykorzystanie stosunku zależności lub krytycznego położenia usłyszał ksiądz Jan P. 60-letni duchowny służy w Parafii Św. Jana Chrzciciela i Św. Bartłomieja Apostoła w Kazimierzu Dolnym.

Chodzi o wydarzenia z 2013 i 2014 roku. Zdaniem śledczych ksiądz, nadużywając zaufanie małoletniego chłopca wynikające z pełnionej przez niego roli księdza, dopuścił się wobec dziecka innej czynności seksualnej. Jeden z zarzutów dotyczy wyjazdu do województwa małopolskiego w lipcu 2013 roku, drugi dotyczy czynów, których ksiądz miał się dopuszczać od października 2013 do marca 2014 roku w Kazimierzu Dolnym.

Sprawę rozstrzygnie Sąd Rejonowy w Puławach. Za wykorzystanie seksualne małoletniego księdzu Janowi P. grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

Zakaz kontaktu, nawet przez internet

Ksiądz został już ukarany przez Stolicę Apostolską oraz lubelską Kurię. To ograniczenie posługi i zakaz kontaktu z osobami małoletnimi. W jakikolwiek sposób.

- W 2017 roku sprawa została zgłoszona przez Kurię do Stolicy Apostolskiej, która po zbadaniu zdarzenia, jego ocenie prawnej oraz materialnej, ukarała duchownego trzyletnimi zakazami ograniczającymi jego posługę - przyznaje ks. dr Adam Jaszcz, kanclerz Kurii Metropolitalnej w Lublinie. - Kuria może nakładać nakazy lub zakazy administracyjne, działając już nie jako organ nakładający kary, ale prewencyjnie, co miało miejsce w tym przypadku. Obecnie jest to trzyletni zakaz jakichkolwiek kontaktów z osobami małoletnimi, także za pośrednictwem internetu. Dopiero złamanie tego zakazu może skutkować nałożeniem kary suspensy (kara zawieszenia, polegająca np. na zakazie odprawiania mszy czy pobierania dochodów - przyp. red.). Istnieje możliwość przedłużania tego nakazu i w tym przypadku jest to bardzo prawdopodobne - dodaje.

Czy ewentualny wyrok sądu powszechnego może pociągnąć za sobą kolejne konsekwencje wobec księdza Jana P.?

- Postępowanie kościelne zostało zakończone, bo nikt nie może być karany dwa razy za to samo przestępstwo w danym systemie prawnym. Postępowanie cywilne toczy się swoim torem, niezależnie od postępowania kościelnego - zastrzega ks. dr Adam Jaszcz.

Przedstawiciel lubelskiej Kurii zapewnia, że ksiądz Jan P. nie wykonuje żadnych posług duszpasterskich w parafii Św. Jana Chrzciciela i Św. Bartłomieja Apostoła w Kazimierzu Dolnym.

- Duchowny mieszka w prywatnym mieszkaniu, pozostaje też pod nadzorem kurii i miejscowego proboszcza - podkreśla ks. dr Adam Jaszcz.

Dominik Smagała

Zaczęło się od z pozoru niegroźnych objawów. Kilka dni później pacjentka leżała już pod respiratorem

Młoda kobieta zmarła na zapalenie mózgu. Lekarki z SOR-u i izby przyjęć z prokuratorskimi zarzutami

- Pomimo utrzymującej się od kilku dni i niereagującej na leki wysokiej gorączki, opryszczki i zaburzeń przytomności młoda kobieta nie uzyskała na czas pomocy medycznej w dwóch lubelskich szpitalach - twierdzi prokuratura. Miesiąc później zmarła. Teraz za narażenie jej na niebezpieczeństwo utraty albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu odpowiedzą dwie lekarki.

Prokurator: dwa dni wcześniej postawione rozpoznanie zapalenia mózgu zwiększałoby istotnie szanse przeżycia pokrzywdzonej

Oskarżone lekarki uważają, że w tej sprawie działały prawidłowo

SOR i do domu

Pokrzywdzona trafiła do lekarza rodzinnego 3 czerwca 2019 roku. U kobiety od kilku dni utrzymywała się gorączka, miała opryszczkę wokół ust i cechy odwodnienia. Nie jadła i nie piła. Lekarka wypisała jej skierowanie do szpitala. Mąż zawiózł kobietę do szpitalnego oddziału ratunkowego szpitala przy al. Kraśnickiej w Lublinie.

Tam przebadała ją Małgorzata J., pełniąca tego dnia dyżur na SOR-ze. 49-ltrnia obecnie lekarka oceniła stan pacjentki jako dobry, choć - jak wskazują śledczy - wyniki przeprowadzonych badań wskazywały na infekcję wirusową. Kobieta została wypisana do domu z zaleceniem zgłoszenia się następnego dnia do lekarza rodzinnego, celem rozważenia leczenia doustnymi lekami przeciwzapalnymi i ewentualnej konsultacji w klinice chorób zakaźnych. Prokurator wskazuje, że już wtedy u pokrzywdzonej widoczne były zaburzenia przytomności. Według męża kobiety, podczas pobytu na SOR-ze występowały u niej silne drgawki i zdezorientowanie.

Kobieta nie poznawała najbliższych

Następnego dnia lekarka rodzinna skierowała kobietę do Kliniki Chorób Zakaźnych w SPSK 1 przy ul. Staszica w Lublinie. Na Izbie Przyjęć tego szpitala pacjentkę badała lekarka Katarzyna W., obecnie 40-letnia specjalistka chorób wewnętrznych. Stan pacjentki oceniono jako średni, choć przeprowadzone badania nie wykazały istotnych nieprawidłowości. Kobietę pozostawiono na Izbie Przyjęć na nocną obserwację, dostała kroplówkę i leki przeciwgorączkowe. Została wypisana do domu następnego ranka. Jak czytamy w akcie oskarżenia, ojciec pokrzywdzonej, który odbierał ją ze szpitala, wspomina, że jego córka „nie kontaktowała". Z jego relacji wynika, że po przebudzeniu nie poznawała go.

Po powrocie do domu, u kobiety wróciła gorączka, tym razem jeszcze wyższa. Nie poznawała najbliższych. Mąż zawiózł ją do kolejnego lekarza. W gabinecie lekarskim kobieta „nie orientowała się, co się dzieje. Nie mogła zbudować zdania" - czytamy w akcie oskarżenia.

Tym razem ją przyjęli do szpitala. Ale było za późno

Jeszcze tego samego dnia, 5 czerwca, pacjentka ponownie została zawieziona na SOR szpitala przy al. Kraśnickiej. Wtedy gorączka przekraczała u niej już 40 stopni Celsjusza. Tym razem przyjęto ją na Oddział Neurologiczny. Badania wykazały, że doszło u niej do wirusowego zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych. Następnego dnia stan chorej się pogorszył. Nie reagowała na polecenia medyków, nie było z nią kontaktu, próbowała wychodzić z łóżka. Przeniesiono ją na Oddział Udarowy, na salę intensywnej opieki. 7 czerwca została przewieziona do Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK 1 przy ul. Staszica.

Pomimo zastosowanego leczenia stan kobiety stale się pogarszał. 8 czerwca podłączono ją do respiratora, bo wystąpiła u niej niewydolność oddechowa. Potem było już tylko gorzej. 11 lipca doszło do nagłego zatrzymania krążenia i zgonu młodej kobiety. Ostatecznie rozpoznano u niej: zapalenie mózgu, zapalenie rdzenia kręgowego w chorobach wirusowych, niewydolność oddechową oraz m.in. obrzęk mózgu.

Biegli: lekarki działały nieprawidłowo

Sprawą zajęła się Prokuratura Regionalna w Lublinie, bo podejrzenie o popełnieniu przestępstwa już w lipcu 2019 roku zgłosił mąż pokrzywdzonej. Prokurator zasięgnął opinii biegłych, którzy mieli ocenić prawidłowość procesu medycznego lekarzy. Według specjalistów działania Małgorzaty J. i Katarzyny W. były nieprawidłowe i naraziły pokrzywdzoną na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Zdaniem biegłych, utrzymująca się gorączka i opryszczka u młodej, dotychczas zdrowej kobiety już 3 czerwca - przy pierwszej wizycie w szpitalu, wymagała co najmniej poszerzenia diagnostyki i przyjęcia jej do szpitala. Jako błędne ocenili też wypisanie kobiety 5 czerwca do domu po nocnej obserwacji na Izbie Przyjęć w SPSK 1 przy ul. Staszica. Biegli podkreślili, że w tej sytuacji obniżenie temperatury ciała nie powinno być podstawą do decyzji o wypisie pacjentki do domu. Należało podejrzewać poważną infekcję, więc kobieta powinna być przyjęta do szpitala na dalsze badania.

Jak wskazuje prokurator, dwa dni wcześniej postawione rozpoznanie zapalenia mózgu zwiększałoby istotnie szanse przeżycia pokrzywdzonej. Biegli zaznaczyli jednak, że nie sposób wykazać związku pomiędzy działaniami lekarek Małgorzaty J. i Katarzyny W. i śmiercią pacjentki, bo nie ma pewności, iż nawet prawidłowe postępowanie w dniach 3-5 czerwca mogłoby zapobiec zgonowi kobiety.

Zarówno Małgorzata J., jak i Katarzyna W. nie przyznały się do zarzuconych im czynów. Lekarki uważają, że w tej sprawie działały prawidłowo.

Za narażenie człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu lekarkom grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

REG

W Kolczynie dachował nissan. Policja ustala, kto nim kierował

GM. JÓZEFÓW NAD WISŁĄ:

Strażacy pomogli 40-latkowi zakleszczonemu w aucie wydostać się. Był pijany.

Do zdarzenia doszło w nocy z 25 na 26 marca w Kolczynie (gm. Józefów nad Wisłą). Nissan Qashqai wypadł na łuku z drogi i dachował na polu. W środku była jedna osoba.

- Wszystkie drzwi były zatrzaśnięte, dlatego mężczyzna nie mógł się wydostać – relacjonuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Pomogli mu w tym strażacy, którzy wycięli przednią szybę. Policjanci wylegitymowali mężczyznę. Był to 40-letni mieszkaniec powiatu łęczyńskiego. Oświadczył im, że był pasażerem nissana. Został przebadany na zawartość alkoholu. Jak się szybko okazało, miał ponad dwa promile i dwa aktywne zakazy kierowania pojazdami.

- Będziemy sprawdzać, czy 40-latek był rzeczywiście pasażerem i kto kierował autem – zapowiada rzeczniczka opolskiej policji.

ACH

R E K L A M A

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA
NA CMENTARZU KOMUNALNYM
W BIAŁEJ PODLASKIEJ.

- USŁUGI POGRZEBOWE
- ADMINISTRACJA CMENTARZY
- PRZEWÓZ MIĘDZYNARODOWY ZMARŁYCH
- FORMALNOŚCI URZĘDOWE

hades-biala.pl

- KAMIENIARSTWO

scalpro.pl

- WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN

lignart.pl

- KWIACIARNIA

poppyflowers.pl

HADES
Makowiak i Wspólnicy

83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849

WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.
Aleje Jana Pawła II 25
Biała Podlaska
Wisznicka 1
Łomazy

eprasa.pl fe8d25b040

W nagranym przez fundację filmie mężczyzna potwierdził, że był już karany za przestępstwo pedofilii

Łowcy pedofili zatrzymali mieszkańca powiatu biłgorajskiego. Straszył dziewczynki piekłem

Fundacja ECPU Łowcy Pedofili namierzyła i zatrzymała mieszkańca powiatu biłgorajskiego. To 27- latek z Lipin Dolnych (gm. Potok Górny): - Ordynarnie i obsesyjnie nagabywał małoletnie do wysyłania nagich zdjęć w pozycji rozkraczonej. Na obrzydliwych zdjęciach z pornografią dziecięcą zaprezentował, o jakie ustawienie ciała mu chodzi - przekazują łowcy.

Fot. Fundacja ECPU Łowcy Pedofili

Zatrzymanie 27-letniego mieszkańca Lipin Dolnych

Fot. Fundacja ECPU łowcy Pedofili

Zatrzymanie 27-letniego mieszkańca Lipin Dolnych

Jak informują Łowcy Pedofili, mężczyzna kompletnie nie zwracał uwagi na wiek podawany przez „wabiki":

- Wielokrotne przypominany wiek pięciorga wirtualnych dzieci Fundacji ECPU Łowcy Pedofili nie był dla niego przeszkodą. Twierdził, że mając od 11-13 lat są już dziewczynami i nie ma żadnego problemu, by je uświadamiać. Fantazjował, że usiądą na niego nago. „To robimy sex? Pokażę ci jak, to nie boli" – **informują, jak się zachowywał mężczyzna.**

Mateusz miał w swoich wiadomościach informować, „jak się robi dzieci" - poprzez wysyłanie serii filmów pornograficznych.

- W ohydny sposób opisywał szczegóły stosunku seksualnego, używając wulgaryzmów. Pokazywał wiele zdjęć tego, co ma w majtkach i nakłaniał do tego samego. Przesyłał instruktażowe materiały video - **informuje fundacja.**

- Podkreślał, że są z nim w związku. Chciał je całować, kąpać, przytulać, wkładać im rękę w miejsca intymne. (...) Obiecywał dyskrecję. Sam był bardzo ostrożny. Mylił tropy, usuwał treści erotyczne. (...) Straszył dziewczynki, że w przypadku okłamana go lub niewysłania intymnych zdjęć pójdą do piekła: „Ja też pójdę do piekła. Pójdziesz ze mną. Zaprowadzę cię tam. Będziesz się smażyć" – **relacjonuje Fundacja ECPU Łowcy Pedofili Polska.**

27-latek z Lipin Dolnych w nagranym przez fundację filmie potwierdził, że sześć lat temu był już karany za przestępstwa pedofilii.

Wolontariusze z fundacji przekazali mężczyznę w ręce KPP Biłgoraj.

- Mogę potwierdzić, że mężczyzna usłyszał zarzuty i został zwolniony do domu. Teraz sprawą zajmie się prokuratura i sąd - **przekazała nam jedynie asp. Joanna Klimek z KPP w Biłgoraju.**

Tomasz Zalewa

Mateusza z Lipin Dolnych zgubiła ... owieczka

- Jest to wyjątkowo obleśny i obrzydliwy człowiek. W internecie przedstawiał się, że mieszka pod Krakowem. A wpadł przez głupi przypadek, bo zgubiła go ... owieczka - opowiada Alex z Fundacji ECPU Łowcy Pedofili, która namierzyła i zatrzymała 27-letniego mieszkańca Lipin Dolnych podejrzanego o pedofilię.

Fot. archiwum

Alex Hunter, to jeden z wolontariuszy Fundacji ECPU Polska Łowca Pedofili

W Długo namierzaliście 27-latka z Lipin Dolnych?

Bardzo długo. Dlatego że on zaczął korespondencję z pierwszym z naszych „wabików" (osoba podająca się w internecie na nieletnią - red.) już w wakacje ubiegłego roku. Z ostatnim „wabikiem" zaczął pisać kilka tygodni temu. Tylko on do tej pory przedstawiał się jako mieszkaniec jednej z wiosek pod Krakowem. Wpadł przez głupi przypadek. Wiesz, co go zdradziło? Zdradziła go ... owca.

W Owca?!

Tak. Jednego z naszych „wabików" zaczepił i pochwalił się, że ma owieczkę. Powiedział, że podaruje owieczkę dziecku, tylko niech dziecko wybierze dla niej imię. A skoro ja jestem Alex, to dziecko napisało, że będzie „Alexia". I ta owieczka biegająca po podwórku akurat go zgubiła. Miał pecha, bo ustaliliśmy swoimi sposobami, że nie jest wcale spod Krakowa, tylko spod Biłgoraja. I tak na niego trafiliśmy. Ta realizacja zrobiła się dla nas bardzo szybko priorytetowa, dlatego że kilka dni temu przesłał zdjęcie. W naszej ocenie jest zdjęciem przedstawiającym osobę małoletnią. W takiej pozie, w jakiej on sobie życzył od dziecka, czyli w pozie rozkraczonej. Prawdopodobnie nie jest to przypadkowe zdjęcie z internetu, tylko wyłudził je od realnego dziecka. Przesłał to do jednego z naszych „wabików" jako zdjęcie instruktażowe i oczekiwał takiego samego.

W Treść jego korespondencji, którą ujawniliście, jest obrzydliwa i naprawdę odpychająca.

Są jeszcze bardziej odpychające wiadomości, ale bywają też łagodniejsze. Tu nie ma żadnej reguły. Takie były po prostu jego teksty. Ale w jego przypadku pikanterii dodaje fakt, że to już jego drugi raz w kontekście pedofilii. W 2017 roku był skazany za przestępstwo z artykułu 200. Wtedy dobrowolnie poddał się karze.

W Czyli?

Mając wtedy 20 lat, poddał się dobrowolnie karze, czyli dostał wyrok w zawieszeniu. Nie mam przed oczami akt sądowych i nie wiem, jaki to był dokładnie wyrok. Wiem, że na pewno był skazany i na pewno dobrowolnie poddał się karze.

W Przyjechaliście do Lipin Dolnych i pewnie rozmawialiście z bliskimi i rodziną tego mężczyzny.

No właśnie. Zapytałem taty, czy Mateusz jest w domu i odpowiedział mi, że go nie ma. Po czym pech chciał, że Mateusz zaciekawiony, co się dzieje u niego na podwórku, wyszedł sobie właśnie z obórki. Zapytałem tego ojca: Jest pan dumny, że pan kłamie? Był bardzo mocno zmieszany tym, co się dzieje. Odszedł, ale za chwilę wrócił z bratem, słuchając z oddali, o czym rozmawiamy z Mateuszem. Kiedy podejrzany został już przejęty przez policję, ojciec przyszedł do nas i zdziwiony wypytywał, co się stało. Nic, proszę pana, się nie stało, a za co mieliście karanego syna w 2017 roku? A to jakieś głupoty tylko, tak mi odpowiedział. I taka była rozmowa z jego ojcem. To teraz zrobił te same głupoty, tylko że razy pięć.

W Oglądałem film z zatrzymania. Mieszkaniec Lipin Dolnych wypierał się, gubił w tym, co mówi i wygląda, że po prostu kłamał.

Dokładnie tak. To jest bzdura, co nam opowiedział, zresztą nie był wcale skory do rozmowy. Na przykład tłumaczenie się tym, że ktoś mu się włamał na konto i to nie on pisał, jest abstrakcją. Od ponad roku obowiązuje dwuetapowa weryfikacja użytkowników facebooka. To jego tłumaczenie było abstrakcyjne. Ale to już jest sprawa dla policji i prokuratury. Gubił się strasznie, bo mówił, że to nie on pisał, a po chwili przyznał się, że to jego słowa i jego rozmowa. Generalnie robił wszystko, żeby stojący w oddali ojciec i brat nie słyszeli tej rozmowy i treści, które wypisywał do dzieci. Prawdopodobnie rodzina nie była do końca świadoma, co on robi w swoim telefonie.

Zajmuję wyszukiwaniem takich ludzi jak mężczyzna z Lipin Dolnych już 26 miesięcy. W tym czasie był on moim ... 213 zatrzymanym

W To jest już recydywa, czyli wygląda, że 27-latek raczej nie dostanie po raz drugi wyroku w zawieszeniu?

Życzylibyśmy sobie tego, ponieważ jest to wyjątkowo obleśny i obrzydliwy człowiek. To zdjęcie, które rozsyłał dalej, przedstawiające małoletnią w pozie pornograficznej, na 99,9 proc. wyciągnął od jakiegoś prawdziwego dziecka. Jest to takie zdjęcie, jakiego dokładnie sobie życzył, więc jest to zdjęcie wyłudzone przez niego. To pokazuje, że poza naszymi „wabikami" rozmawiał też niestety z innymi dziećmi. Z iloma? Tego nie wiemy, to już musi ustalić prokurator. Z naszej obserwacji wynika, że od wakacji ubiegłego roku „polował" na dzieci w internecie i cały czas wyszukiwał nowych znajomości. W międzyczasie wpadł też na kilka naszych „wabików".

W Co mu teraz grozi?

To jest w tej chwili kwestia interpretacji prokuratora. Generalnie grozi mu to, co jest zapisane w artykule 200 Kodeksu Karnego. Teoretycznie wyrok może zapaść w trzech formach. Może być to: kara grzywny, kara ograniczenia wolności, bądź pozbawienia wolności do lat trzech.

W Robicie dobrą robotę, szkoda tylko, że tak dużo tej roboty macie.

Szkoda, szkoda. Powiem ci tak. Ja się zajmuję wyszukiwaniem takich ludzi jak mężczyzna z Lipin Dolnych od stycznia 2021. Czyli to już 26 miesięcy. W tym czasie był on moim ... 213 zatrzymanym. To chyba najlepsza odpowiedź, jaka jest skala tego zjawiska.

Tomasz Zalewa

REG

eprasa.pl fe8d25b040

Pociąg potrącił młodą kobietę. Zginęła na miejscu

ŁUKÓW Do tragedii doszło na strzeżonym przejeździe kolejowym w ciągu ul. Jana Pawła II w Łukowie. Kobieta została potrącona przez pociąg towarowy.

Przejazd kolejowy na ul. Jana Pawła II/Farfak to największy przejazd w Łukowie. Dyżuruje przy nim dróżnik, a rogatki przy każdym przejeździe pociągu są zamykane. Tak też było feralnego dnia w czwartek, 30 marca około godziny 18:30.

Młoda kobieta znalazła się na torach. Maszynista nie miał szans, żeby zahamować na czas. Ciężko ranna 27-letnia mieszkanka Łukowa zginęła na miejscu.

Poszkodowana kobieta znajdowała się pod wagonem pociągu. Nie żyła (fot. KP PSP Łuków)

Młoda kobieta znalazła się na torach. Maszynista nie miał szans, żeby zahamować na czas (fot.KP PSP ŁUKÓW)

- Kiedy strażacy przyjechali na miejsce, zobaczyli, że poszkodowana kobieta znajduje się pod wagonem pociągu i w wyniku poniesionych obrażeń poniosła śmierć na miejscu - informowała KP PSP w Łukowie.

Zablokowany przejazd

Podczas zdarzenia interweniowały dwa zastępy zawodowych strażaków z Łukowa, Zespół Ratownictwa Medycznego, policja, prokurator, Straż Ochrony Kolei oraz Komisja Badania Wypadków Kolejowych.

Ul. Jana Pawła II, jak i trakt kolejowy przez kilka godzin były zablokowane. Ruch samochodów zarządzono innymi lokalnymi drogami. W związku ze wstrzymaniem ruchu pociągów między stacjami Łuków a Okrzeja wprowadzono komunikację autobusową dla pasażerów.

- Komisja Badania Wypadków Kolejowych wyjaśni okoliczności tego zdarzenia – informował Karol Jakubowski, rzecznik PKP PLK.

Policja sprawdziła stan trzeźwości maszynisty pociągu, pod którym zginęła łukowianka. Kolejarz był trzeźwy.

Straszna tragedia

Łukowianie są poruszeni tragicznym wypadkiem.

Mieszkańcy ulicy Jana Pawła II, z którymi rozmawialiśmy, nie widzieli, ani nie słyszeli momentu wypadku.

- Siedziałam przed telewizorem i nagle usłyszałam wycie syren. Najechało się straży, nie puszczali samochodów. Tak myślałam, że to jakiś wypadek, ale nie spodziewałam się aż takiej tragedii - powiedziała nam starsza kobieta.

- Jeżdżę tym przejazdem kilka razy dziennie. Mieszkam w części Łukowa „za torami". Teraz za każdym razem myślę o tej dziewczynie i strasznie mi jej szkoda - przyznała inna łukowianka.

Adwokat wytyka policji bezczynność w sprawie bestialsko ranionego psa

OPOLE LUBELSKIE: Mecenas Katarzyna Topczewska zarzuca opolskiej policji, że ta odmówiła pomocy właścicielce ranionego buldoga. Policja z zarzutami się nie zgadza.

Adwokatka z Warszawy i Schronisko Pegasus zapowiadają walkę o sprawiedliwość dla buldoga Lucy, którego 43-latka z Opola Lubelskiego raniła nożem kilkanaście razy.

Na oficjalnym profilu fejsbukowym prawniczka zamieściła post, w którym wytyka opolskiej policji bezczynność. Katarzyna Topczewska utrzymuje, że właścicielka suczki Lucy rozpaczliwie prosiła o pomoc policję z Opola Lubelskiego, ale ze strony stróżów prawa nie otrzymała żadnego wsparcia.

adw. Katarzyna Topczewska z Warszawy rozważa złożenie zawiadomienia o niedopełnieniu obowiązków przez funkcjonariuszy policji

„Kiedy uzyskała informację, że Lucy leży w kałuży krwi pod łóżkiem w mieszkaniu psychopatki, policja odmówiła jej pomocy w wejściu do mieszkania! Na szczęście samodzielnie i cudem udało się jej uratować Lucy" – napisała adwokatka, która w tej sprawie reprezentować będzie przed sądem dwóch pokrzywdzonych – właścicielkę psa oraz wspomniane schronisko.

asp.szt. Edyta Żur,
rzecznik KPP w Opolu Lubelskim

- W przedmiotowej sprawie otrzymaliśmy telefonicznie dwa zgłoszenia. W pierwszym przypadku 5 marca o godzinie 2 w nocy zgłaszająca oddaliła się po przyjeździe policji. Drugie zgłoszenie zostało odwołane również telefonicznie przez zgłaszającą

W rozmowie ze Wspólnotą mecenas Katarzyna Topczewska przyznała, że rozważa złożenie zawiadomienia o niedopełnieniu obowiązków przez funkcjonariuszy policji.

O odniesienie się do sprawy poprosiliśmy Komendę Powiatową Policji w Opolu Lubelskim. Rzeczniczka postu prawniczki komentować nie chce. A do samych zarzutów odnosi się krótko.

- W przedmiotowej sprawie otrzymaliśmy telefonicznie dwa zgłoszenia. W pierwszym przypadku 5 marca o godzinie 2 w nocy zgłaszająca oddaliła się po przyjeździe policji. Drugie zgłoszenie zostało odwołane również telefonicznie przez zgłaszającą – odpowiada asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

O tej bulwersującej sprawie pisaliśmy miesiąc temu. Do zdarzenia doszło na początku marca w Opolu Lubelskim. W sprawie zatrzymana została 43-letnia oprawczyni psa, Aneta N. Kobieta trafiła na trzy miesiące do aresztu. Prokuratura zarzuciła jej znęcania się nad zwierzęciem ze szczególnym okrucieństwem, kierowanie gróźb karalnych i zakłócenia miru domowego. Miała ranić trzyletnią suczkę Lucy osiemnaście razy.

Pełnomocniczka właścicielki psa zapowiada, że będzie domagała się bezwzględnej kary.

- Jeżeli w takiej sprawie nie zapadnie kara bezwzględna, to w jakiej?! Nie widzę żadnej okoliczności łagodzącej dla takiego człowieka. Nic nie usprawiedliwia takiego zachowania – jest to dorosła, świadoma osoba, która tylko i wyłącznie z zemsty pastwiła się nad zwierzęciem, więziła, zadała 18 ran kłutych, poderżnęła mu gardło, nie udzieliła żadnej pomocy, zostawiła w takim stanie – podkreśla adwokat Topczewska.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Śmiertelny wypadek pod Lublinem. Osobówka zderzyła się z traktorem

W piątek (31 marca) rano w Elizówce na trasie Lublin-Lubartów ciągnik rolniczy zderzył się z autem. Kierowca traktora wypadł z pojazdu. Zginął na miejscu.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, iż kierujący ciągnikiem rolniczym poruszał się w kierunku Lublina i wykonywał manewr zmiany pasa ruchu. W wyniku tego doszło do zderzenia ze skodą i ciągnik przewrócił się na bok. Mężczyzna wypadł na jezdnię. Niestety jego życia nie udało się uratować - dodaje KMP w Lublinie.

Joanna Niećko

Fot.KM PSP w Lublinie

REG

Pow. puławski: Przegiął z prędkością. I po prawku

Zatrzymane prawo jazdy, 1,5 tys. zł mandatu i 13 punktów karnych na koncie - tak jazdę zakończył 67-latek z gm. Końskowola, zatrzymany przez policję za przekroczenie prędkości w terenie zabudowanym w Kurowie. Patrolując drogi powiatu, policjanci drogówki zauważyli jadącego z dużą prędkością peugeota. Radar wskazał, że kierowca osobówki w terenie zabudowanym jedzie 109 km/h, czyli o 59 km/h za szybko.

Marta Pietroń

R E K L A M A

eprasa.pl fe8d25b040

Ojciec Leonard Bielecki o tym, co daje ludziom Wielki Post

„Słowo Boże mówi, że istotą postu jest zerwanie z grzechem”

- Dla tych, którzy nie wierzą, święta Wielkiej Nocy mogą po prostu prowokować pytania. Być może człowiek niewierzący będzie musiał skonfrontować się z pytaniem: A co po śmierci? – rozmowa z o. Leonardem Piotrem Bieleckim, franciszkaninem. Dla wierzących i tych zupełnie nie.

o. Leonard Piotr Bielecki, franciszkanin

Nigdy nie krzyczałem do niewierzących, by się nawrócili

W Ile spotkań Ojciec przełożył, żeby dziś ze mną porozmawiać?
Ze trzy.

W Jest Wielki Post. Nie trzeba by trochę zwolnić?
To zabieganie teraz wynika właśnie z faktu, że jest Wielki Post. Tych potrzeb duchowych ludzi jest więcej. Teraz przede wszystkim prowadzimy rekolekcje i spowiadamy. Trzeba więc zwrócić uwagę na charakter tego zabiegania.

W Idą poważne Święta. Może to czas, by życie odzyskało kolor?
Ja myślę, że koloryt w życiu nabieramy przez to, kim jesteśmy i przez uświadamianie sobie tego, co mamy. Często mamy dużo, ale odkrywamy to dopiero, jak to stracimy, albo kiedy to w jakiś sposób zaczyna kuleć. Tak jest ze zdrowiem czy z obecnością najbliższych. Wydaje mi się jednak, że my wcale nie potrzebujemy tracić, żeby zacząć cieszyć się z tego, co mamy. Musimy tylko to dostrzec. Zbliżająca się Wielkanoc pomaga nam przypomnieć sobie, do czego to wszystko zmierza.

W A jak zmartwychwstać mają ludzie, którzy jednak coś stracili? Dom w Ukrainie, zdrowie, najbliższą osobę. Po pandemicznych Świętach niby powinniśmy być wprawieni w to pełne paradoksu krzyczenie „Alleluja!”. A jednak chyba za każdym razem pojawia się ta sama bezradność.
Kiedy stykamy się z okrucieństwem, to widzimy, jakie spustoszenie potrafi ono zrobić w życiu człowieka. Na pewno przeżywanie Świąt Wielkanocnych pokazuje nam wtedy, że gdyby to życie miało się skończyć w tym momencie, to byłoby naprawdę źle. Mogłoby okazać się, że muszę żyć w świecie, w którym nie chcę żyć. Żyć z problemami, które mnie przerastają. Natomiast sam fakt, że ja mogę żyć w innym życiu, daje nadzieję. I być może czasami nie będziemy krzyczeć pełni euforii „Alleluja!”. Być może dla niektórych ta Wielkanoc będzie trudna. Jednak Chrystus Pan przychodzi ze światłem w tę noc i mówi: Jest nadzieja, jest szansa, istnieje jeszcze inne życie, do którego cię zapraszam.

W A co z tymi, którzy nie wierzą, że jest coś dalej?
Dla tych, którzy nie wierzą, święta Wielkiej Nocy mogą po prostu prowokować pytania. Być może człowiek niewierzący będzie musiał skonfrontować się z pytaniem: A co po śmierci? To jest pytanie, na które odpowiedź przynosi Jezus. Chociaż, oczywiście, człowiek niewierzący może te rzeczy ostateczne widzieć inaczej. Natomiast wiara ludzi wierzących jaskrawo stawia kwestie życia po śmierci i ratunku od grzechu. Wielkanoc może być w tym sensie prowokacyjna.

W Mam wrażenie, że w innym miejscu jest dzisiejszy świat, a w innym Kościół. Być może dziś, żeby zaprosić ludzi do przeżywania Wielkiego Postu, trzeba powiedzieć im coś więcej niż to, żeby poszli na rekolekcje i zaliczyli spowiedź albo w ogóle powiedzieć co innego?
Pamiętajmy o tym, że Kościół to jest żywy organizm, a nie tylko i wyłącznie kościelna ambona. Istotne jest więc, jak o nadziei mówią ludzie, którzy żyją w społeczeństwie. Doświadczenie wiary i Chrystusa musi płynąć z Kościoła, który jest w świecie, a ten tworzą wszystkie osoby ochrzczone. Być może my, ludzie wiary, nie potrafimy jej uzasadnić? Może nie tylko jesteśmy mało czytelni, ale nie komunikujemy tego, czym żyjemy?

W Chce ojciec powiedzieć, że wierni z ławek mają taką samą odpowiedzialność jak ojciec? Nie zgadzam się.
Pewnie inną. Ta odpowiedzialność jest uzależniona od tego, do kogo mówimy, jaki mamy autorytet i jak szeroko dociera nasz przekaz. Natomiast na mocy chrztu Chrystus mówi do każdego „Idźcie i czyńcie uczniami”. Pierwszym zadaniem kapłana jest głosić słowo, ale on ma jeszcze udzielać sakramentów, czyli robić to, czego nie może każdy. Natomiast do dawania świadectwa i mówienia tego, kim dla nas jest Jezus, powołany jest każdy.

W Katolicy przeżywają Wielki Post coraz bardziej świadomie. Chyba w końcu kończymy z głodówkami bez refleksji, wyrzekaniem się zabaw dla zasady i czytaniem modlitw z książeczki do nabożeństw. Próbujemy za to być ciut bardziej dobrzy. Więcej ze sobą rozmawiać. Czy Wielki Post nie jest dobrą okazją do tego, by po prostu bardziej być dla innych? Choćbyśmy mieli wysłuchać kogoś przy drinku i głośnej muzyce w klubie.
Te metody duszpasterskie są różne. Natomiast Wielki Post ma określony charakter. To nie jest tylko kwestia katolików, ale każdej dużej religii. Sama istota postu sprawia, że prowadzimy życie bardziej ascetyczne. On ma charakter pokutny. I na to trzeba się zgodzić.

W Jest ojciec zakonnikiem. Próbuję zrozumieć to przywiązanie do ascezy. Ale naprawdę to nie chodzi o to, żeby być trochę bardziej dobrym – dla innych i dla siebie?
Słowo Boże mówi, że istotą postu jest zerwanie z grzechem. Na pewno są tego różne formy. Pani wspomniała o tych głodówkach. One wcale nie są takim złym sposobem na zmianę...

W O nie. Dla mnie w ogóle nie są żadnym sposobem na zmianę. Chyba nigdy nie wpadłabym na pomysł, żeby się tego podjąć. Ale obserwowałam ludzi, którzy to praktykowali. I chyba oni sami nie widzieli w tym sensu.
Chodzi właśnie o to, żeby robić wszystko z sensem. Jeżeli ktoś ma stosować pewne praktyki, np. postne, a ich nie rozumie, to faktycznie niech sobie odpuści. Ja w ogóle uważam, że życie człowieka wierzącego powinno być niezwykle świadome. Wiem, dlaczego wierzę. Wiem, dlaczego robię to, a nie co innego. Jeśli robię coś, czego nie rozumiem, to staram się zrobić wszystko, żeby to zrozumieć. Proste.

W Tylko jeżeli pokuta i nawrócenie jest wielkopostnym obowiązkiem każdego wiernego, to jest też obowiązkiem Kościoła jako wspólnoty, który – tak jak człowiek – nie tylko przybliża do Boga, ale też krzywdzi i od niego oddala.
Kościół jako wspólnota ludzi jest wezwany do wrażliwości na zło. Również na to zło, które dzieje się w szeregach ludzi wierzących. Czyli innymi słowy, Kościół jest wezwany do tego, żeby żyć w prawdzie. Nie chciałbym sprowadzać szczególnej wrażliwości człowieka na dobro i zło tylko do Wielkiego Postu. Jak Wielki Post się skończy, to nie oznacza, że ja będę mógł wrócić do zła.

W Teraz to ojciec odwraca kota ogonem.
Zdaję sobie z tego sprawę. Chciałem tylko pokazać, że to byłoby bardzo smutne, gdyby okazało się, że Kościół nawraca się tylko w czasie Wielkiego Postu.

W Ale to właśnie w Wielkim Poście mamy specjalny dzień poświęcony pokucie za grzechy wykorzystania seksualnego nieletnich w Kościele.
Tak, w pierwszy piątek Wielkiego Postu. Taka intencja była u nas też dołączona do modlitwy wiernych. W wielu kościołach tę modlitwę podjęto. Ona jest trudna. Tym bardziej że bardzo często tę modlitwę podejmują osoby, które nie miały nic wspólnego z tą krzywdą.

W Dziwne jakby podejmowały osoby, które miały coś z nią wspólnego. Ksiądz Tomáš Halík w swojej książce „Odkrywanie wspólnoty” pisze, że jest przekonany, że Kościół przyszłości, obok duszpasterstwa wierzących, zadomowionych w kościołach oraz swojej misji zorientowanej na pozyskiwaniu nowych członków, będzie musiał rozwinąć trzeci rodzaj posługi: „duchowe towarzyszenie poszukującym”. Czy Wielki Post to nie jest dobry czas, by wyjść do tych, którzy sytuują się na marginesie świata dogmatów i obrzędów religijnych?
To jest bardzo dobry czas, bo on prowokuje do rozmów. Na przykład takiej, jak nasza. Wielki Post jest świetny, ponieważ zaczynamy rozmawiać o tym, co jest istotne w świecie. Ja się całkowicie podpisuję pod tym, co mówił ks. Tomáš Halík. Jestem przekonany, że nasz Kościół musi być Kościołem towarzyszącym. Myślę też, że my jesteśmy w stanie jako ludzie wierzący i niewierzący żyć obok siebie w pewnej harmonii.

W Akurat.
To znaczy jesteśmy w stanie nie skakać sobie do gardeł. Będą punkty zapalne, ale generalnie wspólne życie jest możliwe. Jednak tylko wtedy, kiedy człowiek nie boi się konfrontacji ze światem. Lęk, który go przed tym powstrzymuje, często wynika z tego, że niektórzy nie umieją uzasadnić swojej wiary czy nie mają tej tożsamości wiary na tyle dobrze ukształtowanej, by wyjść do świata i narazić się na konfrontację.

W To dlaczego Kościół krzyczy do ludzi niewierzących, żeby się nawrócili? Ich brak wiary to ich prawo, a nie grzech. Nie da się zmusić do wiary. Nawrócenia potrzebują ludzie, którzy krzywdzą. To jest duża różnica.
Z tym krzyczeniem to lekka przesada... Nigdy nie krzyczałem do niewierzących, by się nawrócili. Pytanie, jak zdefiniujemy nawrócenie. Jeśli zdefiniujemy jako odwrócenie się ku dobru, to dla mnie jako dla człowieka wiary Bóg jest źródłem wszelkiego dobra. Więc dla mnie nawrócenie to zwrócenie się ku Bogu. Oczywiście, możemy to różnie definiować. Możemy też stopniować dobro. Może być dobrze, może być lepiej, może być najlepiej. A ja chcę pójść w najlepszą stronę. W stronę Boga.

Cała rozmowa na Lublin24.pl

Rozmawiała Justyna Glapiak

Ż Y C Z E N I A

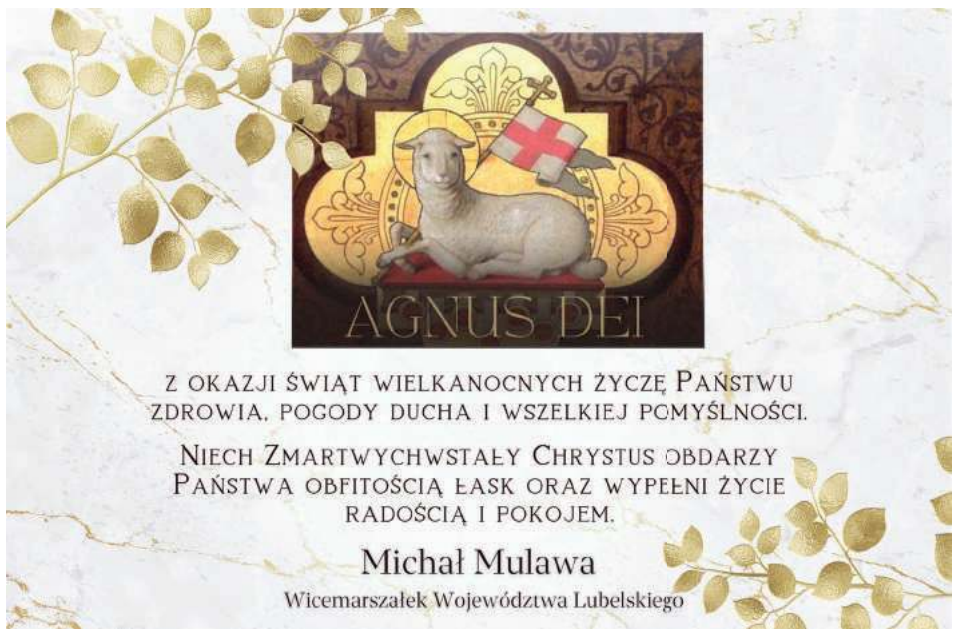

REG

eprasa.pl fe8d25b040

Strażacy z całej Polski rywalizowali w siatkówce w Puławach

Nasi strażacy tuż za podium

Na co dzień dbają o nasze bezpieczeństwo. W wolnej chwili lubią uprawiać sport jak np. siatkówkę. W ubiegłym tygodniu w Puławach rozegrano XXXVIII Mistrzostwa Polski Strażaków w piłce siatkowej. Miejscem rozgrywek była hala Grupy Azoty Arena.

Fot.Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie, Marcin Rozwałka

12 strażaków z naszego województwa dzielnie walczyło w kilku meczach w piłce siatkowej. Panom ostatecznie udało się zająć czwarte miejsce

Michał Pawłowski,
KP PSP w Puławach

Od 10 jestem strażakiem. Gram na pozycji libero i jestem jedynym reprezentantem z Puław. Jako gospodarz turnieju, czujemy dużą presję, ale gramy na fantastycznym obiekcie. Nasze miasto może pochwalić się świetnym obiektem. Organizacja jest super. Odkąd pamiętam, od zawsze gram w siatkówkę. To był mój pierwszy sport, którym zacząłem się interesować. Zostałem wyłoniony do drużyny ze względu na to, że radzę sobie dobrze w przyjęciu, dzięki czemu będę mógł wspomóc ekipę.

Leszek Cholewa,
KP PSP w Radzyniu Podlaskim

Strażakiem jestem od 2010 r. Jesteśmy bardzo dobrze przygotowani. Sporo treningów odbyliśmy w lutym i marcu. Przed ogólnopolskimi zawodami mieliśmy wojewódzkie mistrzostwa strażaków w Bełżycach w styczniu br. Na podstawie osiąganych wyników przez poszczególnych zawodników zostaje wyłoniona najlepsza dwunastka. Jestem jedyną osobą z Radzynia Podlaskiego. Przygodę z siatkówką rozpocząłem w szkole średniej. To są długie godziny treningów w czasie wolnym, gdzie dokładamy dużo czasu, zdrowia i pieniędzy kosztem np. rodziny.

Pierwsze tego typu rozgrywki zorganizowano 1984 r. w Słupsku. Najbardziej utytułowanymi są obecnie strażacy z woj. śląskiego. Wygrywali turniej 18-krotnie (zarówno przed podziałem administracyjnym, jak i po). Reprezentanci naszego województwa byli najlepsi dwukrotnie w 1991 r. i 2000 r. Rok temu zajęliśmy drugie miejsce, ulegając tylko strażakom ze Śląska.

W miniony poniedziałek (27 marca) po raz 38. wystartowały Mistrzostwa Polski Strażaków w siatkówce. W hali Grupa Azoty Arena w Puławach pojawiło się 14 drużyn. Lubelszczyznę reprezentowali strażacy z Puław, Lubartowa, Parczewa, Radzynia Podlaskiego, Białej Podlaskiej i Lublina. Puławy debiutowały w roli organizatora. To pierwsza impreza na terenie woj. lubelskiego od 2011 r., kiedy gospodarzem był Chełm. Drużyny zostały podzielone na cztery grupy, a zwycięzca wygrywał mecz po dwóch setach. Walka o pierwsze miejsce była zacięta. Wygraną wywalczyła reprezentacja woj. śląskiego. W finale pokonała przeciwników z woj. łódzkiego. Ekipa ze Śląska nie straciła w turnieju żadnego seta. Brązowy medal przypadł druhom z woj. podlaskiego. To właśnie oni w walce o trzecie miejsce rozbili druhów z woj. lubelskiego, którzy zakończyli zmagania na czwartym miejscu.

- To nie są łatwe zawody. Przygotowania trwały dość intensywnie, chcieliśmy wygrać turniej i rzeczywiście się nam udało. Jesteśmy z tego powodu bardzo szczęśliwi. Jesteśmy na to gotowi, aby bronić za rok tytułu. Kadrę mamy bardzo szeroką, każdy jest w stanie wejść na boisko i pomóc drużynie. Podobało nam się w Puławach i Kazimierzu Dolnym. Wszyscy byli bardzo zadowoleni. Woj. lubelskie jest piękne, a tereny zachwycające. Organizacja była na wysokim poziomie. Wcześniej dwukrotnie byłem w Kazimierzu Dolnym, ale w Puławach ogólnie jestem po raz pierwszy - opowiada mł. aspirant Mariusz Jajus z KW PSP w Katowicach, jeden z członków zwycięskiej drużyny.

Organizatorem wydarzenia było miasto Puławy, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz OSP we Włostowicach.

Dominik Kęsik

Nowe porządki w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Puławach. To jedyne takie miejsce w województwie

Już nie będzie struktur „drugiego życia" w ośrodku dla trudnej młodzieży

Nowy dyrektor placówki, Dawid Gutek, chce poprawić nadszarpnięty ostatnio wizerunek ośrodka. Kontrola wykazała, że grupa wychowanku ośrodka nękała psychicznie i fizycznie młodszych podopiecznych.

Wychowankowie MOW w Puławach podkreślają, że mają duże wsparcie w kierownictwie placówki i wychowawcach, którzy stale motywują ich do nauki i rozwoju.
- Cieszę się z pobytu w tej placówce. To najlepsze, co mogło mi się trafić. W MOW przebywam już od ok. 2 lat, z czego 1,5 roku tutaj. Samo to, że możemy ukończyć szkołę, czego inaczej bym nie zrobił, będąc w domu, bo z tym miałem akurat problem. Mamy duże możliwości. Ukończenie zawodówki to nie znaczy, że mam iść do pracy, a mogę napisać maturę i robić coś dalej. Pan dyrektor zachęca do tego, żeby dobrze się uczyć. Być może będzie jakieś stypendium - mówi Patryk.
- Atmosfera między nami jest dobra, pomagamy sobie w problemach, mamy wsparcie od wychowawców - dodaje Dominik, który w MOW w Puławach przebywa od 5 miesięcy

Dawid Gutek,
dyrektor MOW w Puławach

Najważniejsza zmiana, jaka nastąpiła, to zmiana dyrektora na osobę spoza środowiska puławskiego, która dostrzega rzeczy, których dotychczas nie było. Pracownicy potrzebują wsparcia, którego od osoby dotychczas kierującej placówką brakowało. To także współpraca z wychowankiem, który teraz, gdy zostaje przywieziony konwojem policji lub przez rodziców, zamiast trafiać na grupę wychowawczą, grupę wychowawczą, odbywa spotkanie z dyrektorem, psychologiem, pedagogiem i wychowawcą prowadzącym, aby mógł się zaaklimatyzować w nowych warunkach. Zatrudniliśmy trzech nowych wychowawców.

Puławska placówka jest jedyną taką dla chłopców w województwie lubelskim. Działa od 1962 r. Może przyjąć pod swój dach 72 wychowanków. Nieletni są umieszczani tu na mocy postanowienia sądu, tu mieszkają i uczą się. Obecnie przebywa tu 40 osób w wieku od 13 do 18 lat, ze Śląska, Pomorza czy Mazowsza. Kontrola kuratorium przeprowadzona w placówce w 2021 r. wykazała liczne nieprawidłowości. Wynikało z niej, że grupa wychowanku ośrodka nękała psychicznie i fizycznie młodszych podopiecznych, a wychowawcy nie zareagowali stosownie. Wiosną ub. roku z funkcji dyrektora zrezygnował Juliusz Krzaczkowski, a władze powiatu ogłosiły konkurs na jego następcę. Od lutego placówką przy ul. Grzegorzewskiej zarządza Dawid Gutek. - Brakowało wypełniania procedur, dlatego były możliwe takie, a nie inne sytuacje między wychowankami. Został wdrożony program naprawczy, powołany nowy dyrektor. Liczymy na bardzo merytoryczne poprowadzenie placówki w nowym wydaniu - mówił Leszek Gorgol, wicestarosta puławski. W minioną środę w siedzibie placówki władze powiatu, MOW-u i Tomasz Pituch, wicedyrektor Ośrodka Rozwoju Edukacji, który jest organem kierującym wychowanków do ośrodka, rozmawiali o zamierzeniach dotyczących poprawy wizerunku ośrodka w Puławach. - Potencjał tej placówki drzemie w kadrze i wychowankach. Mamy szkołę podstawową i szkołą branżową, kształcącą w zawodzie stolarz i ślusarz. Natomiast od września z dużym prawdopodobieństwem otwieramy kierunek kucharz oraz mechanik pojazdów motocyklowych, zgodnie z zapotrzebowaniem rynku pracy, ale i oczekiwaniami naszych podopiecznych - zdradza Dawid Gutek, dyrektor MOW w Puławach.

Wychowankowie placówki rozwijają się także sportowo, organizowane są m.in. wyjścia na ściankę wspinaczkową, na basen, wyjeżdżają na wycieczki.

- Kładziemy duży nacisk na resocjalizację poprzez turystykę i sport. To komplementarne działania, obok psychologicznych, pedagogicznych i wychowawczych. Żeby uspołecznić młodego człowieka, musimy stworzyć mu przestrzeń aktywności poza ośrodkiem, aby kiedy opuści naszą placówkę, mógł w pełni zafunkcjonować w społeczeństwie, bo taki jest cel działalności tej instytucji - mówi dyrektor Gutek. Jak podkreśla nowy szef placówki, do jej poprawnego funkcjonowania i spełniania misji niezbędna jest komunikacja, partnerskie zarządzanie i współpraca oraz słuchanie oczekiwań i potrzeb wychowanków. - Rzeczą niedopuszczalną jest przyzwolenie na tworzenie się struktur drugiego życia. To dezorganizuje, wręcz uniemożliwia pracę - mówi Dawid Gutek. Ośrodek podpisał porozumienie o współpracy z UMCS i w Lublinie i Uniwersytetem Zielonogórskim, na mocy którego studenci będą mogli odbywać tu praktyki.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl fe8d25b040

Hieronim Florian Radziwiłł (1715-1760), pan na Białej. Okrutnik, wariat i sadysta, czy skrzywdzony ekscentryk i mecenas sztuki (cz. VI)

Jak wychowywać dzieci, jak polować i o penisie wieloryba

Między jedną a drugą awanturą z królem sławacińskim, jednym a drugim ślubem i rozwodem, albo też atakami ponurej złośliwości przeplatanymi artystycznymi uniesieniami w ufundowanym przez się teatrze muzycznym, książę Hieronim był łaskaw chwytać za pióro i udzielać światu zbawiennych rad albo chwalić się własnym majątkiem.

Hieronimowi Florianowi poświęcono całe metry biblioteczne rozmaitych tekstów. Począwszy od powieścideł Kraszewskiego przez poszukujące głównie ciekawostek i podkreślające ekscentryzm postaci artykuły dziennikarskie (tu i my się meldujemy...), aż po rzetelne, oparte o profesjonalny, historyczny i nie tylko, warsztat komunikaty badaczy. Najwięcej jednak ciągle frajdy daje bezpośrednie obcowanie ze słowami, które bezpośrednio wyszły spod ręki samego zainteresowanego.

Jak wychować dzieci

Po Hieronimie, oprócz sporej ilości listów i fragmentarycznych diariuszy, uwagę przykuwają dwa teksty. Pierwszy z nich to traktat *Edukacja, którą gdy mi Bóg wszechmogący pozwoli mieć dziatki dać myślę*. Zawiera 66 artykułów określających m.in., że dziecko powinno być szybko odebrane niańkom, dane pod opiekę nie mniej niż 40 lat liczącemu metrowi (nauczycielowi) abstynentowi i *nie heretykowi, a jeszcze bardziej ateiście* (książę jak mógł, tak migał się od obejmowania urzędów państwowych, ale gdyby żył dzisiaj, żadna moc ludzka nie uratowałaby go od posady w Ministerstwie Edukacji!!!). Do 20 roku życia młodzieniec miał pijać tylko wodę, słodyczy nie jadać, sypiać nie więcej niż siedem godzin, z czego raz w tygodniu na ziemi, jadać tłusto po staropolsku, jeśli grać w karty, to tylko w lombra (!), za granicę po nauki nie jeździć - chyba że na wojnę. Na szczęście książę zmarł bezpotomnie.

Jeśli ktoś jest ciekaw osobiście przyjrzeć się osobie i psychice księcia Hieronima Floriana Radziwiłła z Białej niegdyś Książęcej dziś po prostu Podlaskiej, zajrzeć może do jego książeczki „Rzeczy, którymi najgodniejszego mogę zabawić gościa", gdzie opisuje swoje dokonania myśliwskie, otoczenie bialskiego zamku, zgromadzony przez siebie gabinet osobliwości itd. Rzecz tym bardziej pasjonująca, że przezabawne rysunki wykonał Szymon Kobyliński, a wielce dowcipny wstęp napisał Adam Zamoyski. Lektura obowiązkowa!

Czym się książę mógł pochwalić

Druga książeczka warta uwagi, to *Rzeczy, którymi najgodniejszego mogę zabawić gościa*. Powstała najpewniej w 1756 roku. Jest to dziełko mocno chaotyczne, w zasadzie zbiór luźnych uwag i notatek, z grubsza tylko uporządkowanych według tematów, dobrze jednak oddających i charakter i poziom umysłowy autora. Zaczyna się od opisu posiadłości bialskiej. Nie ma to cechy przewodnika, lecz bardziej chwalenia się, co, gdzie, skąd i w jakich ilościach udało się zgromadzić. Nieco więcej szczegółów dotyczy tylko urządzeń myśliwskich: zwierzyńców, zagród dla zwierząt, aren, *na których byki z niedźwiedziami, by były najłaskawsze, potykać muszą, z wielką wygodą i bezpieczeństwem spektatorów niemniej i uciechą*. Myślistwo bowiem było główną pasją księcia, dla której to zaniedbywał nie tylko kolejne żony, ale i sprawy publiczne. Z własnych opisów wynika jednak, że mieliśmy do czynienia z bardziej z zamiłowaniem do krwawych rzezi organizowanych przez ponurego maniaka niż sportową (pojęcie nieznane w epoce...) pogonią za zwierzyną. Marcin Matuszewicz opisuje, jak w Słucku na polowaniu ustawiono specjalne ściany, wycięto w nich okna, oblano je fosą i na to napędzano stada połapanych wcześniej zwierząt a „myśliwi" walili przez okna. W innym wypadku z maszyny wystrzeliwano w powietrze dziki i lisy, a Hieronim strzelał do nich w locie.

Osobliwy zbiór osobliwego pana

Daje też książę katalog swoich zbiorów przyrodniczych i historycznych, które udało mu się zgromadzić w bialskim zamku. Sam przy tym oczywiście był przekonany, że dowodzi to jego erudycji i umiłowania nauki. W porównaniu ze swoim następcą w Białej, księciem Karolem Stanisławem „Panie Kochanku", który czytać uczył się, strzelając z krócicy do wskazanych przez nauczyciela liter, zapewne tak było, choć po prawdzie zabobonu i ciemnoty w tym dalej było pod dostatkiem (tylko kto miał mu o tym powiedzieć...). Znajdujemy więc fragmenty smoczego kręgosłupa, *instrumentów miłości wielorybów samców dwa, z których jeden całkowity ma długości łokci trzy wiedeńskich, z zazdrością wielu w tym porządku niebędących* (!), dwa rogi jednorożców, żebro wielkoluda, zasuszonego krokodyla, chińska biblia kamienna, *która lubo jest ciekawa, żonatym tylko ludziom pokazywana być może i powinna*. Dla miłośników historii zaś pokazać można było oryginalną zbroję Aleksandra Macedońskiego.

Zbigniew Smółko

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Rozgadany Lewart z Ostrówka

30 grudnia 2009 roku Rada Gminy Ostrówek podjęła uchwałę w sprawie ustanowienia herbu, flagi i insygniów Gminy Ostrówek oraz zasad ich używania. Herb przedstawia na tarczy w polu czerwonym zielony pagórek ze srebrną rzeką, a na nim złotego cętkowanego lamparta (herb Lewart Firlejów), trzymającego w szponach gałązkę żurawiny.

Przy konstruowaniu herbów dla ośrodków, które nie mają wyraźnej tradycji miejskiej i wiążącego się z nią własnego dorobku heraldycznego w postaci znaków miejskich albo np. tłoków i odcisków pieczęci, najbezpieczniejszym kierunkiem poszukiwań jest przyjrzenie się herbom miejscowej szlachty albo ziemiaństwa, w ostateczności sięgnięcie do lokalnej tradycji kościelnej i przywołanie np. postaci miejscowo czczonego świętego albo jego ikonograficznych atrybutów. W wypadku Ostrówka naturalnym i dobrym wyborem było sięgnięcie po Lewarta Firlejów. Wydaje się przy tym, że ze szkodą dla całego pomysłu, postanowiono do niego dorzucić kilka innych elementów, które, każdy z osobna sensowny, tworzą wrażenie przegadania. Intencją zapewne było wyróżnienie miejscowego znaku od innych Lewartów (choćby tydzień temu mieliśmy okazję pisać o herbie Baranowa). Ustawiono więc go na zielonym, symbolizującym rolniczy charakter gminy, wzgórku, nad srebrzyście kręcącą się rzeką Wieprz, w łapę dano gałązkę żurawiny ku czci miejscowości Żurawiniec. Dodatkowo lampartowi, domalowano cętki. Ma to znowuż walor wyróżniający, bo przeważnie Lewart bywał srebrny i bez cętek. Charakterystyczne dla wokółlubelskich lewartów jest ukazywanie zwierza z profilu, bo zwykle bywa enface, czym się właśnie różni od lwa.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Stary kościół w Radoryżu

Parafia Radoryż ma prawie pół tysiąca lat tradycji. Pierwszy drewniany kościół pw. św. Jakuba Kościelnym zbudowano w II połowie XVI wieku, parafię erygowano w 1588, wydzielając ją ze, starszego o co najmniej 100 lat. Tuchowicza. Kolejny, z fundacji Krzysztofa Jezierskiego w roku 1735. Był to budynek jednonawowy, posiadający kruchtę, chór i zakrystię, zbudowany z drewna sosnowego, dość zbliżony do tych, które widujemy na całej Północnej Lubelszczyźnie. Świadczy o tym, jedyne nam znane, zdjęcie.

W początkach XX wieku na skutek wichury kościół został poważnie uszkodzony i zapadła decyzja o budowie nowego, murowanego. Grunty podarowali Władysław Holnicki-Szulc i Jakub Kot. Kamień węgielny wmurowano w 1908 roku, poświęcił go dziekan łukowski Feliks Majewski. Przy okazji zamurowano swoistą „kapsułę czasu", zawierającą informacje dla potomnych, kto, kiedy i w jakich okolicznościach tego dzieła dokonał.

Zdjęcie znaleźliśmy na bardzo ciekawym portalu Historia Ziemi Łukowskiej na facebooku.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl fe8d25b040

Smutne ostatnie lata Franciszka Kniaźnina (1750 - 1807) w Końskowoli (cz. I)

Jak poeta zwariował z miłości do księżniczki

Ze smutkiem patrzyli przyjaciele z Puław na chudego, smętnego, snującego się po pokojach końskowolskiej plebanii, nieprzytomnie patrzącego na nich niedawnego kompana literackich zabaw na dworze Czartoryskich. Po cichu pewnie szeptali: czy to upadek ojczyzny, czy nieszczęśliwa miłość do Marynki z Czartoryskich Wirtemberskiej odebrała zmysły Franiszkowi Kniaźninowi?

...Był wzrostu niskiego, twarzy pociągłey, bladey i znaczącey, oczy miał ciemne, pełne wyrazu; w polskich sukniach chodził, ale ubiór iego był dosyć zaniedbany; wąsy tylko swoie bardzo cenił - opisuje Kniaźnina Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, wychowanica Puław. Z wąsów rzeczywiście dumny był aż tak, że poświęcił im specjalną odę. Wymienia w niej najwybitniejszych wąsaczy w polskiej historii, po czym inwokuje:

Ozdobo twarzy,
Wąsy pokrętne!
Powstaje na was ród
zniewieściały
Dworują sobie
dziewczęta wstrętne
Od dawnej Polek
dalekie chwały (...)
Kogo wstyd matki,
ojców i braci,
Niech się ze swego
kraju natrząsa,
Ja zaś z ojczystej
chlubien postaci,
Żem jeszcze Polak, pokręcę
wąsa.

Ot, taki trochę dziwak. W epoce, kiedy nawet jeśli ktoś napisał coś mądrego po polsku, czytane było nad Wisłą dopiero po przetłumaczeniu na francuski...

Dworzanin Puław

Kniaźnin urodził się w 1750 roku pod Smoleńskiem, w rodzinie ubogiej szlachty. Pokończywszy lokalne szkoły, wstąpił do jezuitów, gdzie lat parę wędrował po kilku instytutach i seminariach. Kiedy w 1773 roku zlikwidowano Towarzystwo Jezusowe, nie miał ani ślubów, ani święceń, więc powrócił do życia świeckiego. Pracował jako bibliotekarz w Warszawie, a potem przeniósł się jako jeden z sekretarzy księcia Adama Kazimierza na dwór Czartoryskich w Puławach. Było to wtedy najpewniej najciekawsze intelektualnie i towarzysko miejsce w Rzeczypospolitej. Książę i księżna Izabela mieli własne ambicje intelektualne, otaczali się chętnie ludźmi pióra. Dla dzieci księżnej (które książę Adam, człowiek niesłychanie wręcz uprzejmy, uznawał za własne) sprowadzano najlepszych nauczycieli. Dwór zresztą był pełen świetnie urodzonej dzieciarni: Izabela chętnie przyjmowała na podchowanie potomstwo bliższej i dalszej rodziny, a nawet okolicznej szlachty. Literatury uczyli więc Kniaźnin i Zabłocki, umoralniał Piramowicz, nudził Karpiński, zabawiał Niemcewicz, reszta profesury z Paryża i Niemiec.

Grzeczny, miły, układny poeta

W barwnym tym gronie Kniaźnin cieszył się powszechną sympatią. Nieco wycofany, pożyteczny, acz niedominujący towarzysko, możemy się domyślać, że mógł być nawet przedmiotem żartów. Taką oto scenkę znajdujemy w pamiętniku Franciszka Karpińskiego: *W tym czasie bawienia u Czartoryskich poznałem się lepiej z Kniaźninen, który dawniej był sekretarzem u księcia, wtenczas tylko w domu jego bawił. Pisywał on wiersze, ale, często szkolnej przysady pewne, nie wszystkim one podobać się mogły. Poprzyjaźniwszy się z tym poczciwym człowiekiem, radziłem mu, ażeby bardziej prostej a tkliwej natury w wyrazach swoich szukał; tak pisma jego powszechnie i zawsze podobać się będą. Bo co tylko dawniej, przed Rzymianami, Grecy albo za czasów starych Rzymian tkliwie Wirgili i Horacy napisał, to dotychczas za piękne pospolicie uznajemy. Usłuchał rady mojej Kniaźnin i tym sposobem napisał Żale Orfeusza nad Eurydyką...* Adresat takich porad musiał być człowiekiem zupełnie wyjątkowej dobroci i łagodności, żeby na takie *dictum* nie dość, że Karpińskiego nie skląć, to jeszcze potem z nim kolegować.

Trochę sentymentalizmu, trochę polityki, trochę lizusostwa

Jaka była twórczość Kniaźnina? Można odnieść wrażenie, że do pewnego momentu był trochę niedoceniany, dopiero Wacław Borowy, prawie półtora wieku po śmierci poety, umieścił go we właściwym miejscu literackiego panteonu. Trochę rokoko, trochę klasycyzmu, dużo sentymentalizmu, niesłychana wrażliwość... Najistotniejszym dziełem okazała się napisana praktycznie na kolanie (miał wielką łatwość tworzenia) opera „Matka Spartanka". Rzecz jest dla dzisiejszego czytelnika zupełnie niestrawna: poziom wzniosłości i moc zadęcia przekraczają najtęższych proboszczów i najfałszywszych polityków. W owym czasie w tytułową rolę wcieliła się jednak sama księżna Izabela (resztę obsady stanowiły jej dzieci i inni członkowie dworu), która akurat przeistaczała się z notorycznej uwodzicielki w stateczną matronę i liderkę polityczną. Właśnie wizerunek deklamującej podniośle o miłości Ojczyzny, zatroskanej o moralność własnych dziatek Matki Spartanki miał być jej nową publiczną szatą. Poza tym zostało po Franciszku Dionizym trochę tłumaczeń z łaciny, erotyków (dziś pod tym pojęciem rozumiemy jednak rzeczy bardziej frywolne...) dużo literatury okolicznościowej, bo jak na dworskiego pieczeniarza przystało, na każdą okazję potrafił walnąć odę, wierszydło czy inne dziełko opiewające doniosłość chwili i zalety mecenasa.

Kniaźnin jako jeden z nielicznych w swojej sferze konsekwentnie nosił się z polska, z rudego wąsa był wręcz bardzo dumny

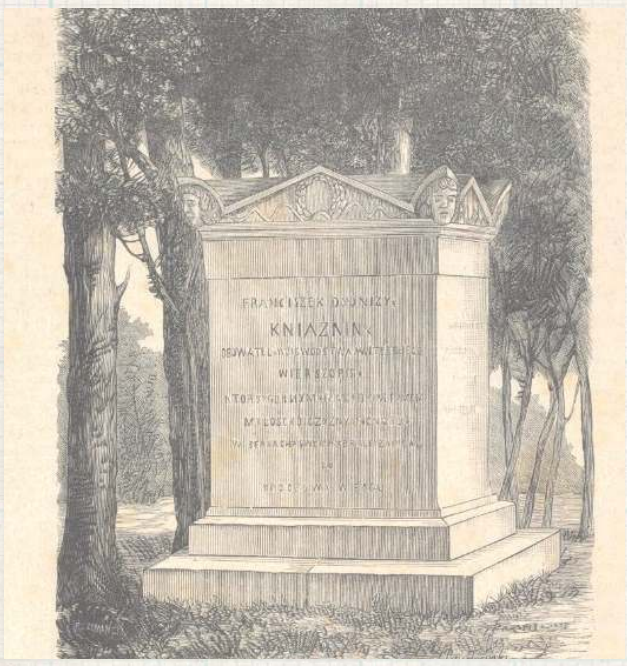

Nagrobek Kniaźnina w Końskowoli na XIX-wiecznej rycinie. Napis rozłożony na trzy strony głosi: Franciszek Dyonizy Kniaźnin Obywatel Woiewództwa Witebskiego, Wierszopis, który górnym, tkliwym i gładkim rymem miłość Oyczyzny i cnoty w sercach swoich braci zapalał, tu spoczywa w Bogu. 2. Zaczął żyć 4go Października 1750, umarł 25 Sierpnia 1807. 3. Jeśli nadzieią mam pochlebiać sobie Rzuci potomność kwiat na moim grobie

Współcześni podkreślają, różnie formułowany, sąd o pewnej nieporadności emocjonalnej Kniaźnina. Lektura jego „Erotyków" pokazuje nam subtelnego wrażliwca, raczej teoretyka niż łamacza serc. Uroczy w tym kontekście jest wierszyk

„Dla Amaryli"

Daj ucałować ponęty kochane,
Dajże, prosiłem, dajże Amarylko!
Ona mi do ust swe usta różane
Przytknęła tylko.
I zaraz, jak ten, co węża nadepce,
Z nagłego strachu
na stronę uskoczy,
Odjąwszy róże tej miłej przylepce,
Zwróciła oczy.
Dajże raz jeszcze, raz jeno,
nie więcej,
Ona się z gniewem
na mnie obejrzała,
Możesz brać, rzekła,
i do stu tysięcy,
Kiedym raz dała.

Szaleństwo poety

...do chwili obłąkania swego bardzo w towarzystwie miły, w rozmowie dowcipny, w pożyciu łatwy i łagodny; uczucia iego wszystkie były mocne i żywe, skromność wielka, sposób myślenia szlachetny; pobożny, moralny, `pisma iego tchną czułością, obywatelstwem i cnotą; równie iak kochankę i Oyczyznę tak i przyiaciół kochać umiał; liczył też kilku prawdziwych; między niemi był wspomniany wyżey iuż zmarły Franciszek Zabłocki, i Józef Orłowski w którego sercu dotąd ieszcze-żyie. - pisze Tańska. *Słodki w pożyciu, był niezmiernie tkliwego serca, politykować zapamiętale lubił, a każde nieszczęście narodowe wstrząsało jego duszą; aż gdy padł grom ostatni, Kniaźnin utracił zmysły. Wpadł w melancholią i świat sobie zbrzydził. Książę dał mu mieszkanie i wszelkie wygody w Końskiej Woli. Obłąkany poeta powracał do przytomności, gdy go z Puław odwiedzali przyjaciele; lecz wnet zalewał się łzami, gdy wspomniał upadek ojczyzny* - relacjonuje historyk rodu Czartoryskich, Ludwik Dębicki

Historyjka z pamiętnika Niemcewicza:

Kniaźnin, jeden z znakomitych poetów naszych, był sekretarzem u księcia. Ustawnie pisał wiersze i pisał je dobre; człowiek pełen słodyczy, czuły, kochający się wiecznie, wielce ku mnie przychylny. Raz wśród najtęższej zimy napisał piękną odę do wiosny i gdy ją czytał u Borysławskiego: „Nie wariatże to – zawołał Borysławski – drży od mrozu, grzeje zadek u komina i prawi mi androny o różach, fiołkach, strumykach". Na nieszczęście zgadł Borysławski. Poczciwy Kniaźnin, kochający kraj swój nad wszystko, z żalu po powtórnym podziale Polski odszedł od zmysłów i w tym nieszczęsnym stanie życia dokonał.

Ojczyzna czy kobieta?

W panegirykach czytamy, że w depresję i obłęd wepchnął go widok upadającej ojczyzny. Był tylko widzem ponurego spektaklu. Nie miał w sobie np. animuszu Niemcewicza, który w arcyciekawych czasach najpierw błyszczał jako poseł Sejmu Wielkiego, rozrabiał, co się zmieści słowem mówionym i pisanym, redagował gazetę, prowadził bujne życie towarzyskie, uwodził mieszczki, szlachcianki, a nawet żonę pruskiego ambasadora Lucchesiniego, wreszcie został adiutantem Kościuszki. Jedyne, co leżało w charakterze Kniaźnina, to z narastającym obłędem (a jednak...) w oku wyczekiwać wieści, a kiedy te były coraz gorsze, to wmawiać sobie i otoczeniu (opowiada o tym książę Adam Jerzy), że mamy do czynienia z planowanym manewrem, który się skończy zwycięską bitwą stoczoną gdzieś pod Kozienicami.

Ale są też domysły, które wskazują na inny powód załamania poety. Pisze znowuż Klementyna Tańska: *wiódł życie miłe, życie poty swobodne, dopóki miłość zbyt śmiała, nie zapaliła tkliwego serca... To uczucie gwałtowne nie mogąc bydź wzaiemnem, przygnębiło duszę iego, oddało umysł tęsknocie.*

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl fe8d25b040

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Ważna wygrana i odejście prezesa

Piłkarze pierwszoligowego Górnika dopisali do swojego dorobku ważne trzy punkty po wygranej w Opolu. Kilka dni wcześniej Piotr Sadczuk, który kierował klubem przez ostatnie cztery i pół roku, przestał być prezesem zielono-czarnych.

W ŚRODĘ HISTORYCZNY MECZ

Podopieczni trenera Ireneusza Mamrota już szykują się na najważniejszy mecz sezonu - starcie z Rakowem w półfinale Fortuna Pucharu Polski. To pierwszy raz, gdy łęcznianie awansowali do półfinału tych rozgrywek. Zdecydowanym faworytem będą goście, aktualny lider PKO Ekstraklasy. Każdy inny wynik niż wygrana częstochowian będzie sensacją. Początek środowego meczu o godz. 20.30. Do niedzieli klub sprzedał około 4,3 tys. biletów na ten mecz. Zapowiada się piłkarskie święto w Łęcznej

Prezes odmówił komentarza

Część kibiców zielono-czarnych domagało się takiej decyzji, zarzucając władzom Górnika przede wszystkim nieutrzymanie kadry zespołu po spadku z Ekstraklasy. Klub poinformował we wtorek, że 28 marca Piotr Sadczuk przestał pełnić funkcję prezesa i członka Zarządu Górnika.

– Dziękuje wszystkim, z którymi przez cały okres mojego pobytu w Górniku miałem okazję współpracować. W szczególności chciałbym serdecznie podziękować wszystkim pracownikom, trenerom, piłkarzom oraz sponsorom i partnerom. Przez cały czas, który spędziłem w klubie, wkładałem mnóstwo czasu, pracy i serca. Bardzo dziękuje wszystkim za ten czas, zdobyte doświadczenie i relacje międzyludzkie. Za to, co nie udało mi się zrealizować, przepraszam – powiedział Piotr Sadczuk, cytowany przez klubowe media. Odmówił komentarza w sprawie swojego odejścia w rozmowie z dziennikarzem „Wspólnoty".

Były już prezes Górnika zajmował stanowisko sternika klubu niemal cztery i pół roku. Za jego rządów klub rok po roku wywalczył awanse z drugiej do pierwszej ligi, a potem z pierwszej do Ekstraklasy. Następnie zielono-czarni spadli z najwyższej klasy rozgrywkowej.

Rada Nadzorcza Spółki Górnik Łęczna desygnowała na okres od 28 marca do 27 czerwca 2023 roku, do czasowego wykonywania czynności prezesa Zarządu Spółki obecnego przewodniczącego Rady Nadzorczej - Adama Laskowskiego.

Gol wychowanka

Już bez Piotra Sadczuka na stanowisku prezesa, Górnik zagrał w sobotę na wyjeździe z Odrą. Było to niezwykle ważne spotkanie dla obu walczących o utrzymanie zespołów. W pierwszej połowie nie działo się zbyt wiele ciekawego. Raz bramce gospodarzy strzałem głową zagroził Marcin Biernat, groźnie na bramkę Macieja Gostomskiego uderzał z kolei Borja Galan. Kibice zgromadzeni na stadionie w Opolu goli jednak nie zobaczyli.

Bramkę na wagę trzech punktów w 79. minucie zdobył Dawid Tkacz. Wychowanek Górnika trafił z bliska strzałem głową, po dośrodkowaniu od Damiana Zbozienia. Gospodarze mecz kończyli w dziesiątkę, bo w doliczonym czasie gry drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał Konrad Nowak.

Górnik wygrał w Opolu 1:0 i dopisał do swojego konta ważne trzy punkty. Do końca sezonu zostało dziewięć kolejek, łęcznianie mają siedem punktów przewagi nad strefą spadkową.

Odra Opole - Górnik Łęczna
0:1 (0:1)

Bramki: Tkacz 79`.
Odra: Haluch - Spychała (79` Szrek), Żemło (20` Kędziora), Kamiński, Pingot, Pikk - Mikinič (62` Nowak), Kamiński, Niziołek, Galán - Czapliński (79` Makuszewski).
Górnik: Gostomski - Zbozień, Biernat, de Amo, Dziwniel - Kozak, Kryeziu, Łychowydko (46` Pawlik), Szramowski (62` Tkacz), Krykun (70` Gąska) - Podliński (86` Sobol).
Żółte kartki: Mikinič, Spychała, Czapliński, Nowak, Szrek - de Amo, Sobol, Biernat.
Czerwona kartka: Nowak 90` (za drugą żółtą).
Sędziował: Leszek Lewandowski (Zabrze).

Dominik Smagała

Bezbarwna Wisła. Uciekają nam baraże

W meczu 25. kolejki eWinner 2. Ligi Garbarnia Kraków pokonała 4:1 Wisłę Grupa Azoty Puławy. Na listę strzelców po stronie „Brązowych" wpisali się: Bartłomiej Mruk, Konrad Handzlik, Tomasz Tymosiak i Mark Assinor, natomiast bramkę dla gości zdobył Damian Kołtański.

Kamil Kargulewicz i spółka musieli pogodzić się z wysoką porażką w Krakowie (fot. Wisła Puławy)

Sobotnie starcie od ataków rozpoczęła Wisła Puławy, lecz dwa strzały Dominika Banacha nie zaskoczyły Xaviera Dziekońskigo. Z czasem inicjatywę na boisku zaczęła przejmować Garbarnia, która coraz śmielej poczynała sobie pod polem karnym puławian. W 13. minucie mocnym strzałem popisał się Adam Żak, lecz futbolówka po rykoszecie powędrowała nad bramką.

Jedenaście minut później „Brązowi" objęli prowadzenie, gdy na listę strzelców wpisał się Bartłomiej Mruk. Chwilę później soczystym uderzeniem popisał się Żak, jednak defensorzy z Puław oddalili zagrożenie. W 33. minucie meczu Konrad Handzlik zdecydował się na strzał zza pola karnego, a bramkarz Wisły skapitulował po raz drugi. Podopieczni trenera Mariusza Pawlaka odpowiedzieli w 37. minucie, jednak strzał głową Banacha minął bramkę Garbarni. Krakowianie nie powiedzieli ostatniego słowa i w doliczonym czasie gry podwyższyli rezultat na 3:0. Żak dośrodkował w pole karne, a tam z pierwszej piłki nożycami uderzył Tomasz Tymosiak. Trafienie pomocnika niewątpliwie było ozdobą sobotniej rywalizacji.

„Brązowi" mogli znakomicie rozpocząć drugą część spotkania. Po stałym fragmencie gry najlepiej w szesnastce gości odnalazł się Patryk Mularczyk. Pomocnik uderzył po krótkim rogu, lecz piłka odbiła się tylko od słupka. W 63. minucie spotkania Adrian Paluchowski próbował zaskoczyć Dziekońskiego uderzeniem z półwoleja, lecz piłka poszybowała nad bramką. Podopieczni trenera Macieja Musiała odpowiedzieli dwójkową akcją Wojciecha Słomki i Patryka Warczaka, lecz strzał Żaka z bliskiej odległości minął słupek.

W 70. minucie meczu świetną interwencją popisał się Dziekoński, który obronił mocny strzał Damiana Kołtańskiego. Dziewięć minut później golkiper „Brązowych" zachował się niepewnie na linii pola karnego, lecz futbolówkę zmierzającą do siatki wybił Mruk, chroniąc Garbarnię przed utratą bramki. W 88. minucie puławianie dopięli swego, gdy bramkę dla swojej drużyny zdobył Kołtański, lecz odpowiedź Garbarnia nadeszła natychmiastowo. W pierwszej minucie doliczonego czasu gry wynik spotkania ustalił Mark Assinor.

Garbarnia Kraków – Wisła Grupa Azoty Puławy
4:1 (3:0)

Bramki: Mruk 24`, Handzlik 33`, Tymosiak 45+3`, Assinor 90+1` - Kołtański 88`.
Garbarnia: Dziekoński - Warczak, Nakrošius, Mruk, Polak (76' Bartków), Marszalik (65' Słomka), Mularczyk (83' Nowak), Tymosiak, Handzlik (76' Dziedzic), Assinor, Żak (83' Purcha).
Wisła: Zieliński - Cheba (75' Czajkowski), Gvozdenović (10' Puton), Majewski, Bernard, Banach (46' Kołtański), Skałecki, Ryszka, Janicki (46' Kargulewicz), Klichowicz (83' Kaczmarek), Paluchowski.
Żółte kartki: Mruk, Dziedzic - Skałecki, Paluchowski.
Sędziował: Dziopak (Tychy).
Widzów: 150.

mp

II LIGA

WYNIKI 25. KOLEJKI
Garbarnia - Wisła 4:1
Pogoń - Jastrzębie 1:1
KKS Kalisz - Stomil 2:2
Motor - Śląsk II 3:0
Górnik - Znicz 1:2
Olimpia - Lech II 0:1
Polonia - Hutnik 1:0
Zagłębie II - Siarka 2:1
Kotwica - Radunia 1:2

TABELA II LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Polonia Warszawa	25	45	40:26
2.	Kotwica Kołobrzeg	25	45	37:25
3.	Znicz Pruszków	25	44	38:29
4.	KKS Kalisz	24	43	47:30
5.	Olimpia Elbląg	25	41	34:24
6.	Stomil Olsztyn	25	41	37:27
7.	Wisła Puławy	25	38	42:33
8.	Motor Lublin	25	37	36:31
9.	Lech II Poznań	24	33	33:36
10.	Radunia Stężyca	25	32	39:43
11.	GKS Jastrzębie	25	31	29:35
12.	Pogoń Siedlce	24	30	30:33
13.	Hutnik Kraków	25	27	34:43
14.	Garbarnia Kraków	24	26	43:48
15.	Zagłębie II Lubin	25	26	34:57
16.	Górnik Polkowice	24	25	31:37
17.	Siarka Tarnobrzeg	25	22	28:43
18.	Śląsk II Wrocław	24	21	30:42

NASTĘPNA KOLEJKA (08.04., godz. 15:00):
Wisła - Olimpia, GKS Jastrzębie - Kotwica, Radunia - Zaglębie, Siarka - Polonia, Hutnik - Garbarnia, Lech II - Górnik, Znicz - Motor, Śląsk II - KKS Kalisz, Stomil - Pogoń.

mp

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 25. kolejki:
Odra - Górnik 0:1
Arka - Katowice 2:2
Sandecja - Skra 1:2
Wisła - Chrobry 4:1
Termalica - Ruch 2:1
Zagłębie - Puszcza 1:1
Podbeskidzie - Stal 2:2
ŁKS - Chojniczanka 2:1
Resovia - Tychy (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	25	51	46-26
2.	Ruch Chorzów	25	46	35-24
3.	Wisła Kraków	25	45	43-27
4.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	24	43	38-26
5.	Puszcza Niepołomice	24	40	34-26
6.	Arka Gdynia	25	39	44-33
7.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	25	37	37-30
8.	Chrobry Głogów	25	35	38-45
9.	Stal Rzeszów	25	34	40-35
10.	GKS Katowice	25	31	28-29
11.	Górnik Łęczna	25	30	31-32
12.	GKS Tychy	24	27	37-38
13.	Zagłębie Sosnowiec	25	27	26-33
14.	Resovia	24	27	25-37
15.	Skra Częstochowa	25	24	15-36
16.	Odra Opole	25	23	29-41
17.	Sandecja Nowy Sącz	25	22	24-38
18.	Chojniczanka Chojnice	25	20	26-40

Następna kolejka (6-11.04.):
Górnik - ŁKS (11.04., godz. 20.30), Chojniczanka - Termalica, Ruch - Podbeskidzie, Stal - Zagłębie, Puszcza - Wisła, Chrobry - Sandecja, Skra - Resovia, Tychy - Arka, Katowice - Odra

dsm

REKLAMA

REG

eprasa.pl fe8d25b040

A było tak blisko. Karny z kapelusza przeciwko Podlasiu?

Gracze z Białej Podlaskiej podzielili się punktami z Avią Świdnik. W końcówce spotkania sędzia z Lublina przyznał rzut karny gościom. Wielu kibicom nie podobała się decyzja Karola Szczołki.

Według niego Krzysztof Salak sfaulował byłego zawodnika Podlasia Rafała Kursę. Odpowiedzialność wziął na siebie Paweł Uliczny i uderzył w lewy róg Rafała Misztala, który został kompletnie zmylony. Golkiper Podlasia został bohaterem i uratował punkt w jednej z ostatnich akcji, odbijając piłkę uderzoną głową przez Tomasza Midzierskiego.

Kibice Podlasia radowali się z gola swoich ulubieńców w 25. minucie. Wówczas świetną akcję przeprowadził Wiktor Niewiarowski, który zagrał do Damiana Lepiarza, a ten na raty pokonał Dawida Rosiaka. Dla 28-latka był to trzeci gol w dwóch ostatnich starciach, a piąty w sezonie. Dwa pierwsze trafienia zaliczył w barwach ŁKS-u Łagów, który po rundzie jesiennej wycofał się z rozgrywek III ligi.

- Sprawdziły się nasze przewidywania. Podlasie stanęło nisko, dali nam grać i skupili się na kontrach. Mocno odetchnęliśmy, kiedy Niewiarowski przeprowadził indywidualną akcję i w decydującym momencie nie trafił do siatki, mając przed sobą tylko naszego bramkarza.

Po dwóch bramkach z Koroną II Damian Lepiarz dołożył kolejne trafienie w starciu z Avią (fot. Gerard Maksymiuk)

Transfer Wiktora Niewiarowskiego (przy piłce) okazał się strzałem w „dziesiątkę" (fot. Gerard Maksymiuk)

Gracze z Białej Podlaskiej to zawsze groźna ekipa. Może mieliśmy przewagę, ale i tak szanujemy wywalczony punkt - mówi Łukasz Mierzejewski, opiekun świdniczan.

- Daliśmy grać Avii. Rywale nie tworzyli groźnych sytuacji. Mieli dużo dośrodkowań, prób zagrań za plecy obrońców. My skupiliśmy się na ataku szybkim. Bardzo długo było dobrze, aż w końcu rzut karny. Według wielu mocno kontrowersyjny. Może był lekki kontakt pomiędzy zawodnikami, ale nie gwiżdże się takich „jedenastek". Mamy punkt z bardzo dobrą drużyną - mówi Artur Renkowski, trener Podlasia.

Podlasie Biała Podlaska - Avia Świdnik
1:1 (0:1)

Bramki: Lepiarz 25` - Uliczny 87` (k).
Podlasie: Misztal - Salak, Kot, Arak, Kozłowski, Pigiel, Kurowski (90` Szatala), Podstolak, Kosieradzki (58` Balicki), Niewiarowski (90` Nojszewski), Lepiarz.
Avia: Rosiak - Drozd (46` Poleszak), Kursa, Midzierski, Mykytyn, Maluga (63` Wdowiak), Mydlarz, Popiołek (46` Uliczny), Kalinowski, Rak (63` Kunca), Kompanicki (46` Zając).
Żółte kartki: Kot - Mydlarz, Kursa.
Sędziował: Szczołko (Lublin).
Widzów: 900.

Po spokojniejsze święta

W Wielką Sobotę w samo południe piłkarze Podlasia rozpoczną wyjazdowe spotkanie z Czarnymi Połaniec.

Przeciwnik w minionej kolejce został zatrzymany przez KSZO. Drużyna z Ostrowca Świętokrzyskiego wygrała 3:0. We wcześniejszych sześciu meczach podopieczni Michała Szymczaka zdobyli komplet punktów, kolejno wygrywając: 2:1 z Wieczystą, 3:2 z Wisłoką, 3:2 z Koroną II, 4:2 z Avią, 2:1 z Wisłą oraz 3:2 z Podhalem.

- Jedziemy po spokojniejsze święta. Zdajemy sobie sprawę, że w Połańcu dużo częściej piłka będzie nad głowami, a nie na ziemi. Obiekt Czarnych posiada jedną z gorszych nawierzchni w lidze. Musimy być na to gotowi. Mam nadzieję, że będziemy wracać z punktami - mówi Artur Renkowski, trener biało-zielonych.

ZAWODNIK MA GŁOS

Arkadiusz Kot,
Podlasie

Sędzia tyłem, a później słucha asystenta

Do zdobycia bramki graliśmy lepiej niż Avia. Sam mogłem pokusić się o gola. Po uzyskaniu prowadzenia cofnęliśmy się. Wiedzieliśmy, że mają jakość w ofensywie, ale z zadań w obronie wywiązywaliśmy się bez zarzutu. Rzut karny? Sędzia stał tyłem, a później słuchał sugestii bocznego. To niepojęte. Skrzywdził nas

ZAWODNIK MA GŁOS

Dawid Rosiak,
Avia

Zmarnowaliśmy „setkę"

Po tym meczu możemy żałować niewykorzystanych sytuacji. Wiedzieliśmy, że rywale będą chcieli nas wysoko „presować", ale udawało się nam z tego wychodzić. Szkoda straconej bramki. Zdołaliśmy wyrównać, a w doliczonym czasie zmarnowaliśmy „setkę".

Bez „Kociaka". Dwóch wraca

W mecz z Czarnymi w zespole Podlasia zabraknie Arkadiusza Kota, który będzie musiał pauzować za kartki.

Dobrą wiadomością jest fakt, iż do dyspozycji trenera będą: Mateusz Chyła oraz Erwin Bahonko.

mp

III LIGA

WYNIKI 22. KOLEJKI
Podlasie - Avia 1:1
Bramki: Lepiarz 25` - Uliczny 87` (k).
Orlęta - Wisłoka 1:2
Bramki: Żukowski 10` - Łanucha 8`, Radwanek 43` (k).
KSZO - Czarni 3:0
Bramki: Janaszek 2` (k), 16`, Mężyk 58`.
Cracovia II - Unia 3:0
Bramki: Budziński 30`, Strózik 42` (k), Ogorzały 83`.
Stal - Wieczysta 1:1
Bramki: Pikuła 37` - Hebel 90+4`.
Sokół - Korona II 2:1
Bramki: Sowiński 67`, Mac 87` - Shinonaga 54`.
Wisła - Wiązownica 0:1
Bramka: Mianowany 47`.
Lublin. - Chełmianka 0:0
ŁKS Łagów - Podhale 0:3 (wo)
MECZ 19. KOLEJKI
Wisłoka - KSZO 2:2
Bramki: Siedlik 19`, Radwanek 42` - Lipka 63`, Janaszek 79`.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wieczysta Kraków	22	44	46:22
2.	Stal Stalowa Wola	22	43	37:22
3.	Cracovia II Kraków	22	42	55:25
4.	Avia Świdnik	22	41	32:15
5.	KSZO Ostrowiec Św.	22	35	36:23
6.	Orlęta Radzyń Podl.	22	35	32:30
7.	Wisłoka Dębica	22	30	34:32
8.	Podlasie Biała Podlaska	22	30	29:28
9.	Sokół Sieniawa	22	30	36:45
10.	Czarni Połaniec	22	28	27:37
11.	Korona II Kielce	22	27	37:28
12.	Chełmianka Chełm	22	27	32:30
13.	Podhale Nowy Targ	22	26	27:32
14.	Unia Tarnów	22	26	27:49
15.	KS Wiązownica	22	20	26:44
16.	Lublinianka Lublin	22	17	29:49
17.	Wisła Sandomierz	22	15	22:53
18.	ŁKS Łagów	22	37	27:27

NASTĘPNA KOLEJKA
(06/08.04): Czarni - Podlasie (sob., godz. 12:00), Korona II - Orlęta (sob., godz. 15:00), Cracovia II - Chełmianka, Podhale - KSZO, Avia - Sokół, Wisłoka - Stal, Wieczysta - Lublinianka, Unia - KS Wiązownica, Wisła - ŁKS Łagów 3:0 (walkower).

Najdłuższy mecz w historii?

11 marca odbyła się pierwsza połowa meczu Wisłoki Dębica z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Druga....29 marca.

Wszystko przez obfite opady śniegu, które dotarły do Dębicy przed przerwą, uniemożliwiając zagranie po zmianie stron. Starcie zostało przełożone na późniejszy termin. Na drugą część gospodarze wychodzili, prowadząc 2:0. Goście, pod wodzą byłego trenera radzyńskich Orląt, Rafała Wójcika, zdołali odrobić straty i skończyło się podziałem punktów.

mp

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Wisłoka Dębica 1:2 (1:2) Można mówić o czarnej serii

Trzecia tej wiosny porażka po karnym

W meczu z Wisłoką trener z konieczności dał szansę klubowej młodzieży. Z tej mąki pewnie będzie jeszcze chleb, ale na razie na punktowanie w trzeciej lidze ambicja nie wystarcza. O wyniku wyrównanego meczu znowu zadecydowała jedenastka

Mikołaj Raczyński nie mógł skorzystać z Karola Rycaja (wraca do treningu w tym tygodniu), Pawła Chaliadki (leczy uraz na Białorusi), Arkadiusza Maja (choroba) i Przemysława Koszela (ciągle rekonwalescencja). W pierwszym składzie po raz pierwszy wyszedł Kacper Rogulski. Łącznie zagrało ośmiu młodzieżowców.

Drużyny zaczęły od mocnej wymiany ciosów. W 8. min. Damian Łanucha zdobył gola dla gości po ładnym strzale z wolnego. Dwie minuty później po podaniu z wolnego Patryka Szymali wyrównał strzałem głową Gabor Żukowski. Potem gra zrobiła się mniej ciekawa. Przed przerwą, dość przypadkowo Piotr Zmorzyński obalił w polu karnym rywala i Błażej Radwanek dał gościom prowadzenie. W drugiej połowie Orlęta przeważały, atakowały ambitnie, ale brakowało ostatniego podania i łutu szczęścia. Nie pomógł nawet sprowadzony w środę w trybie last minute Kamil Walków (radzyńscy kibice pamiętają go z dwóch goli strzelonych na Warszawskiej w barwach Pogoni Siedlce w meczu Pucharu Polski), po którym widać, że po kontuzjach nie wrócił jeszcze do pełnej dyspozycji.

W środę Puchar
W środę o godzinie 16.30 Orlęta zagrają w Krzywdzie mecz półfinału Pucharu Polski na szczeblu okręgu Biała Podlaska. Rywalem będzie miejscowa Unia.

Orlęta przegrały czwarty mecz z rzędu, choć trzy z nich mogły z powodzeniem zakończyć się remisami. Suma szczęścia z czasem się oczywiście wyrówna do zera (na razie biało-zieloni są „na minusie"), gorzej, że gra rzeczywiście nie wygląda najlepiej. Pierwszych pięć meczów wiosny pokazało, w jakim miejscu są Orlęta: łatwo wygrają ze słabą Wiązownicą, łatwo dostaną baty z Wieczystą a o wynikach z przeciętniakami typu Chełmianka, Unia Tarnów i Wisłoką decydować będzie dyspozycja dnia, łut szczęścia i kompletność kadry.

Ciekawostka statystyczna:

w sezonie 2022/2023 Orlęta wykonywały tylko jeden rzut karny, rywal miał taką szansę osiem razy, z czego trzy razy już tej wiosny. Stal Stalowa Wola zaś wykonywała do tej pory 13 jedenastek.

Kolejnym rywalem w Wielką Sobotę będzie Korona II Kielce. Nie jest to wygodny ani też łatwo obliczalny rywal, bo jego skład przeważnie wynika z potrzeb pierwszej drużyny.

Zbigniew Smółko

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski – Wisłoka Dębica
1:2 (1:2)

Bramki: Żukowski (10) – Łanucha (8), Radwanek (43-z karnego).
Orlęta: Kołotyło – Żukowski, Duchnowski, Kamiński, Szymala, Zmorzyński (67 Tafara Madembo), Rogulski, Kobiałka, Szczygieł (76 Korolczuk), Skrzyński (62 Walków), Kuźma.
Wisłoka: Raciniewski – Priest-Tyson, Bogacz, Boksiński, Kardyś, Łanucha (80 Siedlecki), Maik (61 Iwanicki), Rębisz, Smoleń (61 Żmuda), Radwanek, Siedlik (75 Stańczyk).
Żółte kartki: Skrzyński – Boksiński, Kardyś, Rębisz.
Sędziował: Damian Szczytniewski
Widzów 350, 30 z Dębicy

REG

eprasa.pl fe8d25b040

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

„Stalówka" na remis z rezerwami Górnika

Wynikiem 1:1 zakończyło się starcie wicelidera czwartoligowej grupy I z walczącymi o utrzymanie rezerwami Górnika Łęczna.

Choć więcej do powiedzenia w ofensywie mieli gospodarze z Poniatowej, to na pierwsze trafienie w niedzielnym meczu trzeba było czekać niemal godzinę gry. Ku rozczarowaniu miejscowych kibiców wynik otworzyli przyjezdni. W 56. minucie Kacper Żabiński strzałem głową wykorzystał celne dośrodkowanie z boku boiska i było 1:0 dla Górnika II.

Stal walczyła do końca o odwrócenie losów meczu. Udało się w 86. minucie, gdy na 1:1 trafił Jakub Baran, popisując się przepiękną przewrotką. Spotkanie zakończyło się podziałem punktów.

- To był mecz niewykorzystanych sytuacji. Mieliśmy zdecydowaną przewagę, po cztery sytuacje w pierwszej i drugiej połowie spotkania. Nie potrafiliśmy jednak ich wykorzystać i to się zemściło. Powinniśmy zamknąć mecz wcześniej, dwa razy strzelaliśmy do pustej bramki, ale rywale wybijali piłkę na wślizgu. Brakowało skuteczności i czasem szczęścia. Trzeba szanować punkt, choć z przebiegu gry to były dwa punkty stracone. Brakowało kropki nad „i". Mimo wszystko brawa dla drużyny, że do końca walczyliśmy i przynajmniej osiągnęliśmy ten remis. Dałem pograć zawodnikom, bo chłopaki trenują i zasługują na minuty. Tym bardziej że boisko było ciężkie do gry, ten mecz kosztował zawodników dużo sił - podsumowuje Konrad Szmyrgała, trener Stali Poniatowa.

- Byliśmy świadomi, że gramy o utrzymanie, a poprzednie dwa mecze przegraliśmy. Wiedzieliśmy, że czeka nas ciężki mecz, w końcu rywalizowaliśmy z zespołem z drugiego miejsca w tabeli. Trzeba oddać przeciwnikom, że mieli dwie bardzo dobre sytuacje, które wzięły się z naszych błędów. Nie wykorzystali ich jednak. Ostatecznie straciliśmy w końcówce bramkę, więc czujemy niedosyt. Remis w Poniatowej to dla nas pozytywny impuls. Jestem zadowolony z postawy moich zawodników na boisku, nie mogę im nic zarzucić w kwestii ambicji. Na co dzień trenujemy na sztucznej nawierzchni, mamy swój pomysł na grę: konstruowanie akcji od tyłu, krótkimi podaniami. Przy takiej filozofii zawodnicy muszą podejmować ryzyko, a dziś ograniczało je boisko - mówi z kolei Daniel Rusek, opiekun Górnika II Łęczna.

Stal Poniatowa - Górnik II Łęczna
1:1 (0:0)

Bramki: Kacper Żabiński 56` - Jakub Baran 85`.
Stal: Szczucki - Ścibior, Pyda (83` Kędra), Żurek, Kucharczyk (90` Szymona), Juchna D. (72` Parada), Skrzypek, Poleszak, Filipczuk (72` Baran), Gąsiorowski (90` Radziejewski), Wrzyszcz (62` Tkaczyk).
Górnik II: Kiliszek - Bednarczyk, Mołodecki, Turek, Kocyła (45` Steszuk), Pendel, Gulczyński, Brzyski (70` Wachowicz), Szałachowski, Golba, Żabiński.
Żółte kartki: Gulczyński.

Dominik Smagała

Powiślak lepszy od Opolanina

W niedzielnym starciu w Końskowoli, gdzie Powiślak podejmował Opolanina, zadecydował jeden gol. Jego strzelcem był Jarosław Milcz, skuteczny egzekutor rzutu karnego.

Gospodarze trafili do siatki drużyny z Opola Lubelskiego w 31. minucie spotkania. Na listę strzelców wpisał się Jarosław Milcz, który wykorzystał rzut karny. Chwilę wcześniej w szesnastce Opolanina faulowany był Damian Bernat. To było jedyne trafienie tego spotkania.

- Mecz nastawiony na walkę. Było dużo niedokładności, bo nie zdążyliśmy dobrze przygotować boiska do tego meczu z powodu opadów deszczu. Udało się nam otworzyć wynik i to już wystarczyło, żeby później skupić się na defensywie. To było spotkanie do jednej bramki, kto ją zdobył, ten wygrał. Mecz był brzydki, bez historii, żaden taktyczny rarytas dla trenera. Cieszą trzy punkty, bo każdy mecz jest dla nas bardzo ważny w kontekście walki o utrzymanie. Bez względu na rywala - zaznacza Radosław Muszyński, trener Powiślaka Końskowola.

- Tak, jak się spodziewałem: były trudne warunki na boisku przez warunki pogodowe. Moim zawodnikom przed tym spotkaniem powiedziałem, że ten, kto pierwszy popełni błąd, przypłaci to porażką. I tak też się stało. Ten mecz był na remis, bo boisko nie sprzyjało temu, by rozwinąć potencjał drużyny. Wszyscy skoncentrowani byli na obronie. Straciliśmy gola, to był jeden błąd. Ciężko konstruowało się akcje, dochodziliśmy do 16. metra i trudno było dalej rozegrać piłkę. Do końca sezonu zostało dziesięć kolejek i mam nadzieję, że te rozgrywki będą miały pozytywne zakończenie dla Opolanina - podsumowuje Daniel Koczon, trener Opolanina Opole Lub.

Powiślak Końskowola - Opolanin Opole Lub.
1:0 (1:0)

Bramka: Milcz 31` (k).
Powiślak: Wrzosek - Łuczkowski, Gede, Gontarz, Przychodzień, Sułek (90` Stępień), Piasek (60` Zdunek), Drzazga (65` Miśkiewicz), Bernat (80` Gil), Figura (80` Kośka), Milcz (90` Kursa)
Opolanin: Szczepański - Wszołek, Pałka, Leziak, Wadowski (60` Łappo), Jakimiński (65` Pusiak), Adamczuk, Izdebski, Misztal, Sobstyl, Banachiewicz.
Żółte kartki: Milcz, Bernat - Pałka.

dsm

Orlęta z Lewartem grali jedenastu na dziewięciu

Do nietypowej sytuacji doszło w meczu Orląt z Lewartem, bo już po pół godzinie gry łukowianie grali w dziewięciu z powodu dwóch „czerwieni". Ekipa z Lubartowa wykorzystała przewagę, ale do końca musiała drżeć o wynik.

Lubartowianie poradzili sobie z Orlętami (fot. Zbigniew Woźniak)

Dwóch zawodników Orląt obejrzało w niedzielnym meczu czerwone kartki za faule na przeciwnikach. W obu przypadkach goście wychodzili na sytuacje sam na sam z bramkarzem. Po nieco ponad kwadransie boisko musiał opuścić Jakub Rybka, za kolejnych kilkanaście minut Rafał Jaworski.

Po drugim z tych fauli bezpośrednio z rzutu wolnego do bramki Orląt trafił Aleks Aftyka. Gdy wydawało się, że Lewart spokojnie wypunktuje wykartkowanych rywali, łukowianie doprowadzili do remisu po szybkiej kontrze. Goście natychmiast wzięli się w garść i za chwilę Łukasz Najda cieszył się z gola po strzale z pola karnego. Lewart wygrał 2:1.

- Początek meczu mieliśmy dobry, bo przeważaliśmy i zagrażaliśmy bramce rywali. Szybko były dwie czerwone kartki, Aftyka strzelił z wolnego. W drugiej połowie zostaliśmy niespodziewanie skontrowani, ale od razu odpowiedzieliśmy golem. Trzeba było wcześniej zamknąć mecz. Zamiast tego do samego końca drżeliśmy o wynik, przy każdym stałym fragmencie gry - ocenia Grzegorz Białek, trener Lewartu Lubartów.

Orlęta Łuków - Lewart Lubartów
1:2 (0:1)

Bramki: Kierepka 55` - Aftyka 30`, Najda 56`.
Lewart: Tutaj - Michałuk, Niewęgłowski, Majewski, Urban (64` Sulowski), Pikul (64` Kuzioła), Gliniak (85` Duda), Najda (89` Bednarczyk), Aftyka (81` Iskierka), Koneczny (64` Rejmak), Żelisko.
Żółte kartki Lewartu: Pikul, Majewski, Kuzioła.
Czerwone kartki: Rybka 16`, Jaworski 30` (obaj za faule).

dsm

IV LIGA - gr. I

Wyniki 18. kolejki:
Świdniczanka - Huragan 3:0
Orlęta - Lewart 1:2
Stal - Górnik II 1:1
Powiślak - Opolanin 1:0
Motor II - Bug 5:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Świdniczanka Świdnik	18	46	70-8
2	Stal Poniatowa	18	36	40-16
3	Lewart Lubartów	18	35	37-21
4	Huragan Międzyrzec Podl.	18	34	40-18
5	Motor II Lublin	18	32	45-35
6	Powiślak Końskowola	18	25	34-33
7	Górnik II Łęczna	18	19	28-26
8	Opolanin Opole Lub.	18	15	23-50
9	Orlęta Łuków	18	9	22-57
10	Bug Hanna	18	7	11-86

IV LIGA - gr. II

Wyniki 18. kolejki:
Grom - Stal 2:0
Gryf - Sparta 2:1
POM - Błękitni 7:0
Start - Granit 1:0
Tomasovia - Kryształ 7:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Tomasovia Tomaszów Lub.	18	43	58-14
2	Start Krasnystaw	18	42	40-15
3	Stal Kraśnik	18	36	46-18
4	Gryf Gmina Zamość	18	32	38-24
5	Granit Bychawa	18	28	18-17
6	Sparta Rejowiec Fabr.	18	18	22-36
7	Grom Różaniec	18	18	23-40
8	POM Iskra Piotrowice	18	14	24-40
9	Kryształ Werbkowice	18	13	19-44
10	Błękitni Obsza	18	10	13-53

Znamy składy grup

Po tygodniowej przerwie na święta wielkanocne piłkarze IV ligi wznowią zmagania.

Po pięć lepszych ekip po rundzie zasadniczej stworzy grupę mistrzowską, zaś pozostali będą walczyć o utrzymanie. Każda ekipa rozegra po dziesięć spotkań z drużynami, z którymi nie walczyła jesienią i w trzech kolejkach na wiosnę. Z pewnością będzie bardzo ciekawie.

SKŁAD GRUPY MISTRZOWSKIEJ
Świdniczanka Świdnik, Stal Poniatowa, Lewart Lubartów, Huragan Międzyrzec Podlaski, Motor II Lublin, Tomasovia Tomaszów Lubelski, Start Krasnystaw, Stal Kraśnik, Gryf Gmina Zamość, Granit Bychawa.

SKŁAD GRUPY SPADKOWEJ
Powiślak Końskowola, Górnik II Łęczna, Opolanin Opole Lubelskie, Orlęta Łuków, Bug Hanna, Sparta Rejowiec Fabryczny, Grom Różaniec, POM Iskra Piotrowice, Błękitni Obsza, Kryształ Werbkowice.

Mateusz Połynka

PUL

eprasa.pl fe8d25b040

Przedświąteczna sesja Rady Gminy Niemce: ważne decyzje i jajeczko

Rodzice słono płacą za żłobek. Aż jeden złożył skargę

NIEMCE: Wykup działek pod drogę stworzy szansę na nowe miejsca pracy, a przyjęcie projektu rewitalizacji na dotacje. Gorsze wiadomości z Rady Gminy to słaby wynik finansowy Zakładu Komunalnego i niezadowolenie z opłat za żłobek.

Droga w Zalesiu może mieć duże znaczenie dla dalszego rozwoju gminy. Tak uważa **Henryk Smolarz,** zastępca wójta gminy Niemce.

– Droga umożliwi wybudowanie Głównego Punktu Zaopatrzenia w energię elektryczną – wyjaśniał radnym zastępca wójta. – Inwestycję przeprowadzi Polska Grupa Energetyczna, która nie chciała inwestować w infrastrukturę drogową, zostawiając to gminie. A dla nas to wielka szansa na powstanie nowych zakładów pracy i co równie istotne, może umożliwić przejęcie nadwyżek prądu.

Podobną opinię wyraził **Kamil Rarak**, zastępca przewodniczącego Rady Gminy, a radni jednogłośnie zaaprobowali wykupienie działek potrzebnych do utworzenia drogi, umożliwiającej realizację inwestycji.

Z kolei program rewitalizacji na lata 2021-2030 może pomóc w pozyskaniu dodatkowych środków na rozwój gminy.

– To także ważny projekt – dodał Henryk Smolarz. – Dzięki poprzedniemu programowi mogliśmy wybudować budynek Gminnej Biblioteki, pozyskując na ten cel 6 milionów złotych.

Będzie winda w szkole

Radni zaakceptowali również zmiany w tegorocznym budżecie gminy, a także w jego wieloletnim planie. Dodatkowe 29 tys. zł ma być przeznaczone na wyposażenie nowej klasy w SP w Jakubowicach Konińskich. Z kolei 25 tys. zł wesprze SP w Ciecierzynie, która poniosła większe koszty związane z opłatami za energię elektryczną i gaz.

Radni zaakceptowali również zarezerwowanie ponad 590 tys. zł w przyszłym budżecie na windę w rozbudowywanej Szkole Podstawowej w Rudce Kozłowieckiej. Wcześniej samorządowcy dopytywali, czy jest to niezbędna inwestycja i czy była przewidziana w pierwotnym planie? Wątpliwości starał się rozwiać Michał Tarnowski, kierownik referatu inwestycji, zamówień publicznych i pozyskiwania środków zewnętrznych.

Fot.Artur Toruń

Wójt Krzysztof Urbaś otrzymał palmę od przedstawicielki Koła Gospodyń Wiejskich

Z jego wyjaśnień wynika, że projekt budowanej sali gimnastycznej i trzech dodatkowych pomieszczeń lekcyjnych był zgodny z normami. Początkowo zakładano, że w starym budynku szkolnym zostanie zainstalowana wyciągarka, umożliwiająca korzystanie z obiektu osobom niepełnosprawnym. Jednak uznano, że lepszym rozwiązaniem byłoby zamontowanie windy osobowej, która będzie obsługiwała oba budynki połączone odpowiednimi ciągami komunikacyjnymi. Zmiana wiąże się z większymi kosztami, m.in. na wybudowanie szybu dla windy. Radni jednogłośnie opowiedzieli się za takim rozwiązaniem.

Gorsze finanse przez awarie pomp

Podczas obrad komisji dużo czasu zajęło omawianie sytuacji finansowej Zakładu Gospodarki Komunalnej. W poprzednich latach zakład wykazywał nadwyżki, teraz może odnotować straty. Dyrektor Dominik Filipiak tłumaczył, że jest to efekt wyjątkowo wielu awarii pomp wodnych, do jakich dochodziło w ubiegłym roku. Dużo urządzeń nie nadawało się do naprawy, ponieważ były leciwe i brakowało do nich części zamiennych. Stare pompy trzeba było zastępować nowymi, a koszt jednej to około 30 tys. zł.

Drogi żłobek

Na wokandę sesji wróciła sprawa związana z kosztami za opiekę nad dziećmi w żłobku Bajkowa Kraina w Niemcach. Przyczyniła się do tego jedna z mieszkanek, kierując pismo do Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, skarżąc się na wysokie opłaty. Ten temat poruszany był już wielokrotnie i za każdym razem wzbudzał emocje. Niektórzy

Fot.Artur Toruń

Po części oficjalnej przyszedł czas na życzenia Wielkanocne i podzielenie się jajeczkiem

radni zwrócili uwagę, że czesne za żłobek jest stanowczo zbyt wysokie i stanowi 27 procent minimalnego krajowego wynagrodzenia, a dla porównania w Lublinie i w Wólce jest to 10 procent a w Jastkowie 15 procent.

Rodzic oddający dziecko do Bajkowej Krainy musi zapłacić około 900 zł plus wyżywienie. Państwo zwraca 400 zł, chyba, że opiekunowie korzystają z programu Rodzinnego Kapitału Opiekuńczego (wsparcie wynosi 500 zł i nie musi być przeznaczone na opłatę żłobka). Dopłata z gminy wynosi... 1170 zł na dziecko. Po burzliwej dyskusji radni uznali protest za bezzasadny. Za takim rozwiązaniem głosowało 8 osób, 2 wstrzymały się od głosu, 5 było przeciw.

Sprawa na pewno jeszcze wróci, ponieważ uznanie protestu za bezzasadne tłumaczono głównie tym, że nie ten organ powinien zajmować się wspomnianym problemem.

Po oficjalnej części sesji wójt **Krzysztof Urbaś**, przewodniczący Rady Gminy **Marek Podstawka,** radni i zaroszeni goście, wśród nich sołtysi z gminy Niemce, złożyli sobie życzenia Wielkanocne. Zorganizowano też świąteczny poczęstunek.

Artur Toruń

Najlepsi z wiedzy pożarniczej

Fot.Gmina Niemce

Najlepsi uczestnicy turnieju o wiedzy pożarniczej

Niemce: Filip Gromaszek i Karol Kubiak wygrali gminne kwalifikacje ogólnopolskiego turnieju wiedzy pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom". Zwycięzcy będą reprezentowali gminę Niemce w kwalifikacjach powiatowych.

Turniejową rywalizację przeprowadzono w SP im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach, a w wzięło w niej udział 28 uczniów z 6 szkół. Uczestnicy musieli zmierzyć się z pytaniami dotyczącymi środków gaśniczych, pierwszej pomocy czy struktur organizacyjnych Ochotniczych i Państwowych Straży Pożarnych.

Prace uczestników turnieju oceniali: komendant ZG ZOSPRP w Niemcach - Wojciech Deleżuch, sekretarz ZG ZOSPRP w Niemcach - Marcin Paradziński oraz mł. bryg. Dariusz Pruszkowski z jednostki ratowniczo-gaśniczej nr 4 w Lublinie.

Najlepsi w turnieju:

I grupa wiekowa (kl. 1-4 SP): 1. Filip Gromaszek– SP Niemce, 2. Dagmara Deleżuch – SP Niemce, 3. Anastazja Grygiel - SP Rudka Kozłowiecka.

II grupa wiekowa (kl. 5-8 SP): 1. Karol Kubiak - SP Krasienin, 2. Kacper Widyński - SP Ciecierzyn, 3. Jakub Hunek - SP Niemce.

Artur Toruń

LUB

Kartka Wiktorii Mitury z życzeniami od wójta

W SP w Nasutowie podsumowano dwa gminne konkursy: na Kartkę Wielkanocną 2023 oraz ekologicznego „Nasze rady na odpady".

Komisja konkursowa w składzie: Agnieszka Filipiak – pracownik Biblioteki w Niemcach , Grzegorz Brzozowski - inspektor UG Niemce, Irena Aftyka – instruktor GOK w Niemcach, dokonała oceny prac z obu konkursów plastycznych.

Konkurs na Kartkę Wielkanocną 2023 skierowany był do uczniów klas 0-III szkół podstawowych z gminy Niemce. Napłynęły prace z 7 szkół. Komisja nominowała jeden projekt do nagrody głównej a kilku innym uczestnikom przyznała miejsca w poszczególnych kategoriach oraz wyróżnienia.

Główną nagrodę, w postaci upowszechnienia projektu w formie wydania kartki świątecznej z logo Gminy Niemce, która została rozesłana w imieniu wójta gminy Niemce z życzeniami świątecznymi do mieszkańców gminy, przyznano Wiktorii Miturze z III klasy SP w Nasutowie.

Laureaci plastycznych konkursów w gminie Niemce w towarzystwie wójta Krzysztofa Urbasia i swoich opiekunów

Wyniki konkursu w poszczególnych kategoriach:

Klasy 0-1

1. Zofia Bednarczyk kl. I - SP w Ciecierzynie. Opiekun: Agnieszka Bugała.
2. Kornelia Tkaczyk kl. I - SP w Nasutowie. Opiekun: Renata Jezierska.
3. Maja Śmiech kl. I - SP w Rudce Kozłowieckiej. Opiekun: Joanna Pytka
3. Laura Bukowska kl. 0 - Przedszkole w Niemcach. Opiekun: Małgorzata Bartosik.

Klasy II-III

1. Jan Jahołkowski kl. III - SP w Jakubowicach Konińskich. Opiekun: Katarzyna Wójtowicz, Rodzic: Karolina Jahołkowska
2. Julia Romanowska kl. II - SP w Rudce Kozłowieckiej. Opiekun: Dorota Gajownik.
3. Jakub Ikwanty kl. II - SP w Dysie. Opiekun: Jolanta Augustyńska.
3. Maja Zgierska kl. II - SP w Krasieninie. Opiekun: Anna Kozak.

W Konkursie Ekologicznym „Nasze rady na odpady" uczestnicy z klas I-III mieli za zadanie wykonać koszyczek wielkanocny z odpadów. Do konkursu przystąpiło pięć szkół.

LAUREACI KONKURSU

1.Hanna Ręba - kl. I SP w Niemcach, i Wiktoria Mitura - kl. III Szkoła Podstawowa w Nasutowie.
2. Alicja Stefaniak - kl. III SP w Nasutowie, Martyna Stanisławek - kl. I SP w Ciecierzynie, Lena Niećko - kl. I SP w Ciecierzynie.
3. Dorota Prokop - kl. III SP w Nasutowie, Zofia Bednarczyk - kl. I SP w Ciecierzynie.

Wyróżnienia: Helena Nowak - kl. I SP w Krasieninie, Julia Polak - kl. I SP w Niemcach, Hanna Budzyńska - kl. I SP w Ciecierzynie.

Koordynatorkami konkursów były: Aneta Kotowska i Emilia Mitura.

Artur Toruń

eprasa.pl fe8d25b040

500+ od radnych do pensji wójta Jankowskiego

Od połowy 2021 roku wójt zarabia 17 440 zł brutto. Teraz głosami większość radnych zarobi jeszcze 750 zł brutto więcej.

O podwyżkę uposażenia dla siebie wójt Janusz Jankowski wnioskował na ostatniej sesji RG Michów.

Wójt sam złożył wniosek

Jak uzasadniał, ma to związek nie tylko z licznymi, podejmowanymi z sukcesem przedsięwzięciami realizowanymi na terenie gminy, ale i podwyżką dla innych pracowników w gminie.

- Wszyscy pracownicy dostali od 350 do 500 zł. Ja wnioskuję o 500 złotych. Nie chcę jakiejś tam złośliwej dyskusji, takiej czy innej, każdy ma prawo się wypowiedzieć, ale chcę być tak samo traktowany, bo jestem waszym pracownikiem, jak każdy pracownik - mówił wójt.

- Nie wiem, czy sam mam, czy nie... - zaczął wójt temat podwyżki (uchwała trafiła niespodziewanie do porządku obrad - red.) w sprawozdaniu z pracy między sesjami. - Szanowni Państwo. Zwracam się do państwa tak, jak każdy wójt, radni może nie chcą, boją się. Zwracam się do Rady Gminy, jest tutaj uchwała przygotowana o podwyżkę dla mnie, tam w uchwale jest zapisana. Swoją podwyżkę motywuję przez ostatni rok środkami unijnymi, jakie żeśmy uzyskali. A chociaż przypomnę. Budowa dróg 90 proc. dofinansowania - 15 km, budowa świetlicy w Węgielcach, budowa kanalizacji, remont stacji wodociągowej w Anielówce na bezobsługowa itd., itd., przygotowywanie wniosków, oświetlenie ledowe, odnawialne źródła energii, fotowoltaika itd. - wymieniał skrótowo przeprowadzone przez gminę inwestycje.

Nie wszyscy zgodzili się z podwyżką

- Tak fajnie mówimy o wszystkich inwestycjach, a co z hydroforni w Natalinie? Mieszkańcy Natalina, Trzcińca naprawdę potrzebują dobrej wody, proszę pana - odniósł się radny Mirosław Łoboda. - Pan tu mówi o 500 zł podwyżce, a ja wydałem 6 tys. na stację modernizacji uzdatniania wody w domu, bo miałem całą armaturę do wyrzucenia. I urządzenia, proszę państwa. I to jest jeden tylko dom, a co reszta? - podnosił radny Łoboda.

- Jeżeli tylko ruszy KPO i będą nabory wniosków, to przecież będziemy składać następne wnioski na ochronę środowiska. I będziemy składać, bo przecież składamy, składaliśmy nie raz i nie wyszło. Nie wyszło, wszystkie wnioski nie są akceptowalne - mówił wójt. A nie wiem, czy z drugiej strony mnie chce pan ugryźć, to wie pan, pan może wyrazić przez głosowanie swoje emocje... - zwracał się wójt do radnego.

Pod koniec obrad przewodniczący rady poddał uchwałę o wynagrodzeniu pod głosowanie.

- Chciałbym przypomnieć Wysokiej Radzie, że w grudniu 2021 roku podjęliśmy uchwałę o wynagrodzeniu wójta - jednogłośnie, bo tak wprowadził ustawodawca - która wówczas podnosiła wynagrodzenie prawie w 80 procentach w stosunku do tego wynagrodzenia, które otrzymywał, z wyrównaniem od sierpnia. A więc pięć miesięcy wyrównania dodatkowo - mówił radny Zbigniew Gradziński.

- W tej chwili to wynagrodzenie, uważam, jest bardzo godne, adekwatne do wykonywanych obowiązków, to, które do tej pory pan wójt otrzymuje. Dlatego będę głosował przeciw - dodał na zakończenie wypowiedzi.

Ośmiu radnych zagłosowało za podwyżką, pozostali obecni wstrzymali się od głosu.

Zbigniew Gradziński
radny gminy Michów
Wynagrodzenie, które do tej pory pan wójt otrzymuje, uważam, jest bardzo godne, adekwatne do wykonywanych obowiązków. Dlatego będę głosował przeciw

Z kwoty 9400 zł brutto do 17 440 zł brutto wzrosło wynagrodzenie wójta gminy Michów, Janusza Jankowskiego, po rządowej podwyżce wynagrodzeń pracowników samorządowych pod koniec 2021 roku, z mocą obowiązywania od sierpnia 2021 roku. To o 8 tys. więcej, niż zarabiał dotychczas włodarz gminy.
Po wygraniu wyborów i przejęciu władzy przez opozycję w połowie 2018 roku „w związku z nie najlepszą sytuacją finansową gminy" pensja wójta spadła do poziomu około 8920 złotych brutto, czyli ponad 1,2 tysiące złotych mniej, niż zarabiał wcześniej.

Wynagrodzenie wójta Janusza Jankowskiego w wyniku głosowania radnych (29 marca br.) ma wzrosnąć o 750 zł brutto z 17 440 zł na 18 190 zł brutto i do takiej kwoty ma zostać wyrównane z mocą wsteczną od 1 stycznia 2023 r.

Wójt gm. Michów z podwyżką. Ponownie na swój wniosek

O podwyżkę swoich dochodów wójt Michowa upomniał się nie pierwszy raz. Wcześniej zrobił to w czerwcu 2021 roku i wówczas także radni, choć nie jednomyślnie (sześciu radnych wstrzymało się od głosu), przychylili się do jego prośby. Była to kwota (podobnie jak aktualnie) ok. 480 zł brutto wyższa, jak uzasadniał wówczas wójt „tak, jak otrzymał każdy pracownik w każdej jednostce samorządowej administracji".

km

Janusz Jankowski, wójt gminy Michów
Jeżeli się przychylicie, to bardzo proszę, z góry dziękuję. Starać się będę dalej, jak tylko będę mógł. Jeżeli uważacie, że zasłużyłem na to, to proszę o regulację ostatnią, przed końcem tej kadencji.

Wyniki głosowania radnych za podniesieniem wynagrodzenia wójtowi Jankowskiemu

„Za" - Janek Robert - przewodniczący Komisji Rolnictwa, Nogalski Wiesław, Szczuchniak Mariola, Szymanek Krystyna, Trojak Andrzej, Wicha Marian, Włodarczyk Ewa, Zeleźnik Renata

„Wstrzymali się" od głosu: Adamczyk Roman - Przewodniczący RG Michów, Łoboda Mirosław - Przewodniczący Komisji Budżetu RG Michów

„Przeciw" - Aftyka Roman - Przewodniczący Komisji Rewizyjnej RG Michów, Gradziński Zbigniew - Przewodniczący Komisji Oświaty RG Michów, Jóźwiak Katarzyna - przewodnicząca Skarg Wniosków i Petycji RG Michów, Kukier Henryk,
Nieobecna na obradach była radna Katarzyna Durczak.

Taekwondziści i tenisiści stołowi z Lubartowa będą mieli nowy budynek

Burmistrz Krzysztof Paśnik i przedstawiciel firmy Budimak sp. z o.o. Wiesław Nowak podpisali dziś umowę na wykonanie nowego budynku sportowego przy ul. Szkolnej.

Umowę podpisano w obecności przedstawicieli MKS Lewart AGS Lubartów. Od ewej Jakub Sagan, trener tenisa stołowego i Jerzy Jedut, trener taekwondo, burmistrz Krzysztof Paśnik, Wiesław Nowak z Budimak sp. z o.o., przedstawiciel BGK

Nowy budynek ma powstać w ciągu 36 miesięcy, ale wykonawca liczy na przyspieszenie prac. Sala sportowa ma mieć powierzchnię 360 mkw, będzie mogło ćwiczyć na niej 70 - 100 osób. To część inwestycji pod nazwą „Budowa budynku mieszkalnego z salą sportową i sklepem socjalnym". Cała inwestycja ma kosztować 8,9 mln zł, miasto uzyskało dofinansowanie w kwocie 8 mln zł z Polskiego Ładu.

W ramach projektu powstanie też zaplecze socjalno-szatniowe i magazynowe, wraz z komunikacją, składające się m.in. z pokoi trenerów, magazynków, zespołów szatniowych i sanitariatów. Część sportowa na parterze budynku, wyposażona w łazienkę i sanitariaty o powierzchni ok. 120 mkw, będzie przeznaczona na potrzeby sekcji kolarskiej.

W nowej sali sportowej znajdą miejsce do treningów sportowcy MKS Lewart AGS Lubartów - tenisiści stołowi i taekwondziści. Na razie muszą trenować w słynnym „baraku" przy ul. Krzywe Koło.

Marcin Kusyk

Strażacy z Lubartowa mają komendanta. Sylwester Goławski oficjalnie mianowany

Lubelski Komendant Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie nadbryg. Grzegorz Alinowski 1 kwietnia 2023 r. powołał st. kpt. Sylwestra Goławskiego na stanowisko Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Lubartowie - informuje KP PSP. St. kpt. Sylwester Goławski do tej pory był p.o. komendantem powiatowym. Objął to stanowisko po odejściu na emeryturę poprzedniego komendanta, bryg. Michała Pytlaka.

Fot.KP PSP Lubartów

LUB

eprasa.pl fe8d25b040

Już 50 zarejestrowanych

Zwolnieni z Black Red White poszli do pośredniaka

Ewa Misztal
dyrektorka PUP w Lubartowie

Zorganizowałam spotkanie, by tych ludzi uspokoić i wyjaśnić, co im przysługuje, jakie mają świadczenia

O planach wygaszenia zakładu znanego producenta i dystrybutora mebli w Chlewiskach informowaliśmy na łamach „Wspólnoty" już w lutym. Część zwolnionej załogi zarejestrowała się w Powiatowym Urzędzie Pracy w Lubartowie.

Działający od 20 lat w Chlewiskach zakład produkcyjny Black Red White zawiesił działalność. Zapowiadaliśmy to już kilka tygodni temu. - W najbliższym czasie nastąpi wygaszenie procesów produkcyjnych i redukcja części Załogi - przyznawała Eliza Jakóbczyk-Rymarz, starszy specjalista do spraw marketingu.

Zakład został wygaszony z końcem lutego.

- My, jako PUP w Lubartowie, zareagowaliśmy na doniesienia. Bo to były doniesienia od osób tam pracujących, które zaczęły do nas przychodzić. Firma nie zastosowała żadnych grupowych zwolnień i my nie byliśmy o tej sytuacji wcześniej poinformowani. Spotkałam się na terenie zakładu w Chlewiskach z pracownikami, firma mi to umożliwiła. Zorganizowałam tam spotkanie, by tych ludzi uspokoić i wyjaśnić, co im przysługuje, jakie mają świadczenia. Dużo się wtedy zebrało załogi. Chcieliśmy uniknąć sytuacji, w której o te osoby by nie zadbano - informowała na ostatniej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego Ewa Misztal, dyrektorka PUP w Lubartowie.

W lubartowskim pośredniaku zarejestrowało się 50 osób, które były zatrudnione w zakładzie BRW w Chlewiskach. - Dziewięć osób będzie przechodzić po 180 dniach pobierania zasiłku dla bezrobotnych na świadczenie przedemerytalne. Jedna osoba odbywa szkolenie i ma już pracę. Dwanaście osób już podjęło zatrudnienie - wymieniła Ewa Misztal. - M.in. dzięki naszej współpracy ze spółką BRW osobom, które przechodziły na świadczenia przedemerytalne, otrzymały odpowiednie świadectwa pracy - dodała.

Zwolnienia z zakładu w Chlewiskach nieznacznie wpłynęły na poziom bezrobocia w powiecie lubartowskim.

- Najmniejsza stopa bezrobocia w powiecie lubartowskim była notowana w 2019 roku. W kolejnym roku to się utrzymywało, ale po pandemii trochę wzrosła. To nie są jednak duże wzrosty. W tej chwili mamy zarejestrowanych nieco ponad 3,5 tys. bezrobotnych, co stanowi stopę bezrobocia na poziomie ponad 12 proc. Tak to się utrzymuje w ostatnich latach. Nie ma tu zauważalnych skoków - podkreśliła szefowa PUP w Lubartowie.

Zakład w Chlewiskach będzie zatrudniał nadal część dotychczasowej załogi.

- Jednostka organizacyjna będzie nadal funkcjonować w strukturach logistycznych Firmy, w której będzie kontynuowane zatrudnienie z pozostałymi pracownikami na dotychczasowych zasadach. W przypadku poprawy koniunktury gospodarczej Zarząd nie wyklucza wznowienia produkcji w przedmiotowej lokalizacji - zaznacza Eliza Jakóbczyk-Rymarz.

Zakłady produkcyjne są m.in. w Biłgoraju i w Zamościu, magazyny w Lublinie. Salonów sprzedających wyroby firmy jest na Lubelszczyźnie około 20.

Dominik Smagała

LUB

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Niedosyt Tura, Polesie nie dało rady faworytowi

Drużyna z Milejowa straciła gola z rzutu karnego w doliczonym czasie gry i z Góry Puławskiej przywiozła tylko punkt. Polesie dzielnie postawiło się Janowiance, ale ostatecznie zwycięstwo odnieśli przyjezdni.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	KS Cisowianka	17	49	79-8
2.	Janowianka	17	47	52-18
3.	Ruch Ryki	17	41	47-21
4.	Wisła II Puławy	17	33	62-25
5.	Polesie Kock	17	28	58-32
6.	Orion Niedrzwica	17	27	26-46
7.	Sygnał Lublin	17	25	49-46
8.	Tur Milejów	17	24	26-23
9.	Unia Bełżyce	17	23	30-30
10	Sokół Konopnica	17	21	32-35
11	Avia II Świdnik	17	18	30-43
12	LKS Stróża	17	17	23-47
13	Cisy Nałęczów	17	14	18-37
14	Stok Zakrzówek	17	9	18-53
15	KS Góra Puławska	17	9	23-64
16	Błękit Cyców	17	6	10-55

Niedosyt po podziale punktów

Tur zaczął rundę wiosenną dobrze - od wygranej 2:0 z LKS -em Stróża. W kolejnej serii gier milejowianie pojechali do Góry Puławskiej, by zmierzyć się z miejscowym KS-em.

Do przerwy w sobotnim meczu goli nie było. Worek z bramkami rozwiązał się dopiero po godzinie gry. Najpierw na prowadzenie wyszli gospodarze, ale potem dwukrotnie do siatki rywali trafili zawodnicy Tura - Marcin Borówka i Piotr Rembiesa. Niestety dla ekipy z Milejowa, w doliczonym czasie gry sędzia podyktował rzut karny dla miejscowych, którego drużyna z Góry Puławskiej zamieniła na gola na 2:2.

KS GÓRA PUŁAWSKA - TUR MILEJÓW 2:2 (0:0)

Bramki: 65`, 90` + 2 (k) - Borówka 75`, Rembiesa 85`.
Tur: Kurzępa - Aftyka, Struk, Sowa, Rembiesa, Kozyra, Suryś (70` Abu), Borówka, Winiarczyk (75` Gawrylski) P. Gawrylski (87` Mykytiuk), J. Kociuba (85` S. Kociuba).
Żółte kartki Tura: Sowa, Borówka, Kurzępa.

Nie dali rady faworytowi

W niedzielę zawodnicy Polesia stanęli przed arcytrudnym zadaniem - ich celem było zatrzymanie wiceliderującej Janowianki. Po pierwszej połowie spotkania mogło się wydawać, że ekipa z Kocka jest w stanie to osiągnąć. Gospodarze prowadzili już bowiem 2:0 po golach Oskara Siwka i Jana Sokoła. Po zmianie stron do głosu doszli jednak przyjezdni. I to wyłącznie oni strzelali gole. Zawodnikom Janowianki udało się cztery razy pokonać bramkarza Polesia. Pomimo ambitnej gry kocczanie przegrali na swoim boisku z drużyną z Janowa Lubelskiego 2:4.

POLESIE KOCK - JANOWIANKA JANÓW LUB. 2:4 (2:0)

Bramki: Oskar Siwek 4`, Jan Sokół 34` - 60`, 71`, 82`, 90`+4.
Polesie: B. Mitura - K. Niedziela, P. Pożarowszczyk, Golda, M. Białek, Pikul, Sokół (65` Sowa), Kobiałka, K. Och (70` K. Białek), Adamczuk, Siwek.
Żółte kartki Polesia: brak.

Wyniki 17. kolejki:
Góra Puławska - Tur 2:2
Stok - Błękit 3:0
Drzewce - Sygnał 6:0
Avia II - Unia 1:1
Cisy - Ryki 1:2
Wisła II - Orion 8:0
Polesie - Janowianka 2:4

Następna kolejka (8.04.):
Unia - Polesie (8.04., g. 15), Janowianka - Stok, Błękit - Drzewce (8.04., g. 11), Sygnał - Wisła II, Orion - Stróża, Sokół - Góra Puławska, Tur - Cisy (8.04., g. 11), Ryki - Avia II

Dominik Smagała

Karol Kurzępa
trener Tura Milejów

Kontrowersyjny karny

W pierwszej połowie wyraźnie przeważaliśmy, mieliśmy więcej sytuacji bramkowych, np. po strzale Surysia piłka trafiła w słupek. Po zmianie stron straciliśmy bramkę po kontrze. Następnie wyszliśmy na prowadzenie, ale w doliczonym czasie gry sędzia podyktował kontrowersyjny rzut karny dla gospodarzy. Ja rozumiem, że arbiter może popełnić błąd, ale ten sędzia zachowywał się fatalnie. Źle odzywał się do zawodników, wręcz ich prowokował. Dla mnie to nie do przyjęcia.

Fabian Ciok
trener Polesia Kock

Można powiedzieć, że rywalizowaliśmy z czwartoligowcem

Pierwsza połowa była bardzo dobra w naszym wykonaniu, prowadziliśmy do przerwy 2:0. Strzelaliśmy po dobrych akcjach. Przewidzieliśmy wszystkie atuty Janowianki, jak np. stałe fragmenty gry. Zniwelowaliśmy to. Dobra gra w pierwszej połowie kosztowała nas jednak mnóstwo zdrowia, opadliśmy z sił. Za szybko straciliśmy pierwszą bramkę. Tę i kolejne gole traciliśmy po minimalnych błędach, jak np. wybicie piłki do środka boiska. Uważam, że jakość Janowianki jest większa, bo ma szeroką kadrę. Trener Janowianki zrobił zmiany, wprowadził napastnika, który zrobił dobrą robotę. Inne zmiany też dały jakość, mają szeroką kadrę. U nas na ławce jest młodzież, która dopiero się ogrywa. Jest lekki niedosyt. Z drugiej strony można powiedzieć, że rywalizowaliśmy z czwartoligowcem.

Piłkarki ręczne z ZS nr 2 w Lubartowie w finałach wojewódzkich

w Kraśniku odbył się ostatni szczebel zawodów w piłce ręcznej dziewcząt - mistrzostwa województwa. Zawodniczki z Zespołu Szkół nr 2 w Lubartowie w doskonałym stylu wywalczyły w tych zawodach V miejsce. Poprzeczka była postawiona wysoko, ale dziewczęta pięknie walczyły i w każdej minucie spotkań pokazywały swoje umiejętności. Reprezentantkami szkoły były: Gabriela Szymoniuk, Nikola Kossak, Maryla Białek, Julia Budzyńska, Diana Mieśnik, Eliza Zdunek, Martyna Meksuła, Natalia Marciniak, Klaudia Trojak, Angelika Wierzchoń, Romanek Oliwia. Ich opiekunem była pani Beata Sajda.

eprasa.pl fe8d25b040

Dyskusja była gorąca. - To jest kuriozum! Jak pan może mi nie udzielić głosu, oczerniając mnie w ten sposób?! - grzmiała Ewa Zybała do Jerzego Zwolińskiego

Wierzący i wątpiący w plan Makarewicza.

Nawet Zarząd Powiatu się podzielił

Program naprawczy szpitala w Lubartowie w związku ze stratą za 2021 rok przygotowany przez dyrektora Mirosława Makarewicza znalazł uznanie w oczach dziewiątki radnych Rady Powiatu Lubartowskiego. Większość Zarządu Powiatu nie poparła pomysłów dyrektora.

Tomasz Marzęda
starosta lubartowski
Mój drogi, zarządzasz jednostką i masz stratę 24 mln zł, przy budżecie na kilkadziesiąt milionów złotych. Skąd weźmiesz pieniądze na wynagrodzenia?

Lucjan Mileszczyk
członek Zarządu Powiatu
Nie mogę powiedzieć, że ten program daje dużą szansę wyjścia z tego śmiertelnego uścisku

Marian Starownik
radny Rady Powiatu
Wynagrodzenia załogi stanowią dziś 102 proc. dochodów... Nie wiem, jak ratować ten szpital

Ewa Zybała
radna Rady Powiatu
Apeluję, żeby zrobić wszystko, by szpital zmniejszył stratę. Mówię to z troską

Jerzy Zwoliński
przewodniczący Rady Powiatu
Oceniam pańską odpowiedzialność za tę stratę na minimalnym poziomie i dlatego zagłosuję za tym programem

Antoni Bielski
radny Rady Powiatu
W mediach się pani Ewa Zybała lansuje, że szpital jest jak Titanic. Tam kapitan i załoga nie uciekli z tonącego statku!

Program naprawy

Podczas środowej sesji Rada Powiatu Lubartowskiego podejmowała uchwałę w sprawie zatwierdzenia programu naprawczego SPZOZ w Lubartowie w związku ze stratą odnotowaną w 2021 roku. To dlatego, że powiat jest organem tworzącym i sprawującym kontrolę zarządczą nad szpitalem.

Program naprawczy SPZOZ-u to dokument, który kierownik jednostki jest zobowiązany przedstawić organowi nadzorującemu, jeśli prowadzona przez niego instytucja zanotowała stratę. Strata szpitala za 2021 rok wyniosła 9 mln zł, za 2022 rok już 24 mln zł.

- Z naszych wyliczeń wynika, że ten program naprawczy może przynieść jeszcze w tym roku 3 mln zł netto korzyści. Jeśli zostałby zrealizowany w całości w kolejnych latach, przyniósłby do szpitala około i pomniejszył zadłużenie o 10-11 mln zł - powiedział Mirosław Makarewicz, dyrektor szpitala. A później dodał, że według niego NFZ jest dłużny szpitalowi 24 mln zł, choć tej tezy nie uzasadnił.

Troska byłej starosty

W trakcie dyskusji nad trudną sytuacją finansową szpitala głos zabierało wielu radnych.

- Wszystkich nas wysokość straty szpitala niepokoi ogromnie. Co Zarząd Powiatu zrobił, by pomóc szpitalowi? Jakie pieniądze pozyskał? My pozyskaliśmy pieniądze na rezonans magnetyczny, wymieniliśmy karetki, wyremontowano Oddział Neonatologiczny, udało się pozyskać pieniądze na SOR. Pozyskaliśmy dotacje na 3 i 4 mln zł z Polskiego Ładu. Rada Powiatu udzieliła szpitalowi pożyczki w wysokości 15 mln zł - mówiła radna Ewa Zybała, była starosta powiatu lubartowskiego, która została odwołana ze stanowiska ubiegłej jesieni. - Apeluję, żeby zrobić wszystko, by szpital zmniejszył stratę i żebyśmy utrzymali miejsce, które jest niezwykle ważne dla wszystkich mieszkańców. Mówię to z troską: sytuacja jest bardzo trudna - dodała. Za jej rządów dyrektorem szpitala była Sylwia Domagała.

- Dziękuję za troskę o stratę. Szkoda, że takiej troski z pani strony nie było, kiedy była pani starostą - skwitował Jerzy Zwoliński, przewodniczący Rady Powiatu. - Nie udzielam pani głosu! - dodał, gdy Ewa Zybała chciała odpowiedzieć na jego komentarz.

- To jest kuriozum! Jak pan może mi nie udzielić głosu, oczerniając mnie w ten sposób?! - denerwowała się na forum była starosta. - To nietaktowne i niegrzeczne! - komentowała.

Dwa obozy: wierzący i wątpiący

Tymczasem już podczas dyskusji starosta Tomasz Marzęda zapowiedział, że nie zagłosuje za przyjęciem programu naprawczego autorstwa Mirosława Makarewicza.

- Nie zgodzę się z Ewą Zybałą, że w szpitalu były realizowane inwestycje. To był chyba powód, dlaczego Sylwia Domagała przestała być dyrektorem szpitala. Pieniądze z pożyczki od Starostwa leżały na koncie, ruchy dyrekcji szpitala były pozorowane - powiedział starosta. - Mój drogi, zarządzasz jednostką i masz stratę 24 mln zł, przy budżecie na kilkadziesiąt milionów złotych. Skąd weźmiesz pieniądze na wynagrodzenia. To jest to pytanie, które zadaję dyrektorowi. Nie wstydzę się zadawać takich pytań. Bo w takich pytaniach jest troska o ludzi, którzy są tam zatrudnieni. Wynik finansowy za 2022 rok sprawia, że nie mogę zagłosować za przyjęciem tego programu naprawczego - dodał Tomasz Marzęda.

Podobne stanowisko przedstawił Lucjan Mileszczyk, etatowy członek Zarządu Powiatu. To może być zaskoczenie, bo wicestarosta w poprzednim Zarządzie Powiatu, a obecnie członek Zarządu od początku był zwolennikiem działań Mirosława Makarewicza.

- Nie miałbym żadnych oporów, by zagłosować oburącz za przyjęciem tego programu naprawczego za 2021 rok. Na nasze nieszczęście minął już 2022 rok ze stratą 24 mln zł. Znając ten wynik, czując odpowiedzialność członka Zarządu i radnego, wstrzymam się od głosu. Nie mogę powiedzieć, że ten program daje dużą szansę wyjścia z tego śmiertelnego uścisku - powiedział Lucjan Mileszczyk.

Przeciwnie wypowiedział się z kolei Jerzy Zwoliński, który zapewnił o poparciu programu naprawczego.

- Panie dyrektorze, ja będę głosował za tym programem, bo obserwuję pańskie działania. Jest pan bardzo sprawny w realizowaniu inwestycji. To pan uratował dotację na SOR. Gdybyśmy nie wybrali pana na dyrektora, to tych pieniędzy by już nie było. Niezagłosowanie za programem naprawczym niczego dobrego by nie przyniosło. Oceniam pańską odpowiedzialność za tę stratę na minimalnym poziomie i dlatego zagłosuję za tym programem - zaznaczył Jerzy Zwoliński.

Antoni Bielski podzielił zdanie przewodniczącego Rady Powiatu.

- W mediach się pani lansuje, że szpital jest jak Titanic. Jeżeli pani zna sprawę Titanica, to tam kapitan i załoga nie uciekli z tonącego statku. A pani Domagała pierwsza uciekła, pociągając za sobą główną księgową i jej zastępczynię - wytknął radny Ewie Zybale.

Natomiast Marian Starownik powiedział, że klub radnych Polskiego Stronnictwa Ludowego wstrzyma się od głosu.

- Wynagrodzenia załogi stanowią dziś 102 proc. dochodów... Nie wiem, jak ratować ten szpital. Nie wiem, czy są jakiekolwiek nadzieje, by NFZ miał chęci zwiększenia nakładów na szpitale, by można było bilansować stan rzeczy - mówi radny, w przeszłości m.in. starosta. - Powtarzam: nie chciałbym, jako radny, być grabarzem lubartowskiego szpitala - dodał.

Podzielony Zarząd Powiatu

Głosowanie pokazało, że założenia programu naprawczego poparło dziewięć osób: Antoni Bielski, Izabela Czerska, Tadeusz Nastaj, Jarema Paprocki, Janusz Pożak, Jan Sławecki, Jerzy Zwoliński, Ryszard Wójcik oraz Jan Zaworski. Dwaj ostatni to członkowie Zarządu Powiatu.

Inaczej głosowali m.in. starosta Tomasz Marzęda i członek Zarządu Lucjan Mileszczyk, którzy wstrzymali się od głosu. Wicestarosty Jacka Pożarowszczyka nie było w sali obrad podczas głosowania.

- Musiałem wyjść, bo miałem inne obowiązki. Już znacznie wcześniej zobowiązałem się, że poprowadzę walne zebranie Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem. Staram się angażować w takie inicjatywy. Jeśli byłbym obecny podczas głosowania, wstrzymałbym się od głosu - zaznacza Jacek Pożarowszczyk.

Sześć założeń

Autor programu naprawczego wskazuje, w jaki sposób zamierza wyprowadzić jednostkę z finansowego kryzysu. W programie znalazło się sześć pomysłów dyrekcji szpitala na poprawę sytuacji.

Pierwszy to uruchomienie pracowni rezonansu magnetycznego. Dotychczas szpital musiał korzystać z usług innych jednostek medycznych, co wiązało się z dużymi kosztami, ograniczonym dostępem do badania czy kosztami transportu pacjentów. Rocznie ma to przynieść około 1 mln zł przychodów.

Drugi to uruchomienie zakładu opiekuńczo-leczniczego. Taki zakład ma powstać w Jadwinowie, w pomieszczeniach po domu pomocy społecznej prowadzonym przez siostry zakonne. Roczne przychody mają wynieść 3,6 mln zł, przy kosztach rzędu 2,6 mln zł.

Trzeci to uruchomienie sali zabiegów endoskopowych oraz rozszerzenie profilu świadczeń realizowanych na Oddziale Urologicznym o zabiegi prostatektomii metodą laparoskopową. Ma to zwiększyć liczbę zabiegów i dać roczny przychód w wysokości 1 mln zł.

Czwarty to utworzenie oraz uruchomienie Oddziału Rehabilitacji Ogólnoustrojowej. Miałoby to poszerzyć zakres świadczeń szpitala w Lubartowie i przynieść roczne przychody w wysokości nawet do 1,2 mln zł.

Piąty to przeniesienie zobowiązań finansowych szpitala ze spółki BFF Polska S.A., wobec której SPZOZ jest już zadłużony na kilkadziesiąt milionów złotych, do Banku Gospodarstwa Krajowego. Oszczędności w skali roku to 1 mln zł.

Szósty to wprowadzenie do systemu dyżurów lekarzy jednego pionu dyżurowego w godzinach popołudniowych i nocnych. Pozwoliłoby to na rezygnację z kosztownych usług lekarzy podwykonawców i w efekcie roczne oszczędności na poziomie 960 tys. zł.

Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl fe8d25b040

- To szpital musi pomóc sam sobie - mówi wprost starosta

Albo pracownicy zarabiają za dużo, albo cały twór pracuje za mało wydajnie

- Skoro te osoby nas tyle kosztują, to powinny wygenerować co najmniej takie pieniądze, by pokryły koszty ich wynagrodzeń. Tego w lubartowskim szpitalu nie ma - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą" Tomasz Marzęda, starosta powiatu lubartowskiego.

Tomasz Marzęda
starosta lubartowski
Znalezienia sposobu na poradzenie sobie z tą sytuacją oczekuję od dyrektora

W Dlaczego nie głosował Pan za przyjęciem programu naprawczego szpitala?
Może i ten program jest formalną odpowiedzią na stratę z 2021 roku, natomiast my mieliśmy później jeszcze 2022 rok, w którym pokazujemy, że ten program nie działa. Taka jest moja ocena tej sytuacji. W sposób formalny mogę się zgodzić z częścią radnych, że programy naprawcze się przyjmuje, a później one trafiają na półkę i nic z nich nie wynika. Ja oczekuję, żeby te programy naprawcze wprowadzały realną nadzieję na wybrnięcie z bardzo trudnej sytuacji w szpitalu.

W Mówił Pan podczas sesji, że zadał pytanie dyrektorowi i głównej księgowej szpitala, co zrobią, gdy za kilka miesięcy zabraknie pieniędzy na wynagrodzenia. Jaka była odpowiedź?
Że nie ma takiego zagrożenia.

W Pana zdaniem jest, skoro Pan pytał...
Tak. I dalej to pytanie zadaję.

W Jaki jest jeszcze margines na generowanie strat przez szpital?
Nie ma już tego marginesu. Według mnie w 2022 roku przekroczono krytyczną granicę. Zgadzam się z dyrektorem szpitala, że w tym programie naprawczym, który był przyjmowany podczas sesji, odnosi się do straty za 2021 rok.

W Jeżeli nic się nie zmieniło od jesieni, to szpital miesięcznie notuje stratę rzędu 2 mln zł.
Obawiam się, że już przekroczyliśmy średnią stratę w wysokości 2 mln zł. Od dawna biję na alarm. To nie jest atakowanie personalne dyrektora czy księgowej. Takie samo stanowisko miałem wobec Sylwii Domagały. Nie ma znaczenia, kto jest w gabinecie dyrektorskim w szpitalu. Ja oceniam pewne fakty ekonomiczne.

W Czy cokolwiek może zawrócić szpital z drogi ku przepaści?
Strata jest wynikiem bardzo prostego rachunku matematycznego: od przychodów odejmujemy koszty. Jeśli wynik jest ujemny, to mamy stratę. Szpital nie ma płynności finansowej. Gdyby nawet Starostwo Powiatowe, jako organ tworzący szpital, miało taką wolę, by sfinansować stratę szpitala, to nie ma takiej prawnej możliwości. Nie ma bowiem możliwości finansowania wydatków bieżących. Znalezienia sposobu na poradzenie sobie z tą sytuacją oczekuję od dyrektora. Nie widziałem tego w zaproponowanym programie naprawczym, dlatego nie mogłem zagłosować „za".

W Analizując wypowiedzi dyrektora, można wywnioskować, że widzi on nadzieję w NFZ-ecie. A konkretnie w podwyżce wycen świadczeń, które wykonuje szpital.
Trudno się nie zgodzić, że jeśli NFZ będzie płacił trzy razy więcej za procedury medyczne, to będziemy mieli trzy razy więcej pieniędzy. Tylko na ile realne są te nadzieje? Po tym pytaniu należy postawić trzy znaki zapytania.

W Problemem jest suma pieniędzy przeznaczana na wynagrodzenia pracowników szpitala?
Nie oceniam, ile poszczególne osoby zarabiają. Ale jeśli mamy pewien stan osobowy i pewną skumulowaną kwotę wydatków na wynagrodzenia, to skoro te osoby nas tyle kosztują, to powinny wygenerować co najmniej takie pieniądze, by pokryły koszty ich wynagrodzeń. Tego w lubartowskim szpitalu nie ma. Można to odczytać w dwojaki sposób. Albo te osoby zarabiają za dużo, albo cały twór pracuje za mało wydajnie.

W Na sesji padła informacja, że koszty wynagrodzeń w szpitalu to dziś 102 proc. tego, co szpital dostaje od NFZ-u.
To chyba bardzo optymistyczna wersja. To jest dużo więcej niż te 102 proc. Tak wynika ze sprawozdania finansowego, jeśli weźmiemy wydatki na wynagrodzenia pracowników zatrudnionych na umowy o pracę i zlecenia.

W Przedstawiciele Zarządu Powiatu odbyli spotkanie z dyrektorem lubelskiego oddziału NFZ-u. Co było celem tego spotkania?
Szukamy rozwiązań, ratunku dla szpitala. Wniosek z tego spotkania jest prosty: jeśli chcecie sobie pomóc, to musicie sobie pomóc sami. Część szpitali notuje straty, ale dla nich nadzieją jest większa wydajność personelu. Mówiąc o wydajności, nie do końca mam pretensje do poszczególnych pracowników. Oni przychodzą do szpitala i chcą należycie wykonywać swoją pracę. To nie od nich zależy, czy praca jest tak zorganizowana, by była wydajna. Ratunkiem dla wielu szpitali była wypłata nadwykonań. NFZ zapłacił już za wszystkie nadwykonania, również szpitalowi w Lubartowie. To szpital musi pomóc sam sobie. To szpital musi zaproponować Zarządowi Powiatu sposób wyjścia z tej trudnej sytuacji. Każdy z oddziałów musi generować dodatni wynik finansowy.

W Jest Pan zwolennikiem budowy SOR-u w tej sytuacji finansowej szpitala?
Wiele osób przestrzega przed tym, że SOR generuje ujemny wynik finansowy. My nie możemy jednak odnosić czegoś, co dopiero mamy mieć, do sytuacji, która dopiero ma nastąpić. Mamy zapewnienia ze strony NFZ-u i Ministerstwa Zdrowia, że SOR-y będą dofinansowane. Odpowiadając na pytanie: raczej tak, jestem zwolennikiem SOR-u, bo jest on potrzebny. To jest pierwszy oddział ratujący osoby, których zagrożone jest życie. Nawet ten wynik finansowy można odłożyć na dalszy plan.

Dominik Smagała

- Szpital to nie jest zakład produkcyjny. Szpital nie może stanąć - podkreśla dyrektor

Żaden program naprawczy nie uzdrowi szpitala natychmiast

- Rozumiem obawy członków Zarządu, to jest ich indywidualna decyzja. Nie da się jednak sporządzić programu naprawczego, który w sposób radykalny zbilansował od razu stratę - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą" Mirosław Makarewicz, dyrektor szpitala w Lubartowie.

Mirosław Makarewicz
dyrektor szpitala
Dziś wyceny z NFZ-u są trzykrotnie zbyt małe. Jeśli to się nie zmieni, to każdy oddział będzie przynosił straty

W Program naprawczy został przyjęty. Co to dla Pana oznacza? Co byłoby, gdyby nie został przyjęty przez radnych?
Oficjalnie nie ma to dużego znaczenia, jeśli program naprawczy nie zostałby przyjęty przez radnych. Ja i tak bym go wdrożył. W dokumencie tym ująłem te elementy, które mogą przede wszystkim pomóc pacjentom, ale też przyczynić się do poprawy sytuacji ekonomicznej szpitala. Żaden program naprawczy nie uzdrowi jednak natychmiast szpitala, jeśli wycena świadczeń z Narodowego Funduszu Zdrowia nie będzie równoważyła kosztów poniesionych przez szpital. Dziś te wyceny są trzykrotnie zbyt małe. Jeśli to się nie zmieni, to każdy oddział będzie przynosił straty. My wykonujemy plan pracy w stu procentach.

W To jest program naprawczy w związku ze stratą za 2021 rok. Dlaczego przyjmowany jest dopiero teraz, w marcu 2023 roku?
Bo takie są zasady, że powinien być sporządzony do końca kolejnego roku, a przyjmowany do końca marca jeszcze następnego. Miała na to wpływ pandemia. Gdy zostanie zniesiony stan epidemiczny, to na sporządzenie programu naprawczego będzie czas do końca lipca.

W Kiedy będzie program naprawczy w związku ze stratą za 2022 rok?
Zamierzam go sporządzić do końca lipca.

W Głosy w Zarządzie Powiatu w kwestii programu naprawczego były podzielone. Od głosu wstrzymali się starosta Tomasz Marzęda i członek Zarządu Lucjan Mileszczyk.
Rozumiem obawy członków Zarządu, to jest ich indywidualna decyzja. Nie da się jednak sporządzić programu naprawczego, który w sposób radykalny zbilansował od razu stratę. Trzeba byłoby, na przykład, pozamykać oddziały i zwolnić ze sto osób. Wtedy koszty spadłyby o 2 mln zł miesięcznie. Ale szpital to nie jest zakład produkcyjny. Szpital nie może stanąć. W rzeczywistości mamy dobrowolne odejścia pracowników na świadczenia emerytalne. Stopniowo i płynnie będziemy zmniejszać zatrudnienie. Do końca czerwca na emeryturę odejdzie kolejnych 14 osób.

W Będą zwolnienia w strukturach administracji szpitala?
Tak, według regulaminu organizacyjnego będziemy mieć siedem etatów mniej.

W I szpital pożegna się z tymi pracownikami?
Zobaczymy, jak to będzie. Dla wszystkich etatów nie starczy. Zaznaczę jednak, że na tle innych szpitali powiatowych mamy bardzo mało pracowników administracji. Jesteśmy poniżej średniej. Z poziomem wynagrodzeń też jesteśmy na średnim poziomie. Ustawa o wynagrodzeniach pracowników medycznych wprowadziła minimum i nasi pracownicy mają to zapewnione. Pracownicy administracji nie otrzymali wyższych wynagrodzeń, bo nie było na to pieniędzy. Dla mnie priorytetem była działalność podstawowa.

Rozmawiał Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl fe8d25b040

Powiatowy Czytelnik Roku w starostwie w Lubartowie

Zwycięzcy w kategorii Dorośli z władzami powiatu

ALINA GOŁAWSKA
Czytam powieści historyczne, obyczajowe, zahaczam o romanse. Czytam około dziesięciu książek tygodniowo.

MARTA SMOLIŃSKA
Czytam książki obyczajowe, fantastykę. Mój ulubiony autor to Andrzej Pilipiuk. Czasem ciekawe książki poleca mi pani w bibliotece, czasem inni czytelnicy.

HENRYKA ŻYTKOWSKA
Czytam romanse, książki podróżnicze, historyczne, kryminały. Czytam wszystko, co mi wpadnie w ręce. W ciągu roku przeczytałam ponad 100 książek.

Konkurs „Powiatowy Czytelnik Roku 2022" rozstrzygnięto 30 marca w starostwie. Nagrody otrzymali czytelnicy korzystający z bibliotek na terenie powiatu oraz same biblioteki.

KONKURS ROZSTRZYGNIĘTO W KILKU KATEGORIACH:

Czytelnik do lat 5
Zwycięzcy: I. Paulina Figiel, II. Zuzanna Więsyk, III. Paula Sikora. Wyróżnienia: Natalia Rogulska, Dominik Skubisz, Mikołaj Serwin

Czytelnicy 6 - 12 lat
Zwycięzcy: I. Justyna Figiel, II. Michał Mazurek, III. Konstanty Przybysławski. Wyróżnienia: Jan Nowakowski, Lena Matyjaszczyk, Bartłomiej Gozdal

Czytelnicy 13 - 19 lat
Zwycięzcy: I. Wojciech Pożarowszczyk, II. Julia Janiak, III. Aleksandra Kubiak. Wyróżnienia: Julia Wardak, Adam Broniszewski, Anna Grzegorczyk

Dorośli:
Zwycięzcy: I. Marta Madyniak, II. Alina Goławska, III. Marta Smolińska. Wyróżnienia: Henryka Szczuchniak, Longina Chabros, Henryka Żytkowska

Marcin Kusyk

12 nagród dla teatrów z PMDK w Lubartowie

Teatry PMDK w Lubartowie odniosły sukces na XX Ogólnopolskim Festiwalu Małych Form Teatralnych ARLEKINADA 2023 w Inowrocławiu. Pojechały tam Teatr „Trupa" i Teatr „Chili". Na festiwalu 24 marca Teatr „Trupa" wystawił sztukę „Zabawa" w reżyserii Jolanty Tomasiewicz, Teatr „Chili" - sztukę „Las bukowy" w reżyserii Dominiki Trykacz. Występy teatrów oceniało jury, w którym zasiadali: aktorki Joanna Brodzik i Beata Kawka, krytyk teatralny i filmowy Łukasz Maciejewski, dramaturg i dziennikarz Jerzy Rochowiak oraz Tomasz Wasilewski - scenarzysta i reżyser. Oprócz nich nagrody przyznawały Młodzieżowy Sejmik Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Młodzieżowa Rada Powiatu Inowrocławskiego i Jury Młodych Inowrocławskiego Teatru Otwartego. Podczas gali okazało się, że lubartowskie teatry rozbiły bank i zdobyły aż 12 nagród. Jury przyznało II nagrodę Teatrowi „Trupa" za spektakl „Zabawa", Teatr „Chili" dostał nagrodę za scenografię. Mikołaj Lipski z Teatru „Trupa" dostał nagrodę dla najlepszego aktora festiwalu. Jakub Treger i Mateusz Tomala z tego samego teatru otrzymali wyróżnienia. Nagrodami dla lubartowskich artystów sypnęły też komisje młodzieżowe. - Młodzieżowy Sejmik Województwa Kujawsko-Pomorskiego przyznał nagrodę dla najlepszej aktorki Monice Miturze, a Jakubowi Tregerowi - nagrodę dla najlepszego aktora. Dwie pozostałe komisje młodzieżowe - Jury Młodych Inowrocławskiego Teatru Otwartego oraz Młodzieżowa Rada Powiatu Inowrocławskiego przyznało nagrodę dla najlepszego teatru Teatrowi TRUPA, nagrodę dla najlepszego aktora - Jakubowi Tregerowi. Jury Młodych Inowrocławskiego Teatru Otwartego uhonorowało także wyróżnieniem aktorskim Zuzannę Guz - informuje PMDK.

Marcin Kusyk

Artyści z PMDK i dyrektor Jolanta Tomasiewicz na scenie w Inowrocławiu

Mikołaj Lipski z Teatru „Trupa" dostał nagrodę dla najlepszego aktora festiwalu

Ż Y C Z E N I A

eprasa.pl fe8d25b040